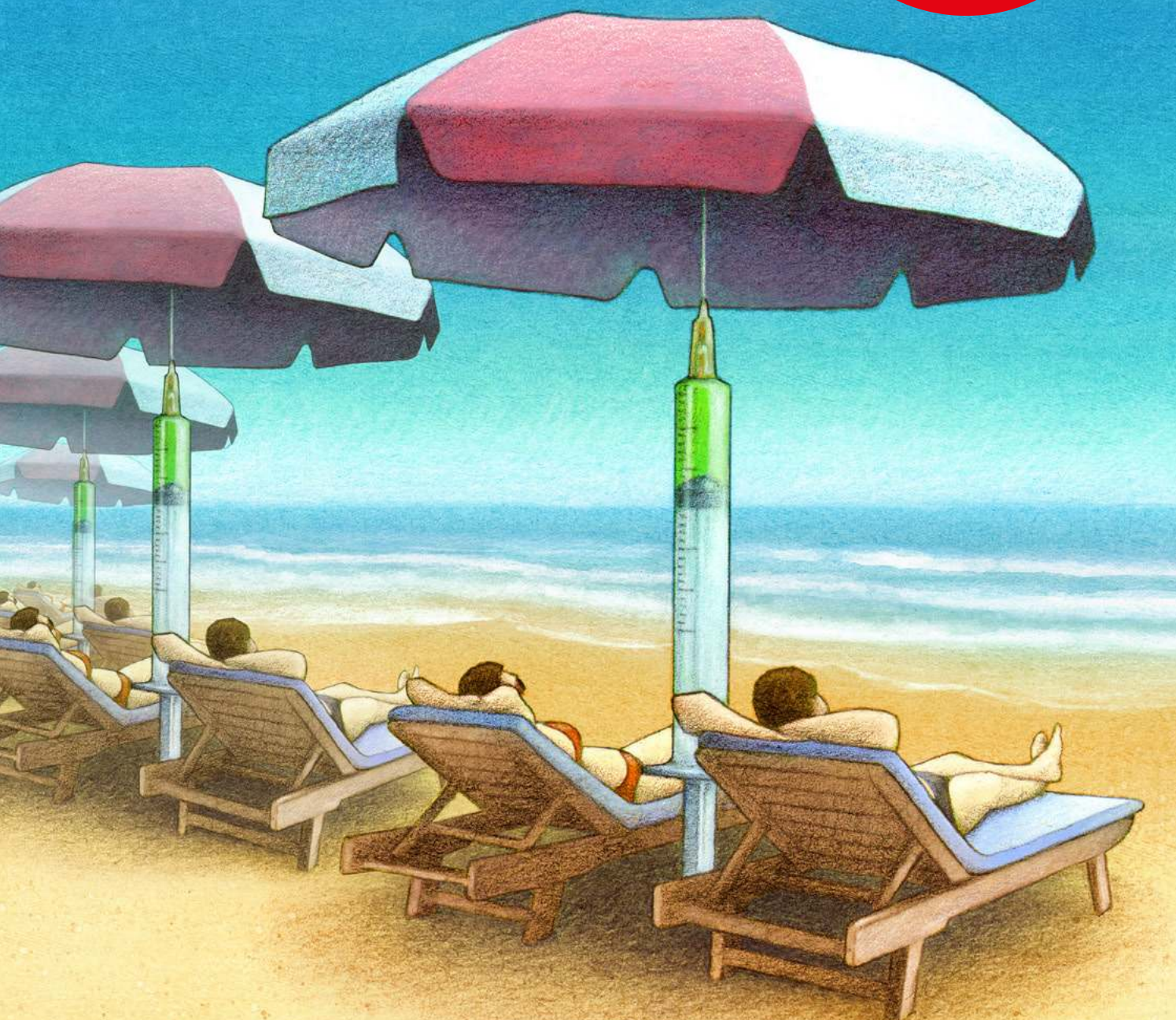


wprost.

NR 22 (71) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
4-10.06.2021 ISSN 0209-1747



GRAMY RAZEM



Jednoczy nas piłka i kibicowanie. Wspólnie
jesteśmy bliżej celu. Dlatego wspieramy
największe sportowe emocje.



 **LOTOS**

GLÓWNY SPONSOR REPREZENTACJI

Na początek**Szymon Krawiec**

🐦@SzymonKrawiec

Wakacje ze szczepionkami

Ilustracja na okładce: Paweł Kuczyński

Na całym świecie zaczęła się walka o umysły i portfele turystów. W Nowym Jorku ustawiają szczepionkobusy przed najważniejszymi atrakcjami miasta. Turysta może tam darmowo się zaszczepić preparatem od Johnson&Johnson, a później iść zwiedzać Empire State

Na początek

Building. We Włoszech dobiega końca wielka akcja szczepień mieszkańców najważniejszych włoskich wysp. Wszystko po to, żeby stworzyć tam enklawy wolne od koronawirusa i móc bezpiecznie gościć turystów. Malediwy kuszą wakacjami all inclusive z darmowym szczepieniem na Covid-19 w pakiecie. Chorwaci znoszą wymóg negatywnego testu na koronawirusa od dzieci poniżej 14 roku życia. Francuzi wprowadzają darmowe testy dla przyjezdnych. Wszyscy prześcigają się w pomysłach, jak tu narodową turystykę rozruszać. Wszyscy, tylko nie Polska. Bo u nas jakichkolwiek udogodnień dla turystów brak. Rząd nie ma w planach też jakichkolwiek wprowadzić. Za przyciąganie turystów wzięli się więc polscy przedsiębiorcy, którzy do wakacji w pandemii podeszli w bardzo kreatywny sposób. Piszemy o tym w najnowszym wydaniu „Wprost”. Oprócz tego Bolesław Breczko przygotował specjalny poradnik dla polskich turystów, jak na tych zagranicznych wczasach w ogóle się odnaleźć. Ciągłe zmieniające się rozporządzenia,

Na początek

obostrzenia, nowe formularze do wypełnienia wydawane przez kolejne kraje są zmorą nie tylko pojedynczych turystów, ale nawet wielkich biur podróży. Jak się w tym prawnym gąszczu odnaleźć? Gdzie trzeba mieć test i jaki?

*Co może czekać nas na lotnisku,
a co na przejściu granicznym?*

**PRZYGOTOWALIŚMY KILKA
NAJBARDZIEJ PRAWDOPODOBNYCH
SCENARIUSZY,** żeby na te pytania
odpowiedzieć.

Poza tematami wakacyjnymi w numerze duży wywiad Roberta Felusia z Cezarym Kuleszą. We „Wprost” po raz pierwszy ucina piętrzące się od tygodni spekulacje i oficjalnie ogłasza swoją kandydaturę na nowego szefa PZPN. Co na to Zbigniew Boniek i jaki plan na polską piłkę ma człowiek, który zbił majątek na muzyce disco polo? Mimo długiego weekendu, nie zapominamy o polityce. A w dziale

Na początek

politycznym dwa mocne wywiady. Dariusz Grzędziński rozmawia z Leszkiem Millerem. Agnieszka Szczyńska z Bronisławem Komorowskim. W zagranicy Jakub Mielnik o tym, dlaczego Chiny wprowadzają politykę trzeciego dziecka. A w zdrowiu Katarzyna Pinkosz o trzeciej dawce szczepionki. W sumie ponad 250 stron do czytania. Na długi weekend na pewno wystarczy. 



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020r.

Czytaj Wprost



97 **WIERZĘ, ŻE BONIEK DOTRZYMA SŁOWA**

Czy wiceprezes Cezary Kulesza będzie chciał zająć po Zbigniewie Bońku fotel prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej? Zdradza to w wywiadzie dla „Wprost”. Mówi też m.in jak ocenia szanse naszej reprezentacji na Euro 2020.

13 NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE

KRAJ

21 NOWY ŁAD – POLACY POPIERAJĄ ROZWIĄZANIA PODATKOWE

„Wprost” dotarł do badań, które zlecił rząd zaraz po ogłoszeniu Polskiego Ładu. Wg nich 80 proc. Polaków popiera zwiększenie kwoty wolnej od podatku.

28 SERCE I ROZUM PREZYDENTA

Bronisław Komorowski ocenia kogo można nazwać bogaczem, jakie są szanse na prezydenturę Beaty Szydło i co łączy go z PSL.



Fot. Dominik Gajda/REPORTER, 123RF

47 ZADANIE OPOZYCJI TO PRZESTAĆ BYĆ OPOZYCJĄ

Leszek Miller ostro krytykuje byłych kolegów z Lewicy. Tłumaczy też, jaki jest najważniejszy cel opozycji.

60 NOWY KANDYDAT NA RPO

Prof. Marcin Wiącek stał się opozycyjnym kandydatem na Rzecznika Praw Obywatelskich. Popiera go też Jarosław Gowin.

69 CZEGO BOI SIĘ POLSKA?

Kupiliśmy tureckie drony Bayraktar TB2 do zwalczania pojazdów opancerzonych, jak czołgi, artyleria czy transportery.

SPOŁECZEŃSTWO

75 COVIDOWY PRZEWODNIK WAKACYJNY 2021

Wakacje latem 2021 - planując wycieczkę trzeba sprawdzić zasady wjazdu do innych krajów.

119 IGA JEST PO RAZ PIERWSZY FAWORYTKĄ



To nie jest coś niezwykłego, że ktoś chce być czołowym zawodnikiem świata, to taka dodatkowa presja – powiedział trener Igi Świątek.

135 BEZPŁATNA POMOC

Rosną statystyki młodych osób chorych na depresję. Dlatego postanowiliśmy działać – mówi Anna Morawska-Borowiec, prezes Fundacji „Twarze depresji”.

140 DZIECKO „IDEALNE” I RODZICE

Problemy w domowych relacjach często wynikają ze zbyt wysokich

standardów, jakie nakładamy na siebie i bliskich, także na dzieci – wynika z badania SWPS.

BIZNES

154 „KUPUJĄ PIĘĆ GWIAZDEK”

Branża turystyczna prześciga się w pomysłach, jak skusić Polaków do zagranicznych wczasów. A kusić i tak nie potrzeba.

169 WEŹMY PRZYKŁAD Z CZECHÓW

Umożliwienie sprzedaży alkoholu przez internet nie sprawi, że Polacy się rozpiją – przekonuje Marek Jakubiak, były poseł.

185 PRODUKCJA MIKROPROCESORÓW – TO SZANSA

Są w komputerach i komórkach, a brakuje ich na całym świecie. Na mikroprocesorach można nieźle zarobić, czemu więc nie miałyby tego robić Polska?



ZAGRANICA

198 **KATASTROFA DEMOGRAFICZNA W CHINACH**

Partia komunistyczna pozwoliła Chińczykom na posiadanie aż trojga dzieci. Ma to powstrzymać katastrofę demograficzną.

207 **WIADOMOŚCI Z INNEGO ŚWIATA**

Sprawdzamy, co dzieje się w rejonach świata, do których

rzadko zaglądną polskie media. Miedzy innymi kibice piłkarscy będą w szoku.

ZDROWIE

220 **PAPIEROSY POWINNY BYĆ SPRZEDAWANE „SPOD LADY”**

Trzeba podnieść ceny papierosów i wprowadzić zmiany legislacyjne, które sprawdziły się w innych krajach – mówi „Wprost” prof. Piotr Jankowski, kardiolog.



228 **SZCZEPIONKI NAS URATOWAŁY**

Czym grozi niezgłoszenie się na drugą dawkę? Kto rozpuszcza fałszywe informacje na temat szczepień? – wyjaśnia dr Wojciech Feleszko, ceniony pediatra.

KULTURA

238 **OBRAZY DZISIEJSZEJ I WCZORAJSZEJ POPKULTURY**

Wybitne seriale filmowe opisują świat, a w ogóle w popkulturowych zjawiskach zapisała się na przykład transformacja ustrojowa i wielkie tęsknoty ludzi za wyrwaniem się z PRL-owskiej zgrzebności.

FELIETON

248 **MICHAŁ WITKOWSKI**

To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

Fot. 123RF

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

*Partia Jarosława Gowina rozpada się na naszych oczach. Kolejną **OSOBA, KTÓRA CHYBA NIE PRZEPADA ZA OBOZEM RZĄDZĄCYM**, jest Magdalena Sroka – rzeczniczka prasowa Porozumienia. Według naszego rozmówcy ze Zjednoczonej Prawicy, posłanka od kilku miesięcy dyskretnie angażuje się w organizowanie struktur Polski 2050 Szymona Hołowni.*

Fot. Arek Markowicz

To nieprawda, że...

Przed zbliżającym się kongresem PiS, który – według portalu wPolityce.pl – ma się odbyć 3 lipca w Warszawie, w partii trwa „szeptanka” przeciwko Mateuszowi Morawieckiemu. Kongres ma wtedy wybrać nowe władze partii, a stanowisko wiceprzewodniczącego tym razem powinno przypaść właśnie premierowi. Lecz stary aparat nie jest zadowolony i chciałby zablokować tę nominację. – Głównie dlatego, że młodzi współpracownicy Morawieckiego zajmują miejsca, którzy starzy działacze chcieliby dla siebie. Dlatego szepczą przeciwko Mateuszowi, wywołując wzbierającą oddolną falę niechęci do premiera – mówi polityk PiS.

Zdaniem naszego rozmówcy aparat jest w stanie zablokować coś, na czym mu bardzo zależy. – Być może będzie chciał wymusić na prezesie, żeby nie proponował Morawieckiego na swojego zastępcę „bo ma popularność na poziomie później Ewy Kopacz” albo „bo Beata Szydło, ciepła kobieta, powinna więcej

To nieprawda, że...

znaczyć”. A jak nie ona, to Ela Witek – wylicza argumenty padające w szeptance nasz rozmówca. I dodaje: - Trafił nam się ten Morawiecki jak ślepej kurze ziarno, bo nie wiem, kto inny by sobie poradził z rządzeniem w okresie pandemii, a i tak go nieustannie podgryzają.

Posel Porozumienia Michał Wypij podobno zamierza porzucić obóz Zjednoczonej Prawicy, tak jak zrobił to niedawno Wojciech Maksymowicz, który najpierw odszedł z klubu PiS, a później przeszedł do Polski 2050 Szymona Hołowni. Wypij oficjalnie twierdzi, że nigdzie się nie wybiera, ale w nieoficjalnych rozmowach podobno deklaruje, że do wakacji musi uczynić ten ruch, jeżeli chce znaleźć dla siebie nowe miejsce na scenie politycznej – po stronie opozycji.

Olsztyński poseł już raz groził, że odejdzie z klubu PiS w marcu tego roku. Żądał wtedy 300 mln zł dodatkowej pomocy w pandemii dla województwa warmińsko-mazurskiego. Województwo aż tylu dodatkowych środków nie dostało, a Wypij ciągle

To nieprawda, że...

jest w klubie PiS, lecz na prawicy powszechnie uważa się, że to jest tylko kwestia czasu. W partii Jarosława Kaczyńskiego tym się nie przejmują, bo na tej operacji straci przede wszystkim Jarosław Gowin, który w obozie władzy nie jest specjalnie lubiany.

Nasz rozmówca z obozu prawicy twierdzi, że poseł Wypij od dawna żywi silne negatywne uczucia wobec PiS. A to dlatego, że przed poprzednimi wyborami ten młody, rzutki polityk, cieszący się sporą popularnością w swoim okręgu wyborczym i szef olsztyńskich struktur Porozumienia, chciał przenieść się do partii Kaczyńskiego. I nawet byłby przyjęty – ale postawił zaporowe warunki, m.in. chciał stanowiska szefa okręgu i prawa do samodzielnego awansowania lub degradowania działaczy. W PiS uznano, że może być niebezpieczny i zrezygnowano z transferu. – Pozwolono Wypijowi kandydować do Sejmu, ale z listy Porozumienia. I od tego momentu ten polityk, delikatnie mówiąc, nie pała miłością do największej partii rządzącej – mówi nasz rozmówca ze Zjednoczonej Prawicy.

To nieprawda, że...

Co ciekawe, poseł z Olsztyna nie jest jedyną osobą w Porozumieniu Gowina, która chyba nie przepada za obozem rządzącym. Jeden z naszych rozmówców ze Zjednoczonej Prawicy twierdzi, że Magdalena Sroka, rzeczniczka prasowa Porozumienia, od kilku miesięcy dyskretnie angażuje się w organizowanie struktur Polski 2050 Szymona Hołowni w swoim okręgu wyborczym (Słupsk-Gdynia). O Sroce było głośno, gdy wyraziła swoją dezaprobatę dla orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji – ale potem szybko wróciła do szeregu, popierając inicjatywę ustawodawczą prezydenta Andrzeja Dudy, która miała doprecyzować obowiązujące prawo (ale ponieważ nikt tej ustawy nie chciał, więc zapomniana pokrywa się kurzem w komisjach, rzekomo czekając na pierwsze czytanie).

Sam Szymon Hołownia zaczyna kłusować wśród polityków Platformy Obywatelskiej na Mazowszu – i to dosyć spektakularnie. – Jest po

To nieprawda, że...

rozmowie z przewodniczącym Sejmiku Województwa Mazowieckiego Ludwikiem Rakowskim, który jest jednocześnie burmistrzem warszawskiego Wilanowa. W pakiecie z Rakowskim jest też jego zastępca, wiceburmistrz dzielnicy Bartosz Wiśniakowski, także radny Sejmiku – mówi nasz informator, który twierdzi, że obaj mogą przejść do Polski 2050 Szymona Hołowni. Rozmówca „Wprost” podkreśla, że te ewentualne transfery są istotne, bo na Mazowszu koalicja radnych PO-PSL ma tylko jeden głos przewagi nad PiS.

Za to szef PO Borys Budka nie wierzy w badania, jakie przynoszą mu jego współpracownicy. – Pokazują mu spadki poparcia w wewnętrznych sondażach, a im mówi, że to nie są wiarygodne badania i ich odsyła – twierdzi nasz informator.



Fot. Shutterstock

NOWY ŁAD – POLACY POPIERAJĄ ROZWIĄZANIA PODATKOWE

„Wprost” dotarł do wewnętrznych badań, które zlecił rząd zaraz po ogłoszeniu programu Polski Ład. Według nich **AŻ 80 PROC. POLAKÓW POPIERA WPROWADZENIE KWOTY WOLNEJ OD PODATKU** do 30 tys. zł., a ponad 70 proc. - podwyższenie pierwszego progu podatkowego. Z kolei 67,5 proc. pozytywnie patrzy na propozycje dotyczące gwarantowanego przez państwo wkładu własnego do mieszkania.



Tekst: **Joanna Miziołek**

Rząd rusza z ofensywą dotyczącą Polskiego Ładu. Jak ustalił „Wprost” już od poniedziałku premier razem z częścią ministrów mają ruszyć busem w trasę po kraju. Podróż ma potrwać aż do wakacji sejmowych. – Będziemy rozmawiać z Polakami o Polskim Ładzie w terenie do końca lipca, albo początku sierpnia. Wszystko zależy od tego, kiedy zostanie ogłoszona przerwa wakacyjna w Sejmie – mówi polityk z rządu. I dodaje: – W wakacje chcemy przegłosować w parlamencie wszystkie rozwiązania dotyczące systemu podatkowego. Kancelaria Prezesa Rady Ministrów zaraz po ogłoszeniu Polskiego Ładu zamówiła badanie dotyczące opinii Polaków na temat konkretnych propozycji, które padły w programie. Wyniki ucieszyły rządzących, bo okazało się, że pomysły PiS zostały dobrze odebrane.

Z analiz rządu wynika, że na ujednolicenie składki zdrowotnej pozytywnie patrzy 70 proc. Polaków,

Kraj

Tak się popiera Polski Ład

Wprowadzenie kwoty wolnej od podatku do 30 tys. zł

80%



Podniesienie progu podatkowego do 120 tys. zł

70%



Zakup mieszkania z gwarantowanym wkładem własnym

67,5%



Dodatkowe 12 tys. złotych na dziecko

40%



choć ten pomysł, zaraz po jego ogłoszeniu, budził kontrowersje szczególnie wśród prowadzących działalność gospodarczą. – Osób, które wśród samozatrudnionych realnie stracą na zmianach związanych ze składką zdrowotną będzie koło 700 tys. Wśród nich będą na przykład prawnicy, lekarze o wysokich dochodach. Dla reszty osób w ten sposób zatrudnionych w środę przedstawimy nowe rozwiązania – mówi osoba z rządu.

Według wewnętrznych badań rządu aż 80 proc. Polaków popiera wprowadzenie kwoty wolnej od podatku do 30 tys. zł. Negatywnie ocenia ten pomysł 10,9 proc. ankietowanych. Ponad 70 proc. pytanym Polaków jest za podwyższeniem pierwszego progu podatkowego z 85 do 120 tys. zł., a 17 proc. ocenia ten pomysł negatywnie. 67,5 proc. pozytywnie patrzy na propozycje dotyczące możliwości zakupu mieszkania na kredyt z zagwarantowanym przez państwo wkładem własnym (oferta skierowana dla osób w wieku 20-40 lat). Negatywnie ocenia to 23,4 proc. badanych.

Co ciekawe, propozycja zawarta w Polskim Ładzie dotycząca dodatkowego świadczenie w wysokości 12 tys. dla rodziców na dziecko między 12. a 36. miesiącem życia dziecka, nie wzbudza już tak dużego entuzjazmu wśród badanych. Pomysł popiera ok. 40 proc. ankietowanych.

– *To pokazuje, że **LUDZIE OCZEKUJĄ OD NAS BARDZIEJ PROPOZYCJI PROROZWOJOWYCH**, mniej tych socjalno-opiekuńczych – mówi nasz rozmówca z rządu.*

15 maja PiS zaprezentowało program Polski Ład, który składał się z następujących obszarów: Planu na zdrowie, Uczciwej pracy - godnej płacy, Dekady rozwoju, Rodziny i domu w centrum życia, Polski - naszej ziemi, Przyjaznej szkoły i kultury na nowy wiek, Dobrego klimatu dla firm, Czystej energii - czystego powietrza, CyberPoland 2025, Złotej jesień życia.

– Jeśli miałbym jednym zdaniem ująć, czym jest Polski Ład, to powiedziałbym, że jest to wielki program inwestycyjny, wielki program inwestycji w polskie zdrowie, w polską rodzinę, w demografię, w odbudowanie polskiej infrastruktury i potencjału gospodarczego tam, gdzie został on nadwątlony przez COVID-19, a rozbudowanie tam, gdzie cały czas ta infrastruktura potrzebuje rozbudowy – mówił premier Morawiecki podczas kongresu Impact’21. 

SERCE I ROZUM PREZYDENTA

Fot. Dominik Gajda/REPORTER

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

EMERYTURA EUROPEJSKA NAWET PO JEDNEJ KADENCJI W BRUKSELI JEST O WIELE WYŻSZA niż emerytura po najdłuższej służbie dla Polski – mówi **BRONISŁAW KOMOROWSKI**. W rozmowie z „Wprost” były prezydent RP ocenia też, kogo można nazwać bogaczem, jakie są szanse na prezydenturę Beaty Szydło oraz zdradza, co łączy go z PSL i czy wspomógłby finansowo Lecha Wałęsę.



Rozmawiała **Agnieszka Niestuchowska-Szczepańska**

Odzyskał pan formę po zachorowaniu na COVID-19?

Dziękuję, nie narzekam. Czekam na drugą dawkę szczepionki.

Liczy pan na wygraną w loterii szczepionkowej?

Bardzo chętnie wezmę w tym udział, może coś wygram. To dobry pomysł – lepszy niż przymus. Myślę, że wielu zachęci do zaszczepienia. Ale same

bonusy nie wystarczą, trzeba usprawnić system szczepień. Szczególnie jeśli chodzi o najstarszych i chorych. Połowa seniorów, o których tak troszczy się w przemówieniach premier, jeszcze się nie zaszczepiła.

Gdzie upatruje pan przyczyny?

Nikt do nich nie przyjechał, nie zainteresował się, dlaczego się nie zaszczepili. A często nie mają możliwości. Sam w rodzinie miałem osobę w sędziwym wieku, która czekała na taką możliwość, aż wreszcie po miesiącach pojawił się punkt mobilny. To musi być poprawione.

Jak pan ocenia rządowy Polski Ład? Czy jako głowa wielodzietnej rodziny z entuzjazmem patrzy pan na propozycję 12 tys. zł na drugie i kolejne dziec-

Bronisław Komorowski

- były prezydent RP (2010-2015). Historyk, działacz opozycji demokratycznej. W latach 1991-2010 poseł na Sejm (marszałek 207-10). Był też wiceministrem i ministrem obrony narodowej.

ko? Wierzy pan, że ten Rodzinny Kapitał Opiekuńczy wpłynie na dietność Polaków?

To raczej tzw. kiełbasa wyborcza niż systemowe rozwiązanie problemu narastającego kryzysu demograficznego. Jeśli się nie realizuje spójnego i bogatego w różnorodne rozwiązania projektu pro-demograficznego, to można wydać znacznie więcej, a i tak nic z tego nie wyjdzie – będzie nas coraz mniej. Przecież, pomimo wydania ogromnych pieniędzy na program 500 plus, żadnego przełamania kryzysu demograficznego nie było.

Co musi się zmienić?

Oprócz doraźnej pomocy finansowej, zjadanej zresztą przez inflację i wzrost cen, trzeba rozbudować instytucje, które pozwolą kobietom godzić obowiązki macierzyńskie z pracą, z której nie chcą rezygnować. We Francji pozytywne efekty przyniosły ulgi podatkowe czy możliwość opodatkowania się razem z dzieckiem.

Wsparcie wielodzietnych rodzin jest dużą szansą na powielanie w kolejnych pokoleniach postaw

zaradności, dzielności i pracowitości. To akurat wiem z własnego doświadczenia. Bo każde kolejne dziecko zachęcało mnie do szukania dodatkowego zarobku, a nie czekania, aż coś mi skapnie. Ale potrzebna jest też zmiana świadomości u całego społeczeństwa. Jeśli będzie podtrzymywany stereotyp wielodzietności jako patologii, nic z tego nie wyjdzie. Stąd moje zaangażowanie w czasach prezydenckich w program „Dobry klimat dla rodziny”.

Rząd zamierza sięgnąć do kieszeni klasy średniej, by móc sfinansować wspomniane pomysły demograficzne.

Przy okazji z ludzi, którzy zarabiają po 10 tys. zł miesięcznie, zrobiono bogaczy. To świetna ilustracja naszego zapóźnienia gospodarczego na tle świata zachodniego. Niech ktoś powie Niemcowi, że jak zarabia 2 tys. euro jest krezusem, to go wyśmiej. Polska jest krajem na dorobku, musimy gonić zamożniejszych. Ale można to robić przez rozwój gospodarczy, a nie nerwowe ruchy podatkowe.

Bo w dalszej perspektywie dojdzie do spowolnienia gospodarczego. Nie można zarzynać kury, która ma znosić złote jajka.

Ci bogaci, o których pan wspomniał, korzystają - jak mówił we „Wprost” Mateusz Morawiecki - z dróg, szkół, żłobków, a nie łożą na to odpowiednio z zarobków.

*Większość budżetu państwa tworzą wcale **NIE NAJBOGATSI A TZW. ŚREDNIA-CY PŁACĄCY PODATKI.** To oni na własnych plecach dźwigają ogromny ciężar utrzymania swoich rodzin i jeszcze płacą do wspólnej kasy.*

Biedni też sporo zapłacą za te podatkowe manewry. Początkowo zostaną omamieni przez bonusy, a potem boleśnie odczują wzrost cen żywności, usług, benzyny, rachunków za prąd, itd. Więc jakby racjonalnie wyliczyć, kto najwięcej zapłaci za pomysły PiS – to wcale nie naprawdę najbogatsi, bo oni sobie

poradzą, przemodelują działalność, uciekną w szarą strefę. Po plecach dostaną ci, którzy z trudem dźwigają odpowiedzialność za swoje rodziny na własnych barkach i robią to dotąd skutecznie.

To wszystko nie trzyma się kupy. Nie można mówić, że stawiamy na wzrost zamożności Polaków, że budujemy Polskę dobrobytu, a jednocześnie oskubywać tych średniaków, którzy sobie z trudem radzą.

Wiele kobiet też czuje się „oskubanych” – jak pan mówi – ze swoich praw. Tymczasem prezes PiS, nawiązując do niedawnych protestów kobiet, powiedział „Wprost”, że w zasadzie nic się nie stało, a każdy średnio rozgarnięty człowiek potrafi sobie zorganizować aborcję za granicą.

Obrzydliwa hipokryzja. Teraz mówi, że aborcja to nic takiego – a wcześniej, aby podliznąć się fundamentalistycznym środowiskom, rozwalił kompromisowe rozwiązanie z 1993 roku, zaostrzając przepisy antyaborcyjne.

Prowokuje kobiety do ponownego wyjścia na ulicę?



Fot. Dominik Gajda/REPORTER

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Widzę to trochę inaczej. Jarosław Kaczyński wie, że wywrócenie kompromisu wywołało emocje także w kręgach wyborców PiS. Więc puszcza do nich oko, tłumacząc się, że przecież nie chce prześladować kobiet, bo mogą sobie bez problemu zrobić aborcję. To próba uspokojenia nastrojów.

Jeśli jesteśmy przy stonowaniu nastrojów, co się dzieje w Platformie Obywatelskiej? Mówi się, że Borys Budka tylko na chwilę zapanował nad sytuacją, ale wciąż ma problemy z utrzymaniem partii w ryzach. Co by mu pan doradził?

Po pierwsze chciałbym podkreślić, że Borys Budka jest bardzo przyzwoitym człowiekiem, a to w polityce cnota nie tak znowu częsta. Po drugie przyszło mu sprawować odpowiedzialność za Platformę w niezwykle trudnym okresie. Ponadto warto pamiętać, że to Platforma i jej przewodniczący są pod stałym brutalnym atakiem telewizji rządowej. Jednocześnie PO często jest pod naciskiem mediów życzliwych, ale oczekujących szybkiego pokonania PiS.

Ale zarzuty stawiają sami działacze Platformy i doświadczeni politycy, którzy przez lata byli w tej partii.

To prawda,

PO MUSI WYKORZYSTAĆ ATUTY, KTÓRE MA – *zastęp ludzi z doświadczeniem politycznym i ekspertów w wielu dziedzinach, np. gospodarce, kulturze.*

Powinni pokazywać także nowe pomysły, ale tak, by ich nie spalić na starcie w bieżącej działalności, zachować polityczną amunicję na czas przedwyborczy.

Po drugie, PO swoje sukcesy odnosiła, gdy była partią konserwatywno-liberalną. To się zmieniło, skrzydło konserwatywne zostało zmarginalizowane. W mojej opinii tu tkwi jedna z przyczyn, że PiS mało traci do opozycji, a opozycja wyrywa sobie nawzajem tych samych antypisowskich wyborców.

Nastąpił skręt w lewo.

Trudno skręcając w lewo uszczknąć coś na prawicy. Trzeba odbudować równowagę wewnętrzną. Dziś to trudne, o ile w ogóle jeszcze możliwe. To dryfowanie w lewo jest ryzykowne. Ale to nie wina wyłącznie Borysa Budki, bo pracowały na to i poprzednie kierownictwa PO.

Julia Pitera z PO mówiła ostatnio „Wprost”, że w partii trudno o dialog, a Borys Budka nie rozmawia z ludźmi, lecz jedynie z najbliższymi współpracownikami - natomiast politycy boją się jeździć w teren w obawie przed gniewem ludzi.

Myślę, że nie mają się czego bać. Co najwyżej mogą spotykać się z wyborcami w klimacie rozbudzonych oczekiwań wobec opozycji. Prawdziwy gniew ludu to głos rozczarowanych rządami PiS, którego powinni obawiać się rządzący.

Czegoś jednak brakuje, jest marazm, nie ma odpowiedzi na Polski Ład.

Tyle że wielu wyborców widzi w Polskim Ładzie głównie propagandę. W internecie krążą żarty, że PiS zabiera bogatym, biednym obiecuje, ale rozdaje

swoim. Ponadto wyborcy pamiętają także stare niezrealizowane obietnice. Nie raz przecież obiecywano mieszkania dla młodych, a w samych obietnicach zamieszkać się nie da.

Prof. Paweł Śpiewak, dawny poseł PO, mówił „Wprost”, że przynajmniej PiS wychodzi z inicjatywą, a PO nie robi nic.

Częściowo się zgadzam, PO powinna się dostosować do tej taktyki szerokiego serwowania obietnic – z tą jednak różnicą, że powinny to być obietnice bardziej racjonalne, z większą szansą na realizację. PO musi dbać o wizerunek partii troszczącej się o kieszeń polskiego podatnika.

Zamiast alternatywy na program PiS są czystki w PO.

Proces pozbywania się konserwatystów trwa od lat. Zaczęło się od filara frakcji konserwatywnej, Marka Biernackiego, który przeszedł do PSL. Wyrzucenie Ireneusza Rasia i Pawła Zalewskiego to błąd i strata natury wizerunkowej. W okresie rozchwiania wewnętrznego trzeba bardzo ostrożnie podejmować negatywne decyzje personalne. Tym bardziej, że aż

51 parlamentarzystów PO i KO apelowało ostatnio w liście otwartym o przeprowadzenia przemiany wewnętrznej, a tylko dwóch z tej ekipy wyleciało. To przypomina anegdotę o tym, jak kowal zawinił, a Cygana powieszono.

To sygnał wysyłany do buntowników w Platformie Obywatelskiej.

To błąd. To błędny sygnał także do wyborców umiarkowanego konserwatywnych.

Słyszałam, że ponoć są w PO dziś dwa ruchy, które rozbijają od wewnątrz PO - ruch Trzaskowskiego oraz pana ruch, czyli konserwatyści.

*W polityce musi być ruch. Także **KONKURENCJA MOŻE BYĆ ZDROWA I MOBILIZUJĄCA.** Ponadto czasami warto się z konkurencją zaprzyjaźnić.*

Do tego namawiam wszystkich sympatyków umiarkowanego konserwatyzmu w ramach opozycji demokratycznej. Co do Rafała Trzaskowskiego

to sędzę, że może on być bardzo atrakcyjny dla wielu wyborców o wrażliwości liberalnej i lewicowej. Może być silnym politycznym magnesem dla rozczarowanych wyborców lewicy nie akceptujących wspólnego głosowania z PiS ws. Funduszu Odbudowy.

A jak złowić wyborców prawicowych?

Tu jest kłopot, bo takich politycznych wabików dla centroprawicowych wyborców jest w PO coraz mniej – a szkoda, bo narasta przecież rozczarowanie PiS-em, nepotyzm kłuje w oczy. Daniel Obajtek stał się symbolem politycznego cwaniactwa. Warto więc uruchamiać bieguny konserwatywne po stronie opozycji demokratycznej.

Opozycji brakuje siły. Ale widzę, że i pan z dystansem podchodzi do nowych inicjatyw. Niby wsparł pan Chadecję Polską, ale nie chce pan pomagać w budowaniu podwalin pod nową partię.

Chadecja nigdy nie była w Polsce silna ani popularna, po prostu nie ma takich tradycji. Pomysł budowania takiej partii rozumiem jako chęć podkreślenia ze strony PSL, że chce godzić marzenia o moderniza-

cji kraju z tradycyjnymi wartościami, w tym z szacunkiem dla Kościoła i ludzi wierzących. Wszyscy po stronie demokratycznej wiedzą, że zadaniem na przyszłość jest konsekwentny rozdział państwa i Kościoła, dokonywany jednak na zasadach przyjaznej współpracy, a nie wrogości.

Wciąż nie rozumiem, czemu poparł pan tę inicjatywę.

Jest potrzeba tworzenia umiarkowanej centroprawicy, jako alternatywy dla PiS. Zadeklarowałem wsparcie dla tej idei m.in. dlatego, że PSL w sposób jednoznaczny chce skierować się ku wyborcy centroprawicowemu. Wspieram ideę budowania takiej formacji jako propozycji m.in. dla rozczarowanych, umiarkowanie prawicowych wyborców PiS.

Jest pan rozdarty między PO a PSL?

Bez przesady, bo choć serce podpowiada – bądź tam, gdzie sprawdzeni przyjaciele, to rozum mówi – wspieraj ruch konserwatywny, bo tylko on może odebrać część wyborców PiS. Partia liberalna nigdy ich nie odbierze. Wspieram więc zarówno konserwa-

Fot. Dominik Gajda/REPORTER

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

tywny biegun w PO, jak i kotwicę konserwatywną w Koalicji Polskiej.

Jak będą wyglądać wybory prezydenckie w 2025 roku? To będzie starcie Beaty Szydło z Rafałem Trzaskowskim? Czy do gry wejdą zupełnie inni zawodnicy?

Wszystko może się zdarzyć. Rafał Trzaskowski miał ogromne poparcie w ostatnich wyborach prezydenckich i przegrał z Andrzejem Dudą o włos. Dlatego jest naturalnym kandydatem przyszłości. Co do Beaty Szydło to raczej tylko spekulacje, nie przywiązywałbym się do tego. W przypadku Trzaskowskiego wiele jednak będzie zależało od oceny jego prezydentury w Warszawie.

Nie daje pan szans Beacie Szydło?

Pani Beata Szydło nie nadaje się na prezydenta wszystkich Polaków. Jako premier, w sposób wyjątkowy, Polaków konfliktowała i oddzieliła nas od Europy np. poprzez wyprowadzenie unijnej flagi z KPRM.

A Andrzejowi Dudzie wroży pan europejską karierę po zakończeniu prezydentury?

Generalnie jest trudno, bez uszczerbku prestiżowego, objąć jakąkolwiek inną funkcję po zakończeniu kadencji Prezydenta RP. Na świecie bywa, że byli prezydenci idą do biznesu, ale w Polsce jest to trudne do zaakceptowania.

*Co do prezydenta Andrzeja Dudy, to był kiedyś europoseł, więc może wróci do PE. Zresztą od pewnego czasu nestorzy polskiej polityki tam lądują. **DECYDUJĄ O TYM GŁÓWNIE WZGLĘDY EKONOMICZNE.***

Emerytura europejska nawet po jednej kadencji w Brukseli jest o wiele wyższa niż emerytura po najdłuższej służbie dla Polski.

Czyli żałuje pan, że nie został europoseł?

Miałem takie propozycje, ale oceniłem, że oczekiwania Polaków są inne. Oczywiście emerytury europejskiej żałuję.

A czego Polacy oczekują?

Oczekują, by byli prezydencji trzymali pion i nie podejmowali działań, które ewentualnie grożą stratą prestiżową dla państwa polskiego.

Lech Wałęsa szukał ostatnio pracy przez internet i utyskiwał, że ledwo mu starcza do pierwszego. Zrobi pan zrzutkę z Aleksandrem Kwaśniewskim, by pomóc koledze?

Wszyscy byli prezydenci jadą na tym samym wózku. Można powiedzieć, że jesteśmy najmniejszą grupą zawodową w Polsce, bo mamy odrębną ustawę. Dorabiamy. Głównie wygłaszamy poza granicami Polski odczyty, wykłady. Dowartościowujemy prestiżowo różne wydarzenia, konferencje itp. Nie sądzę jednak, aby Lech Wałęsa oczekiwał współczucia i jałmużny od kolegów, a w tym także od byłego konkurenta. To sprawa państwa polskiego, by zadbać o godną egzystencję tego, który pozostał symbolem naszej walki o wolność. 

Kraj

ZADANIE OPOZYCJI TO PRZESTAĆ BYĆ OPOZYCJĄ



FOR SHUTTERSTOCK

*Nie chodzi o to, że głosowali za środkami unijnymi, bo tak powinni zrobić. Chodzi o to, że **PAKTOWALI I NEGOCJOWALI Z PIS** – w rozmowie z „Wprost” **LESZEK MILLER** ostro krytykuje swoich (już byłych) kolegów z Lewicy. Były premier a obecnie europoseł tłumaczy też, jaki jest najważniejszy cel opozycji i co powinna zrobić, żeby odsunąć PiS od władzy. Ale rozmowę zaczynamy od sytuacji na Białorusi.*

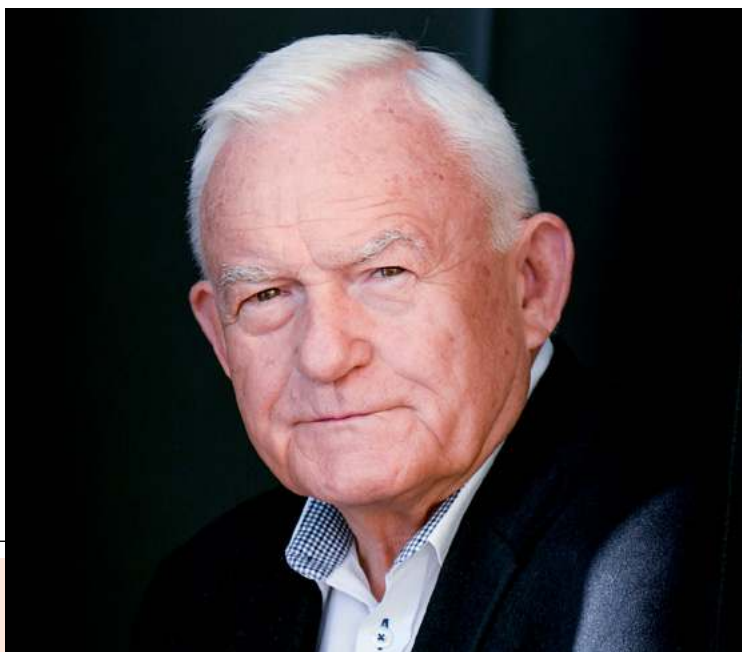


Rozmawiał **Dariusz Grzędziński**

Czuje się pan, jako europoseł, adresatem apeli Białorusinów o konkretne działania ze strony Unii Europejskiej?

Oczywiście, że tak. Tym bardziej że w Parlamencie Europejskim jest delegacja PE–Białoruś, zresztą pod przewodnictwem Roberta Biedronia. Bardzo się

cieszę, że ostatni szczyt Rady Europejskiej, czyli przywódców UE, odbywał się w atmosferze obiecującej twardy kurs wobec Aleksandra Łukaszenki. Sankcje dotyczące białoruskich statków powietrznych, które nie będą mogły lądować na terenie Unii i wykorzystywać przestrzeni powietrznej, to wszystko



Leszek Miller

– poseł do Parlamentu Europejskiego (od 2019). Karierę zaczął w PZPR (1989-90 był członkiem BP PZPR). W latach 1999-2004 i 2011-2016 przewodniczący SLD. Kilka razy był ministrem w rządzie RP, a także premierem (2001-2004). Od 1991 do 2005 poseł na Sejm RP.

zapowiedź konkretniejszych działań. A jakie będą następne? Zobaczymy. Na najbliższym posiedzeniu PE za dwa tygodnie to będzie jeden z najważniejszych tematów.

Użył pan słowa „zapowiedź”, a ja uważam, że to wszystko trwa za długo. Dramat Białorusinów nie zaczął się przed tygodniem, trwa co najmniej od 10 miesięcy, jeśli nie od początku rządów Łukaszenki - a na konkretne reakcje trzeba było czekać aż do teraz, kiedy białoruski przywódca zaostrzył kurs.

Wie pan, instytucje europejskie to nie jest zdyscyplinowana armia, która działa na rozkaz.

Tu wszystko wymaga uzgodnień, spotkań, konsultacji, posiedzeń kompetentnych instytucji itd. **TAK DZIAŁA DEMOKRACJA.**

Jeżeli chcemy zachować wszystkie demokratyczne zwyczaje i regulaminy, to one muszą działać zgodnie ze swoją specyfiką.

To smutna konstatacja, bo można dojść do wniosku, że demokracja dziś jest największą przeszkodą na drodze Białorusinów do wolności.

Nie, po prostu inaczej działa się w dyktaturze, jaką jest Białoruś, a inaczej w państwie demokratycznym, które musi przestrzegać reguł. Zapisanych w konstytucji, czy w przypadku UE – w traktatach. Niektórzy mówią, że to bardzo uciążliwe, ale jednak przydatne. Posłużę się tu cytatem i powiem, że demokracja nie jest najlepszym systemem, ale nikt nie wymyślił niczego lepszego.

A może jednak wygląda to tak, że reżimy takie, jak Łukaszenki czy Putina, rozumieją tylko język siły – i podchodząc do nich jak do cywilizowanych państw, nie uzyska się żadnych rezultatów?

Jeżeli spodziewa się pan wypowiedzenia wojny, przerzucenia sił zbrojnych i rozpoczęcia działań wojennych na terenie Białorusi, to muszę rozwiązać te nadzieje. Tak się nie stanie.

Nie, nie spodziewam się. Spodziewam się za to szybszego i bardziej efektywnego wprowadzania sankcji

ekonomicznych, bo to nimi najłatwiej jest zdusić reżimy. Uczy tego najnowsza historia, np. ta dotycząca USA i ZSRR.

W instytucjach europejskich, także w Parlamencie Europejskim, nie brakuje głosów twierdzących, że sankcje ekonomiczne to przede wszystkim uderzenie w obywateli. W ludzi, w mieszkańców danego kraju. Nie można zrobić niczego, co spowodowałoby, że mieszkańcom żyłoby się jeszcze gorzej, niż żyło się do tej pory. Gdyby tak się stało, dyktator, w tym przypadku Łukaszenka, bardzo chętnie wskaże przyczynę zła – „Było źle, a jest jeszcze gorzej. Kto jest winien? Ci z Polski i z Brukseli”.

On i tak już to robi. Wskazuje Polaków jako winnych wszelkiego zła, ze stonką ziemniaczaną włącznie.

Po co ma robić to jeszcze dosadniej. Zawsze powinna się tu pojawiać refleksja: jakie stosować sankcje, które nie będą uderzały w obywateli. To ta sama refleksja, która dotyczy Polski. Jeżeli dyskutuje się o przestrzeganiu praworządności i o tym, że środki z UE mogą być zawieszane, to pierwsze pytanie brzmi:

co zrobić, żeby brak tych środków nie uderzył w obywateli.

Do sytuacji w Polsce zaraz dojdziemy. Chciałbym zapytać jeszcze o to, czy zna pan wypowiedź Joe Bidena o budowie Nord Stream 2. Prezydent USA dał w środę do zrozumienia, że pozwoli na zakończenie budowy, bo nie ma interesu w blokowaniu tej inwestycji.

To świadczy o reorientacji strategicznych celów USA, czego można było się spodziewać. Sądzę, że

*dzisiaj głównym problemem dla USA są Chiny i nie chcą się antagonizować z Europą, ani tym bardziej z Rosją. **TO JEST STRATEGICZNY WYBÓR** i można to było przewidzieć.*

Kolejny reset w stosunkach z Rosją? Tak już było za prezydenta Obamy. Tak się dzieje, gdy w USA rządzi Demokraci.

Nie, tu nie chodzi o Demokratów. Chodzi o to, że w ciągu ostatnich lat Chiny stały się ogromnym

moocarstwem, militarnym i gospodarczym. USA widzą w tym kraju głównego konkurenta, czy nawet głównego przeciwnika, i nie będą w związku z tym otwierać kolejnych frontów. Uznały, że ten front jest najważniejszy.

To też brzmi złowroźnie, bo jako Europa zostajemy z problemem Rosji sami.

Jeżeli się zakłada, że rosyjskie czołgi przygotowują się do uderzenia na jakiś kraj NATO. Ja tak nie zakładam.

Pan chyba trochę bagatelizuje. Rosjan zbagatelizowano również przy okazji aneksji Krymu i wejścia do Donbasu. Podejście części sceny politycznej było wówczas takie, że może nie powinniśmy przechodzić nad tym do porządku dziennego, ale też nie robić wielkiej sprawy.

Jak pan widzi, nie wszyscy, przynajmniej werbalnie, przeszli do porządku dziennego. Ja nie bagatelizuję, ja po prostu uważam, że atak Rosji na jakikolwiek kraj NATO oznacza początek III wojny światowej. Nikt na to nie pójdzie.

Dobrze, wróćmy do kraju. Powiedział pan wcześniej o środkach unijnych. Te mają niebawem popłynąć do nas szerokim strumieniem, bez którego bylibyśmy mniej szczęśliwi. Stanie się tak m.in. dzięki temu, że Lewica zagłosowała razem z PiS. Widział pan ostatnie sondaże? To wciąż 8-9 proc. poparcia dla Lewicy.

Uważam, że Włodzimierz Czarzasty z kolegami popełnił fundamentalny błąd. Nie chodzi o to, że głosowali za środkami unijnymi, bo tak powinni zrobić. Chodzi o to, że paktowali i negocjowali z PiS. Znacznie bardziej racjonalna jest postawa PSL – głosowali za ratyfikacją decyzji o środkach własnych, o Europejskim Funduszu Odbudowy, ale nie paktowali z PiS. Tak trzeba było zrobić. A jeżeli już, to należało zmontować koalicję całej opozycji i nie występować samemu. Wtedy trzeba było postawić dwa warunki – tryb ratyfikacji wedle art. 90 Konstytucji i przystąpienie do Prokuratury Europejskiej.

Pierwsze nakazywałoby poparcie ratyfikacji przez 2/3 Sejmu, co wzmocniłoby opozycję, drugie dawało-

by gwarancję ścigania tych, którzy zechcą sprzenie-
wierzać unijne środki. Stało się inaczej. Lewica
wystąpiła sama i wystąpiła z postulatami, które były
dość wygodne dla PiS.

**A to brzmi dość naiwnie jak na Leszka Millera
- można było pójść szerokim blokiem opozycyjnym.
Wydaje się, że w tej sytuacji, którą mamy, odtwo-
rzenie bloku z wyborów do Parlamentu Europej-
skiego jest niemożliwe. Podziały są chyba zbyt głę-
bokie.**

To nie jest naiwne. Szefowie PSL i PO potwierdza-
ją, że takie rozmowy były prowadzone i była też
mowa o zmianie Prezydium Sejmu, z wymianą mar-
szałka włącznie.

**Tylko o tym rozmawiano już wiosną ub. roku i to się
nie udało. Dlaczego teraz miałoby być inaczej?**

Dlatego że teraz PiS było w rozsypce i gorączko-
wo poszukiwało jakiegoś rozwiązania, żeby
zapewnić sobie większość głosów w momencie
ratyfikacji. Można powiedzieć, że rozmówca Lewi-
cy,

premier Morawiecki, stał w narożniku i prosił o łaskę. Tym większy **BŁĄD LEWICY, BO NIEPOTRZEBNIE WZMOCNIŁA PiS.** Ta partia jest dziś znacznie mocniejsza i bliższa zwycięstwa w kolejnych wyborach parlamentarnych.

PiS jako jedyne zyskuje w sondażach, czego o opozycji nie można powiedzieć. A pan brzmi trochę tak, jakby zapisał się do Kościoła wicepremiera Gowina i to w nim upatruje jedynej szansy na ogranie PiS. To tak jak większość opozycji – może poza Lewicą, która chyba przestała w to wierzyć.

Nigdzie się nie zapisałem, tylko jestem zwolennikiem tezy, że najważniejszym zadaniem opozycji jest przestać być opozycją. Nie trzeba koniecznie czekać do kolejnych wyborów, tylko wykorzystywać każdą sytuację, która jest w zasięgu ręki. Taka sytuacja była i ona się więcej nie powtórzy. Moje pretensje do kolegów z Lewicy właśnie na tym polegają, że zaprzepa-

ścili szansę. Nie przyłączyli się do reszty opozycji i zachowali się po cwaniacku. Typowo dla Czarzastego. To taki mały cwaniaczek. Liczyli na to, że ugrają nie wiadomo co. Sondaże, o których pan mówi, pokazują, że Lewica stoi w miejscu, albo notuje małe spadki. Nie opłacało się.

Epatuje pan umiarkowaną sympatią wobec Włodzimierza Czarzastego, ale nie jest tajemnicą, że nie przepadają też za sobą Czarzasty z Borysem Budką. Może te osobiste relacje stanęły na przeszkodzie do osiągnięcia porozumienia w sprawie Funduszu Odbudowy?

To nie odgrywa żadnej roli, tu chodzi o cel polityczny. Jeżeli opozycja uważa, że PiS jest szkodnikiem, że dewastuje polską demokrację i trzeba tę partię odsunąć od władzy, to każda okazja jest dobra, żeby próbować. Nawet bez 100-procentowej pewności powodzenia. Należy próbować. Była taka okazja i ona się już nie powtórzy.

A czy porozumienie w sprawie wspólnego kandydata na RPO zmienia sytuację opozycji?

Jedna jaskółka nie czyni jeszcze wiosny. Zobaczymy, czy taka sytuacja powtórzy się jeszcze przy innej okazji.

Czyli najbliższe miesiące to spokojny sen Jarosława Kaczyńskiego?

Jarosław Kaczyński miał powody do wielkiego niepokoju i było widać, jak się szamocze. Uspokoił się, kiedy mu doniesiono, że ma załatwione głosy Lewicy. Można powiedzieć, że jednym strzałem ustrzelił dwa zające. Kaczyński pokazał Zbigniewowi Ziobrze, że jest alternatywa wobec niego – oraz równocześnie doprowadził do ciężkiego kryzysu i rozłamu w opozycji, o czym zawsze marzył. 



NOWY KANDYDAT NA RPO

*Dość nieoczekiwanie prof. Marcin Wiącek stał się wspólnym opozycyjnym kandydatem na nowego Rzecznika Praw Obywatelskich. Zgłoszonemu przez PSL prawnikowi udało się zdobyć poparcie i PO, i Lewicy – choć stosunki między liderami obu partii są od pewnego czasu napięte. Opozycyjnego kandydata popiera też wicepremier Jarosław Gowin. Opisuujemy **KULISY NOMINACJI MARCINA WIĄCKA.***



Tekst: **Dariusz Grzędziński**

— **C**o tu dużo mówić, byliśmy „na musiku” i taki sygnał wysłany na zewnątrz był potrzebny. Trzeba było pokazać, że nie tyle nawet cała opozycja, ile my, jako partia, wciąż potrafimy się porozumieć i być skutecznymi w jedności – mówi „Wprost” polityk Koalicji Oby-

watelskiej, która zdecydowała, że będzie wspierać kandydaturę zgłoszonego przez PSL prof. Marcina Wiącka na Rzecznika Praw Obywatelskich.

– Nie jest on może szerzej znany, ale nie wzbudza kontrowersji. Powiedzmy sobie uczciwie: nie stwarza takiego ryzyka jak Gwiazdowski (prof. Robert Gwiazdowski był wcześniejszym kandydatem PSL na RPO, jego wystąpienie przed sejmową komisją sprawiedliwości zostało ocenione jako kontrowersyjne – przyp. red.) czy Ikonowicz (działacza społecznego Piotra Ikonowicza na stanowisko RPO rekomendowała wcześniej Lewica – przyp. red.) – dodaje nasz rozmówca.

Polityk KO opisuje, że rozmowy o nowym pomysłe na Rzecznika Praw Obywatelskich miały przebiegać, jak na standardy panujące ostatnio w opozycji, sprawnie i rzeczowo.

Tak doszło do porozumienia

Profesor Marcin Wiącek to absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego,



Fot. GRZEGORZ KRZYŻEWSKI / FotoNews / Forum

Kandydat na RPO - prof. Marcin Wiącek. Pytany przez nas polityk lewicy ocenia jego szanse: - Jest akceptowalny dla wszystkich.

a od 2017 r. kierownik Zakładu Praw Człowieka WPiA UW. Od 2007 r. był związany zawodowo z Naczelnym Sądem Administracyjnym. W latach 2014-18 był też członkiem Rady Legislacyjnej przy

Prezesie Rady Ministrów. W jaki sposób stał się kandydatem na nowego ombudsmana?

Z naszych rozmów wynika, że

młody profesor – rocznik 1982 – jest wychowankiem i protegowanym sędziego Janusza Trzcińskiego. To pod jego kierunkiem Wiącek **UZYSKAŁ 12 LAT TEMU STOPIEŃ DOKTORA.**

– Prof. Trzciński miał olbrzymi wpływ na jego karierę. Człowiek z przeszłością sędziego i wiceprezesa TK, prezesa NSA, ma możliwości, żeby stworzyć swoim wychowankom pewne możliwości. Może jedynie przynależność do PZPR i bycie posłem z tej partii kładzie się cieniem na postaci Trzcińskiego, ale urodzonego w latach 80. Wiącka nie należy z tym łączyć – podkreśla sejmowy rozmówca „Wprost”.

Wśród polityków opozycji krąży również informacja, że nie tylko Janusza Trzcińskiego można

uznawać za „patrona” zawodowej kariery Marcina Wiącka. – Nie jest tajemnicą, że nieźle zna go prof. Marek Zubik. Ten sam, którego w 2010 r. do PSL rekomendowało do Trybunału Konstytucyjnego. Zubik, podobnie jak Wiącek, jest pracownikiem UW i stara się wspierać karierę nieco młodszego kolegi – mówi nam opozycyjne źródło. – Jeżeli dołożymy do tego fakt, że po stronie PSL istotny głos ws. rekomendacji na stanowisko RPO miał Marek Sawicki, a więc polityk, który miał wiele do powiedzenia w czasach, gdy PSL rekomendowało Zubika, elementy układanki wskakują na właściwe miejsca – dodaje informator „Wprost”.

Nie za bardzo w lewo ani w prawo

Pozostaje jeszcze kwestia sprawnego porozumienia się wszystkich sił opozycyjnych wobec kandydatury prof. Wiącka.

Relacje, szczególnie na linii Lewica-Koalicja Obywatelska, są w ostatnich dniach mocno napięte.

Po tym, jak partia Włodzimierza Czarzastego zdecydowała się na wspólne głosowanie z PiS w sprawie ratyfikacji Funduszu Odbudowy, niewiele wskazywało na to, że w najbliższym czasie uda się tym siłom osiągnąć wspólne porozumienie.

– Zdecydowały naciski innych klubów. Gdyby i tym razem doszło do wyłomu, mogliby dalej mówić o realnym zbliżeniu z PiS. Wiącek jest akceptowalny dla wszystkich, takiego było trzeba kandydata – ani za bardzo na lewo, ani za daleko na prawo – mówi znający kulisy sprawy polityk związany z Lewicą.

– Pomógł też fakt, że po naszej stronie kwestie związane z RPO pilotuje poseł Krzysztof Śmiszek. Tak się składa, że Śmiszek miał w przeszłości zawodowo do czynienia z Wiąckiem i chociaż panowie nie znają się zbyt dobrze, to po raz kolejny potwierdziła się zasada, że nawet luźne znajomości i kilka telefonów mogą pomóc skierować sprawę na właściwe tory – uważa nasz rozmówca.

Wspólny kandydat partii opozycyjnych (choć nie wiadomo jeszcze, jak zachowa się Konfederacja),



to pierwsza od miesięcy szansa na wyjście z impasu w sprawie wyboru następcy Adama Bodnara.

Pod kandydaturą prof. Wiącka podpisał się m.in. wicepremier Jarosław Gowin i w sejmowych kulisach słyszy się, że część jego Porozumienia jest gotowa poprzeć człowieka opozycji. Mimo to nie ma pewności, czy w Sejmie uda się zebrać potrzebną większość, która sprawi, że później przeprowadzenie kandydatury Wiącka przez Senat, gdzie opozycja ma większość, stanie się formalnością.

Kontrkandydatką Wiącka jest zgłoszona przez klub PiS niezależna senator Lidia Staroń. 



CZEGO BOI SIĘ POLSKA?

Fot. Materiały prasowe

Pilny zakup polskiego MON: turecki dron Bayraktar TB2 przystosowany do zwalczania pojazdów opancerzonych.

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

*Tureckie drony Bayraktar TB2 przeznaczone są do zwalczania pojazdów opancerzonych, jak czołgi, artyleria czy transportery. Czy zakup tych bezzałogowych statków powietrznych przez MON **W RAMACH PILNEJ POTRZEBY OPERACYJNEJ** oznacza, że istnieje bezpośrednie zagrożenie dla Polski?*



Tekst: **Bolesław Breczko**

„Ppo”, czyli pilna potrzeba operacyjna, to procedura, która została stworzona na potrzeby natychmiastowego zakupu sprzętu wojskowego, którego wykorzystanie jest kluczowe dla działań operacyjnych. Decyzja Ministra Obrony Narodowej definiuje „ppo” następująco: „Potrzeba pilnego pozyskania SpW lub usługi

bezpośrednio związana z wystąpieniem sytuacji kryzysowej lub gdy ze względu na wyjątkową sytuację, istnieje konieczność pilnego pozyskania SpW lub usług”.

Jednostek pancernych nie widać

– Założeniem pilnej potrzeby operacyjnej jest zakup sprzętu niezbędnego tu i teraz – mówi redakcji „Wprost” generał rezerwy i prezes Fundacji Stratpoints Mirosław Różański. – Do tej pory o zakup w tej procedurze mógł występować Dowódca Operacyjny Sił Zbrojnych, który jest odpowiedzialny za działania poza granicami kraju oraz w sytuacjach kryzysowych. Przykładem takiego pilnego zakupu na potrzeby działań poza granicami kraju, było nabycie śmigłowców Mi-17 od Rosji w 2009 roku. Trafiły one do Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie.

Zakupione przez MON w ramach „ppo” tureckie bezzałogowe statki powietrzne (BSL) Bayraktar TB2 przeznaczone są głównie do zwalczania pojazdów

opancerzonych. Drony mogą też pełnić role rozpoznawcze, ale Polsce zależy na ich możliwościach przeciwpancernych, bo kupuje je od Turcji z uzbrojeniem.

Czy to oznacza, że istnieje bezpośrednie zagrożenie ze strony przeciwnika dysponującego bronią opancerzoną?

– Nie. Chociaż środowisko bezpieczeństwa jest mocno turbulentne, to

*dzisiaj nie dostrzegam bezpośredniego zagrożenia konwencjonalnymi siłami przeciwnika – komentuje generał Różański. - Dziś **DUŻO WIĘKSZE ZAGROŻENIE ZNAJDUJE SIĘ W SFERZE CYBER-BEZPIECZEŃSTWA,***

np. dezinformacja. Nie sądzę, aby w najbliższym czasie w granicach Polski znalazły się jednostki pancerne, do których walki są przeznaczone BT2.

Wygodna procedura

Ministerstwo Obrony Narodowej nie odpowiedziało na zadane przez redakcję „Wprost” pytanie o powód, który stałby za pilną potrzebą operacyjną. Warto jednak zaznaczyć, że to nieodosobniony przypadek, gdy MON wykorzystuje tę procedurę do zakupów sprzętu wojskowego.

W ramach „ppo” w ostatnich latach zakupione zostały także 4 śmigłowce AW101 dla Marynarki Wojennej oraz 4 śmigłowce S70i (Black Hawk) dla sił specjalnych.

W zwykłej procedurze pozyskania sprzętu wojskowego (czyli niepilnej) zakup trwa zdecydowanie dłużej. Podyktowane jest to m.in. wymogiem przeprowadzenia szczegółowych analiz i powołania komisji. W odróżnieniu od standardowej procedury „ppo” nie wymaga też przeprowadzenia przetargu. 

wprost

SERWIS SPECJALNY BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE

NAJNOWSZE INFORMACJE ZWIĄZANE Z SEKTOREM ENERGETYCZNYM

SPRAWDŹ ➤

PARTNERZY STRATEGICZNI



PARTNER GŁÓWNY



PARTNERZY



COVIDOWY PRZEWODNIK WAKACYJNY 2021

Fot. Loulou D'Aki/Bloomberg via Getty Images

*Port w Pireusie: ruch turystyczny
ożywa - zdjęcie zrobione 9.maja.*

*Wakacje latem 2021 roku będą inne niż wszystkie. Po katastrofalnym dla branży, epidemicznym 2020 roku obecny wygląda odrobinę lepiej. Więcej krajów przyjmuje turystów, a szczepionki pozwalają na w miarę bezpieczne podróżowanie. Niestety sytuacja epidemiczna nie została jeszcze całkiem zażegnana. Oznacza to, że **PLANUJĄC WYCIECZKĘ TRZEBA SPRAWDZIĆ OPRÓCZ PROGNOZY POGODY, TAKŻE LOKALNE WARUNKI SANITARNE I ZASADY WJAZDU DO KRAJÓW.***



Tekst: **Bolesław Breczko**

Prezentujemy „covidowy przewodnik wakacyjny 2021”, w którym informujemy, do których krajów można wjechać i co jest do tego wymagane. Należy jednak pamiętać, że sytuacja epidemiczna zmienia się niezwykle dynamicz-

Spółeczeństwo

nie, a zasady wjazdu każdy kraj ustala sam, więc nasz przewodnik może się szybko zdezaktualizować.

Latem 2021 do najpopularniejszych kierunków turystycznych Polaków należeć będą kraje europejskie oraz te blisko naszego kontynentu (głównie Turcja i Egipt). W kwestii ułatwienia podróży po starym kontynencie Parlament Europejski wyszedł z inicjatywą wprowadzenia „cyfrowego paszportu covidowego”. Miałby on informować władze krajów członkowskich o tym, czy osoba legitymująca się takim dokumentem jest zaszczepiona przeciw Covid-19, niedawno przeszła chorobę lub ma negatywny test na obecność koronawirusa.

Jeśli wprowadzenie „paszportu covidowego” dojdzie do skutku, a nie jest to jeszcze przesądzone, to miałby on zacząć obowiązywać od 1 lipca 2021. Jeśli faktycznie tak się stanie, to jest możliwe, że do podróżowania po krajach Unii Europejskiej wystarczy wspomniany paszport. Do tego czasu każdy kraj ustala swoje własne zasady.

Grecja

Grecja była najpopularniejszym kierunkiem turystycznym z Polski przed wybuchem pandemii, czyli w roku 2019.

Do Grecji można wlecieć z Polski bez obowiązku kwarantanny na miejscu, ale należy posiadać odpowiednie dokumenty. Osoby przyjeżdżające do Grecji powinny posiadać negatywny wynik testu na obecność koronawirusa typu PCR. Dokument powinien być sporządzony w języku angielskim, a sam test powinien być przeprowadzony maksymalnie na 72 godziny przed wjazdem do Grecji.

Negatywny wynik testu nie jest wymagany od osób, które są w pełni zaszczepione, a ostatnia dawka szczepionki została przyjęta nie później niż na 14 dni przed wjazdem do Grecji. Dokument o szczepieniu powinien być sporządzony w języku greckim lub angielskim.

Dokument o negatywnym wyniku testu PCR nie jest także wymagany od osób które przedstawiają

Społeczeństwo

pozytywny wynik testu PCR wykonanego w okresie od 2 do 9 miesięcy przed wjazdem do Grecji. Dokument powinien być sporządzony w jednym z języków: grecki, angielski, niemiecki, francuski, włoski, hiszpański, rosyjski.

Każdy turysta wjeżdżający do Grecji ma obowiązek poddać się losowej kontroli stanu zdrowia, niezależnie od posiadanych zaświadczeń. Podróżni, którzy odmówią kontroli
MOGĄ NIE ZOSTAĆ WPUSZCZENI NA TEREN KRAJU.

Jeśli podczas kontroli zostanie wykryty koronawirus SARS-CoV-2 to podróżny i osoby mu towarzyszące zostaną objęte izolacją i umieszczone w hotelach kwarantannowych. Kwarantanna będzie trwać minimum 10 dni, a koszty pokryje państwo greckie.

Przed wjazdem do Grecji należy pobrać i zarejestrować się w aplikacji PLF <https://travel.gov.gr/#/>

Społeczeństwo

co najmniej 24 godziny przed odprawą w przypadku lotu samolotem. Po rejestracji podróżny otrzyma kod QR, który powinien mieć przy sobie (na telefonie lub wydrukowany) w momencie wsiadania do samolotu lub przekraczania granicy z Grecją. W przypadku braku kodu QR podróżny może nie zostać wpuszczony do samolotu, a władze greckie mogą ukarać go grzywną do 500 euro.

Powyższe zasady obowiązują podróżnych samolotami z Polski oraz krajów strefy Shengen. Do Grecji można także wjechać samochodem przez trzy przejścia graniczne. Przejście Evzonoï na granicy z Macedonią jest otwarte w godzinach 7-23, a zasady obowiązujące przy przekraczaniu granicy są takie same, jak przy lotach. Dwa pozostałe przejścia graniczne są na granicy z Bułgarią. Wjazd nimi jest możliwy przez 24 godziny na dobę i także obowiązują tam takie same zasady. Ambasada Grecji w Warszawie zaleca, aby decydując się na wjazd z Macedonii lub Bułgarii zadzwonić do ambasady w Grecji w konkretnym kraju, z któ-

Spółeczeństwo

rego będzie się wjeżdzać, aby potwierdzić obowiązujące zasady.

Na miejscu w Grecji turystów obowiązują podobne zasady, jak w 2020 roku. Obowiązkowe jest zasłanianie ust i nosa w miejscach publicznych zarówno w otwartych jak i zamkniętych. Twarz należy zasłaniać maseczkami medycznymi, zabronione jest zasłanianie chustkami lub przyłbicami. Dodatkowo w godzinach od 3.00 do 5.00 rano obowiązuje zakaz przemieszczania się, o czym warto pamiętać w wybierając się do klubów tanecznych i nocnych.

Restauracje są czynne pod warunkiem udostępniania miejsc siedzących w otwartych pomieszczeniach i mogą działać maksymalnie do godziny 00.15. Przy jednym stole może siedzieć maksymalnie 6 osób. Noszenie maseczki przy stole nie jest wymagane, ale mocno sugerowane. Maseczki muszą mieć założone osoby czekające na usadzenie przy stoliku. Siedzenie przy barze jest możliwe z zachowaniem odstępów 1,5 metra od gości.

W razie wystąpienia symptomów choroby takich jak gorączka, problemy z oddychaniem (duszność lub

Spółeczeństwo

kaszel), należy pozostać w aktualnym miejscu pobytu i natychmiast zadzwonić na całodobową linię alarmową dla przypadków koronawirusa pod numerem 1135 (obsługa w języku angielskim).

PLAŻE SĄ OTWARTE W CAŁEJ GRECJI,
ale należy na nich zachować dystans do innych turystów. Pod parasolami słonecznymi mogą przebywać maksymalnie dwie osoby, nie dotyczy to rodzin.

Za łamanie przepisów związanych z pandemią grozi kara grzywny w wys. od 300 euro.

Turcja

Turcja była drugim najpopularniejszym kierunkiem wyjazdów zagranicznych w 2019 roku. W 2021 może powtórzyć sukces, bo kraj otworzył się na turystów.

Turyści lecący do Turcji samolotem muszą przedstawić negatywny test PCR wykonany w ciągu 72

Spółeczeństwo

*Stambuł – Turcja
przed pandemią
była drugim ulubionym kierunkiem
wyjazdów Polaków.*



fol. 123RF

Spółeczeństwo

godzin. Jeśli nie przedstawią takiego dokumentu, nie zostaną wpuszczeni na pokład samolotu lecącego do Turcji, z kolei osoby wjeżdżające do Turcji samochodem, które nie okażą negatywnego wyniku testu PCR zostaną poddane kwarantannie.

Podróżni muszą obowiązkowo zarejestrować się na stronie <https://register.health.gov.tr/> maksymalnie 72 godziny przed podróżą.

Turcja prowadzi rejestr certyfikowanych hoteli oferujących bezpieczny wypoczynek. Można je znaleźć pod tym adresem <https://tga.gov.tr/search-hotel-category-en/> (strona w języku angielskim).

Najpopularniejsze regiony turystyczne Turcji to Antalya, Mugla, Izmir. Znajdują się one w grupie prowincji o wysokim ryzyku epidemicznym, które zostało ustalone przez tureckie ministerstwo zdrowia. Grupa ryzyka określa, jak mocne obostrzenia wprowadzone są na terenie danej prowincji i dotyczą one m.in. godzin w jakich można poruszać się w miejscach publicznych. Obostrzenia dla turystów są dużo łagodniejsze niż dla mieszkańców, ale nadal obowiązują.

Spółeczeństwo

Turyści są zobowiązani do zasłaniania ust i nosa w miejscach publicznych. Restauracje i miejsca serwujące jedzenie są otwarte tylko w formie jedzenia z dostawą i działają w godzinach 10.00-20.00. Wyjątkiem są restauracje hotelowe, które są dostępne dla gości.

W godzinach 10.00-20.00 działają sklepy, galerie handlowe, oraz salony fryzjerskie. Lokale rozrywkowe, jak kina, tureckie łaźnie, sauny, baseny i parki rozrywki są całkowicie zamknięte. Obowiązuje całkowity zakaz palenia w miejscach publicznych.

*Mieszkańców Turcji obowiązuje **ZAKAZ PORUSZANIA SIĘ W GODZINACH OD 21.00 DO 5.00** w tygodniu oraz przez cały weekend, co może wpłynąć na funkcjonowanie biznesów i usług.*

Zaleca się osobom przybywającym do Turcji wcześniejsze wykupienie ubezpieczenia medycznego obejmującego koszty leczenia COVID19. W przy-

Społeczeństwo

padku jego braku, podróżny sam musi pokryć koszty leczenia w szpitalu w Turcji.

Hiszpania

Wjazd do Hiszpanii z Polski (która znalazła się na liście ryzyka) jest możliwy za okazaniem negatywnego testu na obecność koronawirusa SARS-CoV-2 (RT-PCR, TMA, RT-LAMP), który został przeprowadzony maksymalnie 72 godziny wcześniej. Testy antygenowe nie są honorowane. Test musi być w języku hiszpańskim, angielskim, francuskim, niemieckim lub z tłumaczeniem na hiszpański przez tłumacza przysięgłego. Certyfikat pełnego zaszczepienia nie zwalnia z obowiązku posiadania negatywnego testu.

*Ponieważ **FRANCJA RÓWNIEŻ ZNALAZŁA SIĘ NA LIŚCIE REGIONÓW RYZYKA,** to takie same przepisy obowiązują przy wjeździe do Hiszpanii drogą lądową.*

Spółeczeństwo

Park Guell, zaprojektowany przez Gaudiego jest jedną z największych atrakcji Barcelony.



Spółeczeństwo

Przy wjeździe do Hiszpanii podróżni zostają poddani kontroli zdrowotnej, jeśli w jej trakcie znajdzie podejrzenie choroby, to osoba zostanie skierowana do centrum medycznego. Może o tym przesądzić temperatura ciała powyżej 37,5 stopni Celsjusza. Podróżni muszą też zarejestrować się na stronie https://www.spth.gob.es/#_blank.

Na terytorium całego kraju obowiązkowe jest noszenie maseczki ochronnej:

- w przestrzeni publicznej otwartej,
- w przestrzeni publicznej zamkniętej,
- w środkach transportu publicznego (dotyczy także podróżujących pojazdami przeznaczonymi do przewozu do 9 osób, jeśli osoby te nie mieszkają w tym samym gospodarstwie domowym).

Inne obostrzenia sanitarne są ustalane przez samorządy poszczególnych regionów. Szczegółowe informacje, w przystępnej formie ale w języku angielskim można znaleźć na stronie TravelSafe Spain Info <https://travelsafe.spain.info/en/>.

Wyspy Kanaryjskie

Na archipelagu Wysp Kanaryjskich funkcjonuje czterostopniowy poziom obostrzeń, a dla każdej z wysp ustalany jest on oddzielnie. Do 3 czerwca 2021 na wyspach funkcjonują tylko dwa najniższe poziomy, ale może się to w każdej chwili zmienić. Jest to istotne dla podróżnych z Polski, ponieważ jeśli na którejś z wysp zostanie wprowadzony trzeci lub czwarty poziom, to nie będą mieli możliwości podróżowania niezorganizowanego. Turyści z krajów z listy ryzyka mogą przebywać na takich wyspach jedynie w przypadku pobytu zorganizowanego (np. w hotelu) lub podczas przesiadek.

Na Wyspach Kanaryjskich obowiązuje nakaz noszenia maseczek w miejscach publicznych w tym na plaży i na basenie. Można je zdjąć w czasie kąpieli lub przebywając w jednym miejscu (np. na leżaku lub ręczniku).

Nawet przy najniższym, pierwszym poziomie, na Wyspach Kanaryjskich zawieszone zostało działa-

*Miejscowość
Garachico
na Teneryfie – jedna
z turystycznych
atrakcji Wysp
Kanaryjskich.*

Spółeczeństwo

nie klubów muzycznych i imprez masowych. Przy poziomie drugim (obowiązuje na Teneryfie, Lanzarote i La Graciosa) dodatkowo zawieszone jest działanie marketów ulicznych.

Aktualne informacje o poziomach epidemicznych na wyspach można znaleźć tutaj <https://www.hola-islandcanarias.com/medidas-de-seguridad-e-higiene/>

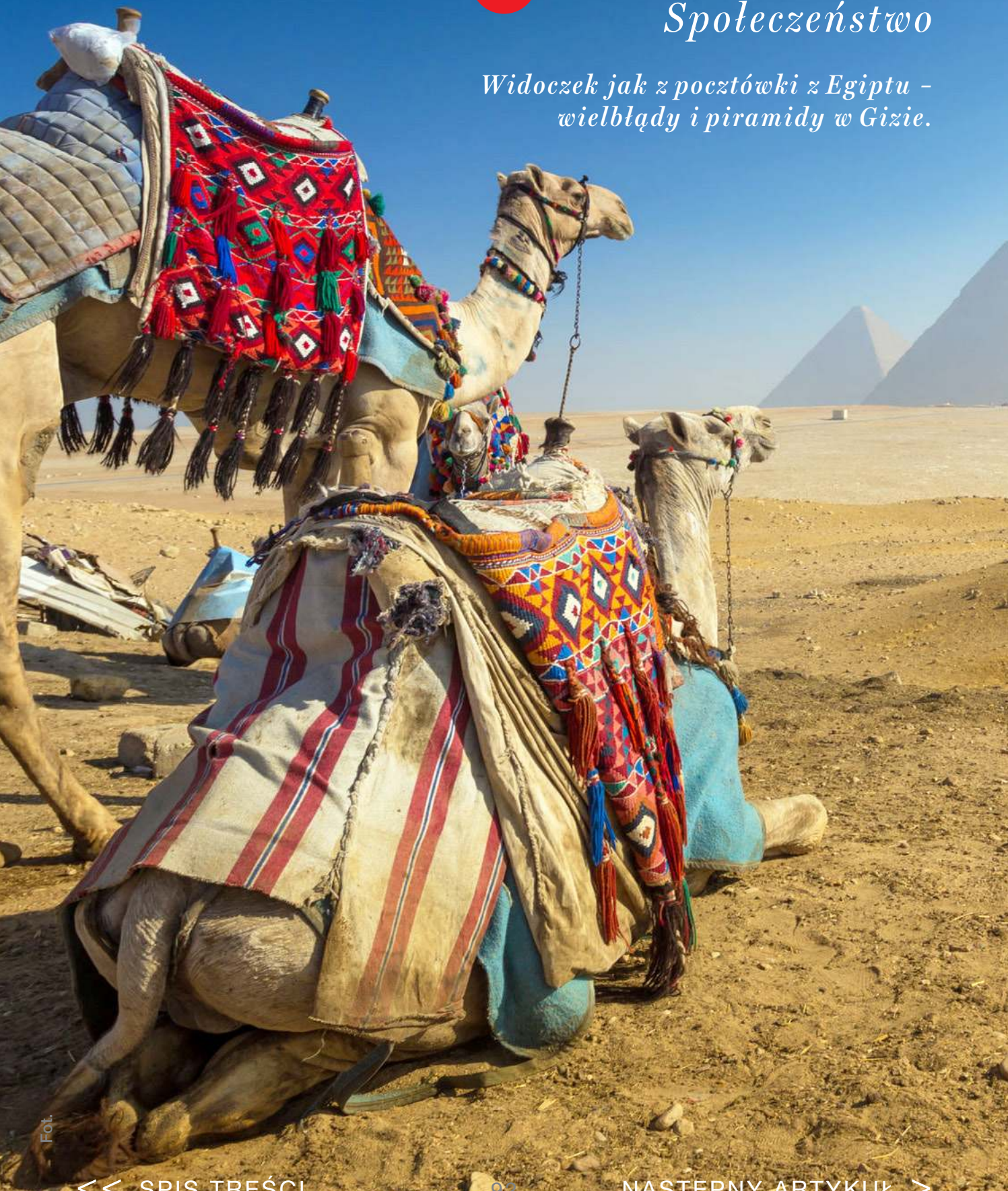
Egipt

Wszyscy podróżujący do Egiptu muszą przedstawić negatywny wynik testu PCR na obecność Covid-19 przetłumaczonych na język angielski lub język arabski. Badanie powinno być przeprowadzone w okresie 72 godzin przed planowanym wjazdem do Egiptu. Turyści podróżujący do Hurghady, Marsa Alam, Szarm El-Szejk lub Taby mogą wykonać test na miejscu, ale muszą liczyć się z opłatami i oczekiwaniem na wynik testu.

3 stycznia 2021 roku przywrócony został bezwzględny obowiązek noszenia maseczek we wszystkich miejscach publicznych. Restauracje

Spółeczeństwo

*Widoczek jak z pocztówki z Egiptu –
wielbłądy i piramidy w Gizie.*



Fot.

Społeczeństwo

oraz bary będą funkcjonowały przy zachowaniu 50% obłożenia.

„*Jeśli u osoby przylatującej lub przebywającej w Egipcie wykryty zostanie Covid-19, zostanie ona*
OBJĘTA OBOWIĄZKOWĄ 14-DNIOWĄ KWARANTANNĄ.

Amerykańskie centrum chorób zakaźnych odradza podróże do Egiptu nawet w pełni zaszczepionym turystom. Ze względu na złą sytuację epidemiczną możliwe jest zakażenie koronawirusem i przekazanie go dalej.

Chorwacja

Osoby wjeżdżające do Chorwacji mają obowiązek okazania negatywnego wyniku testu PCR na SARS-CoV-2 lub szybkiego testu antygenowego nie starszego niż 48 godzin. Honorowane są wyłącznie testy antygenowe uznawane w krajach UE.

Spółeczeństwo

Osoba , która nie okaże na granicy negatywnego wyniku testu, zostanie zobowiązana do odbycia kwarantanny (10 dni). Kwarantanna może zostać skrócona po okazaniu negatywnego wyniku testu wykonanego w Chorwacji.

Z obowiązku okazania na granicy negatywnego wyniku testu zwolnione są m.in:

- dzieci do momentu ukończenia dwunastu lat,
- osoby zaszczepione, o ile od ostatniej dawki minęło minimum 14 dni,
- osoby, które przebyły COVID-19 i mogą to potwierdzić zaświadczeniem lekarskim,
- osoby przejeżdżające przez Chorwację tranzytem (pod warunkiem, że nie będą przebywały dłużej niż 12 godzin).

W Chorwacji, do 15 czerwca, obowiązują następujące obostrzenia:

- obowiązek zachowania dystansu i noszenia maski
- zakaz imprez publicznych powyżej 100 osób, a pozostałe imprezy publiczne mogą trwać maksymalnie do godz. 23.00



*Dubrownik i jego
stare miasto
to najchętniej
odwiedzane przez
turystów miejsce
w Chorwacji.*

Spółeczeństwo

- zakaz sprzedaży alkoholu pomiędzy 23.00 a 6.00,
- kluby muzyczne są zamknięte.

Powrót do Polski

Polscy turyści wracający do domu z wakacji muszą mieć na uwadze, że nadal obowiązują specjalne zasady wjazdu do kraju. Standardowo, wszystkich wjeżdżających lub wlatujących do Polski obowiązuje 10-dniowa kwarantanna. Z obowiązku kwarantanny zwolnione są osoby:

- które dostarczą negatywny wynik testu na Covid-19 wykonany we własnym zakresie (test PCR lub antygentowy) przed przekroczeniem granicy (w przypadku, gdy krajem wylotu lub wyjazdu jest kraj ze strefy Szengen), albo w ciągu 48 godzin od przylotu (z krajów poza Szengen, czyli np. Turcji, Egiptu, Chorwacji)
- zaszczepione na Covid-19. 



WIERZĘ, ŻE BONIEK DOTRZYMA SŁOWA

Fot. Materiały prasowe

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

*Dorobił się majątku na muzyce disco polo. Zmienił Jagiellonię Białystok w **DOBRE PO-UKŁADANY KLUB Z SUKCESAMI**. Czy teraz **CEZARY KULESZA** będzie chciał zająć po Zbigniewie Bońku fotel prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej? Zdradza to w wywiadzie dla „Wprost”. Mówi też m.in. ile stracił na pandemii, czy miał wątpliwości w sprawie szczepienia i jak ocenia szanse naszej reprezentacji na Euro 2020.*



Rozmawiał **Robert Feluś**

- Panie prezesie, może już dość tego owijania w bawełnę. Od ponad roku mówi się, że pan chce zostać prezesem PZPN. A pan unikał jak ognia jasnej odpowiedzi. Za kilka tygodni wybory w piłkarskim związku. Zapytam wprost: wystartuje pan do walki o stół, który opuści Zbigniew Boniek?

Spółeczeństwo

Od kilku miesięcy rozmawiam z przedstawicielami środowiska piłkarskiego na każdym szczeblu. Wiele razy namawiano mnie do działania i budowania piłki ponad wszelkimi podziałami. W pewnym momencie zrozumiałem, że jeśli wystartuję, to będę miał bardzo duże szanse powalczenia o fotel prezesa. I teraz już mogę powiedzieć, że wystartuję.

- No, to przecinamy medialne spekulacje, bo już wiemy z pana ust, co pan robi. Ale po co to panu? Jest pan bardzo majątnym człowiekiem, prezesem i współwłaścicielem Jagiellonii, dobrze poukładanego klubu. Ale teraz się panu szersze wody marzą?

- Na prowadzenie klubu trzeba mieć dużo czasu i być może wtedy po macoszemu potraktowałem

Cezary Kulesza

– prezes zarządu Jagiellonii Białystok, przedsiębiorca, były piłkarz. Od 2012 roku członek zarządu PZPN – aktualnie jako wiceprezes.

Spółeczeństwo

swoje biznesy, ale nie pomniejszyłem w tym czasie swojego majątku ze względu na bardzo dobre poukładanie wszystkich biznesów. Staram się utrzymać stan posiadania. W Jagiellonii może nie osiągnąłem wszystkiego, o czym marzyłem, bo na pewno marzeniem każdego prezesa jest zdobycie mistrzostwa Polski. Choć byliśmy tego bardzo bliscy. Dwa razy wywalczyliśmy wicemistrzostwo i to ostatnie mecze w sezonie decydowały o tym, kto zdobędzie tytuł mistrza Polski. W lidze byliśmy też na trzecim i czwartym miejscu. Zdobyliśmy Puchar Polski, jak i Superpuchar. Graliśmy w europejskich pucharach. Dla Jagiellonii to był naprawdę dobry okres w historii klubu.

- No, ale jeśli by pan wygrał w walce o fotel prezesa PZPN to pewnie by jakoś trzeba było połuźnić związki z Jagiellonią?

– Ja to sobie wyobrażam tak, że najpierw składam rezygnację z prowadzenia Jagiellonii i jednocześnie oficjalnie składam akces do walki o stanowisko prezesa PZPN.

- No i co to będzie z Jagiellonią w takim razie?

Dziecko pan swoje zostawi?

- Kiedyś trzeba pępowinę odciąć.

*Klub jest stabilny finansowo, a młodzi piłkarze szkolą się w niedawno wybudowanej akademii. **ZOSTAWIAM JAGIELLONIĘ W BARDZO DOBREJ KONDYCJI.***

- No to przejdźmy teraz do pana nowego pomysłu na życie w piłce. Żeby wygrać wybory na szefa piłkarskiej centrali trzeba zdobyć odpowiednią liczbę głosów?

Liczy pan już szable? Nie wierzę, że pan tego nie robi.

- Każdy z nas liczy. Konkurencja też liczy. Dlatego cały czas rozmawiam ze związkami wojewódzkimi, klubami Ekstraklasy i I ligi. Walka będzie trwała do samego końca. Jak na boisku.

- A coś im pan obiecuje, tym, którzy te szable trzymają w dłoniach? W piłkarskim związku jest forsy jak lodu. To może pan rzucić takie coś: „Słuchajcie, wicie, rozumiecie, jak wy mnie poprzecie to ja wam to i to.”

Spółeczeństwo

– W tym kierunku nie rozmawiam. Przecież nie dzielę pieniędzy, które dziś są zdeponowane w PZPN. Zresztą te pieniądze mają służyć czemu innemu. Nie używam pieniędzy związkowych, by w jakiś sposób zachęcić delegatów do głosowania. Ja też słyszałem takie głosy, że już podzieliłem więcej stanowisk niż jest w PZPN. To jest nieprawda.

– Do dziś mieliśmy tylko jednego oficjalnego kandydata w wyborach na prezesa PZPN. To Marek Koźmiński. Mówi się, że może on liczyć na poparcie Zbigniewa Bońka. I Koźmiński i pan jesteście wiceprezesami PZPN. Potrafi pan wymienić, w czym pan jest lepszy od Marka Koźmińskiego?

– Zamiast oceniać mojego rywala, wolę skupić się na swojej kampanii. Nie jestem również pewien, czy Marek Koźmiński ma poparcie prezesa Bońka. Prezes wyraźnie stwierdził w jednym z wywiadów, że jak wystartuje jeszcze któryś z wiceprezesów, to nie udzieli poparcia ani jednemu, ani drugiemu, że będzie neutralny. Wierzę, że dotrzyma słowa.

- No to pewnie lepiej mieć Bońka neutralnego niż przeciw sobie. A Boniek jakim jest szefem piłkarskiej centrali?

- Prezes Boniek bardzo dużo zrobił w Polskim Związku Piłki Nożnej. Jak sięgniemy pamięcią to chyba jeden z nielicznych prezesów, który awansował z naszą reprezentacją na mistrzostwa świata i dwa razy na mistrzostwa Europy. Dotychczasowe wyniki bronią prezesury Zbigniewa Bońka.

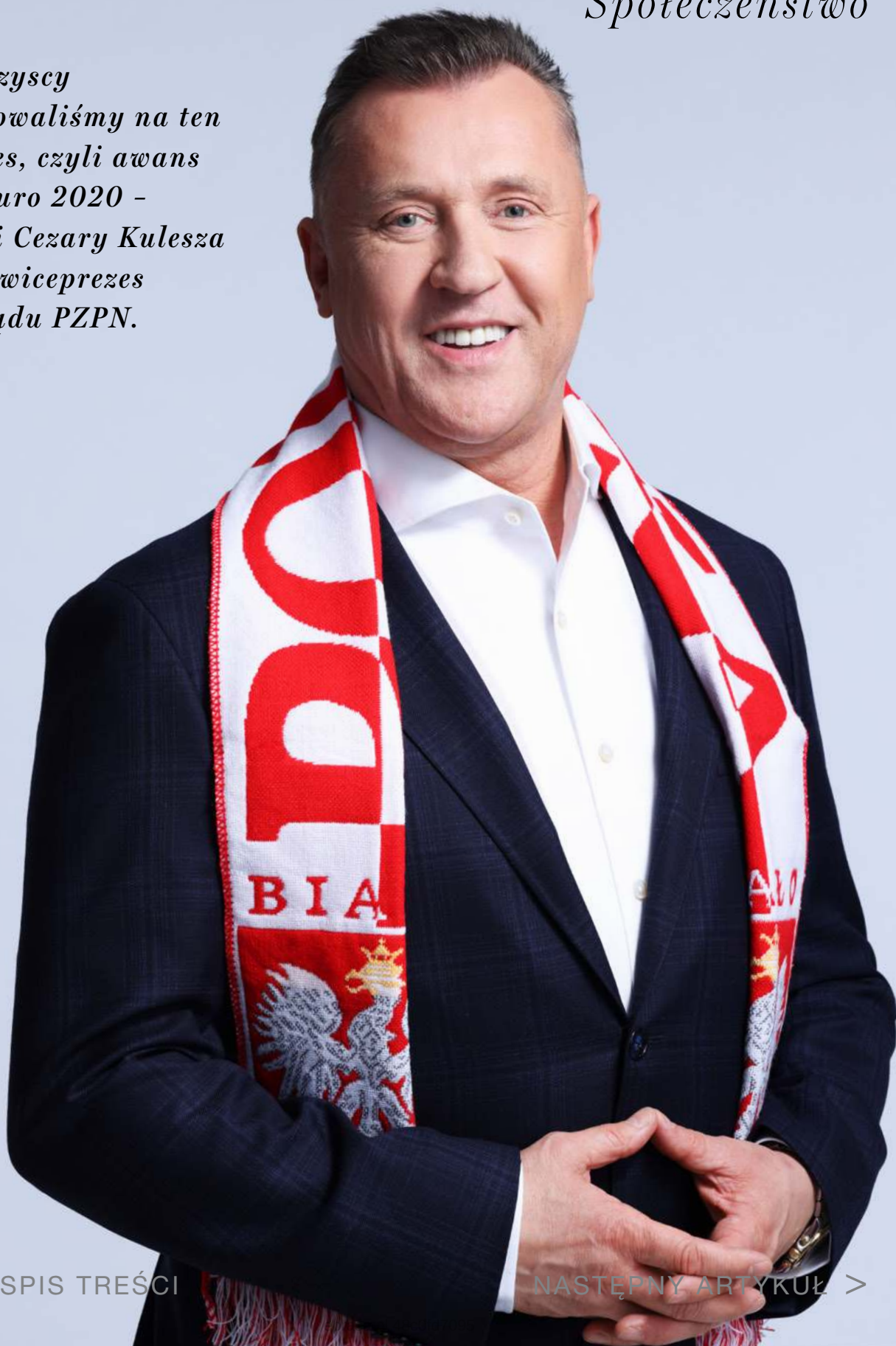
Generalnie panuje teraz profesjonalizm w PZPN. Każdy wie, co do niego należy.

- Ale jakby pan już został nowym szefem PZPN to co by pan chciał pozmieniać w związku? Bo skoro jest tak dobrze, to może niech ten Boniek będzie dożywotnio prezesem, choć to się oczywiście formalnie nie da zrobić.

- Ubiegam się o fotel prezesa PZPN, ponieważ chcę być przedstawicielem całego środowiska piłkarskiego. Mam jasną i klarowną wizję przyszłości polskiej piłki nożnej, która powinna opierać się na czterech filarach: szkoleniu, wsparciu, integracji oraz

Spółeczeństwo

*- Wszyscy
pracowaliśmy na ten
sukces, czyli awans
na Euro 2020 -
mówi Cezary Kulesza
jako wiceprezes
zarządu PZPN.*



profesjonalizacji. To są kwestie, które z pewnością można poprawić.

- Pańscy krytycy ostrzegają: jak przyjdzie Kulesza to będzie rozdawał związkowe pieniądze Ekstraklasie. W końcu jest pan z Ekstraklasą związany blisko. Jest pan wiceprzewodniczącym jej rady nadzorczej.

- Ci sami krytycy dobrze wiedzą, że jest to całkowita nieprawda, wykreowana i używana na potrzeby kampanii. Decyzje finansowe w PZPN, jak w każdej firmie, podejmuje zarząd. W tym wypadku 18 osób. Decyzje muszą służyć całej polskiej piłce.

- Nie boi się pan, że koniec końców jak przyjdzie do głosowania to ten czy ów delegat pomyśli: „o Jezu, ten Kulesza taki prząsny jest, majątek robił i robi na disco polo, piłkarz z niego był taki sobie, w piłkarskim świecie poza Polską mało kto o nim słyszał”. I jak tak pomyśli to głosu nie odda?

- Akurat to, czy ktoś był dobrym piłkarzem, ma niewielkie znaczenie dla oceny jego predyspozycji

Spółeczeństwo

prezesowskich. Podobnie jak w przypadku trenerów. Niekiedy bardzo dobry i kreatywny piłkarz, który grał na najwyższym, światowym poziomie zostaje trenerem, ale nie sprawdza się w tej roli. A taki Mourinho, który może grał na poziomie trzeciej ligi, albo nawet w ogóle nie grał w piłkę, jest trenerem światowej klasy. Dlatego

ja bym nie oceniał kandydata na prezesa po tym, jak grał w piłkę. Raczej
PATRZYŁBYM NA JEGO PRZESZŁOŚĆ
W ZARZĄDZANIU *i budowaniu biznesu.*

A tak się składa, że tutaj mam bardzo duże doświadczenie – jak Pan sam zauważył na początku rozmowy.

No i drugie kryterium. Czy kandydat na prezesa zna problemy i wyzwania piłki? Mogę bez obaw zadeklarować, że znam polski futbol i jego problemy od podszewki – od samego dołu po jego szczyty. Byłem piłkarzem lokalnych klubów, prowadzę z sukcesami

Spółeczeństwo

klub Ekstraklasy, który skutecznie potrafił rywalizować z większymi i bogatszymi klubami, od lat współpracuję z lokalnym wojewódzkim związkiem piłki nożnej, wreszcie działałam w zarządzie PZPN, od 5 lat jako wiceprezes ds. piłki profesjonalnej. To jest moje doświadczenie, które pomoże mi w kierowaniu PZPN.

- Ale wróćmy jeszcze do prezesa Bońka w tym kontekście. To człowiek z piękną europejską karierą piłkarską, która potem zaowocowała licznymi znajomościami w świecie grubych ryb europejskiej i światowej piłki. I pewnie mu łatwiej poruszać się w tych kręgach. Jeśli pan wygra wybory to będzie tam nowy. Nie czuje pan obaw w związku z tym?

- Nie mam takich blokad. Dlaczego? Jeśli zostaje się prezesem Polskiego Związku Piłki Nożnej to drugiej stronie też zależy, żeby mieć dobre relacje i dobre stosunki. Myślę, że w przeciągu roku te stosunki będą na tyle dobre, by rozmawiać z każdym jak równy z równym. Poza tym pamiętajmy, że dla prezesa PZPN najważniejsze są jednak relacje z klubami

Spółeczeństwo

i związkami w kraju. A tutaj, proszę mi wierzyć, radzę sobie naprawdę nieźle.

- No to do ciężkiej forsy przejdźmy. Nie dorobił się jej pan na piłce. Dopiero gdy przestał pan kopać piłkę jako zawodnik zaczął pan zarabiać gigantyczne pieniądze na firmie, która tłoczyła płyty disco polo, na reprezentowaniu najbardziej popularnych grup z tego nurtu, na organizacji koncertów, na otwieraniu dyskotek. To były lata 90. Dokładnie wtedy wchodzili w ten biznes najbardziej znani i bezwzględni gangsterzy. Nie powie mi pan, że nie musiał się pan jakoś z nimi układać na tym rynku? Robiliście interesy? A może za spokój płacił pan ciężkie haracze?

- Nie układałem się nigdy z nikim. Nie miałem też nigdy takich kontaktów. Fakt, to był czas kiedy rozkwitał czarny rynek, a ludzie związani z „ciemną stroną mocy” tworzyli własne firmy kopiując oryginały, które my robiliśmy. Na Stadionie Dziesięciolecia mnóstwo było tych piratów. Rząd polski na to nie reagował, ponieważ prawo w jakiś sposób pozwalało im tym handlować. A ja i inni moi koledzy, którzy

Spółeczeństwo

prowadzili firmy fonograficzne nie mogliśmy nic z tym zrobić. Takie było prawo, jeśli chodzi o ochronę naszych utworów wydawanych na płytach, a wcześniej jeszcze na kasetach.

Z czasem to zostało jakoś likwidowane. A potem sprzedaż płyt bardzo zmalala, bo wszystko załatwił internet.

- A skąd się w ogóle wziął w pana głowie taki pomysł, żeby się zabrać za zarabianie pieniędzy na muzyce disco polo? Podobała się panu ta muzyka?

- Tę muzykę było słyszeć z każdego miejsca. Na początku nazywano ją muzyką chodnikową. Pełno jej było na bazarkach, na ulicach. To był taki przekaz podwórkowy, bo tej muzyki nie było w TVP. To było nie do przyjęcia dla Telewizji Publicznej. A tu w regionie białostockim tych zespołów było najwięcej. I ja je znałem. Wiedziałem, jakie wychodzą nakłady płyt i wiedziałem, że z tego może być większy biznes.

- Co by pan powiedział ludziom, którzy o tej muzyce wypowiadają się pogardliwie, przy okazji pokazując, że są lepsi, mądrzejsi.

Spółeczeństwo

– Na każdej imprezie, na weselach, prywatkach, biwakach, zawsze była grana jakaś muzyka disco polo. Bo ludzie jej potrzebowali. Była skoczna, taneczna, łatwo wpadająca w ucho. I dlatego disco polo przetrwało do dziś. Obecnie TVP już nie ma problemu z pokazywaniem najlepszych wykonawców, jak Boys czy Akcent.

A że nie każdy lubi tę muzykę? To jest jak z piłką nożną. Można znaleźć osoby, które nie lubią jej oglądać. Nienawidzą. Mówią, że biega tam za piłką 11 ludzi i nie wiadomo o co im chodzi.

Wracając do ludzi negatywnie nastawionych do tej muzyki, to pamiętam, że był taki czas, gdy w Polsce pojawiło się multum nowych firm fonograficznych i dużo było zespołów, które naprawdę nie powinny niczego wydawać. Wszyscy bowiem poszli nie na jakość tylko na ilość. Podobnie było w przypadku firm nagrywających teledyski.

Dziś jest wyższa jakość, bo nie ma już zespołów, których nie powinno być. Zostały te najlepsze grupy i ich muzyki nie ma się co wstydzić. Jeśli zapytałby

Spółeczeństwo

pan sto przypadkowych osób, czy znają utwór „Jesteś szalona” Boysów, to uważam, że więcej niż 50 procent odpowiedziałoby twierdząco.

- A pan prezes to prywatnie jakiej muzyki słucha? Może to jest tak, że pan wraca do domu i sobie muzykę poważną po cichutku puszcza. I oddycha z ulgą.

- Szczerze? Nie mam ulubionych utworów, czy rodzajów muzyki. Słucham każdej muzyki.

- No, ale jakiś discopolowy przebój numer jeden to pan musi mieć.

- Numer jeden to jest utwór „Szalona”. A jeszcze wcześniej to był taki niewypromowany utwór, również Boysów, „Miała matka syna”. A, i na meczach Jagiellonii przyjął się utwór „Przez twe bramki, brameczki strzelone”.

- To porozmawiajmy teraz o pandemii. Ona też się wiązała, w sposób przykry, i z muzyką i sportem, czyli z rzeczami w których pan siedzi, na których pan zarabia pieniądze. Ile pan stracił, ile klub stracił przez to, że przez wiele miesięcy było pusto na trybunach?

Spółeczeństwo

– W trakcie pierwszego lockdownu doszliśmy do porozumienia z wszystkimi piłkarzami, którzy mieli profesjonalne kontrakty i wynagrodzenie powyżej 10 tysięcy złotych. Płaciliśmy im mniejsze kontrakty.

TO BYŁY CIĘŻKIE ROZMOWY, *bo UEFA nie wydała żadnej decyzji tylko powiedziała, że to indywidualna sprawa klubów.*

W Ekstraklasie na spotkaniu prezesów podjęliśmy decyzję, że robimy cięcia. I przez to kluby wydały mniej pieniędzy.

Doszliśmy też do porozumienia, że mniej będziemy płacić za stadion w Białymstoku, bo nie ma na trybunach kibiców. Miasto pomogło nam w tym temacie i za to należą się wielkie podziękowania.

Na pewno każdy klub jest stratny z powodu pandemii.

– Jest pan zaszczepiony?



- Zawsze do sytuacji kryzysowych podchodzę bardzo spokojnie - mówi Cezary Kulesza jako przedsiębiorca.

- Tak. Podwójnie.
- A miał pan jakieś wątpliwości czy się warto szczepić?

– *Zawsze są jakieś wątpliwości, ale szybko zostały rozwiane. Zadałem sobie pytanie: **CO JEST WIĘKSZYM ZAGROŻENIEM? SZCZEPIONKA CZY CHOROBA?***

- A jak pan patrzy na to, jak się rzuciliśmy do odrabiania zaległości pandemicznych, a przy okazji tempo szczepień trochę siadło, to nie boi się pan, że przyjdzie kolejna fala?

– Wszyscy jesteśmy już zmęczeni wszelakimi ograniczeniami. I dlatego wierzę, że ludzie jednak się zmobilizują i czwartej fali nie będzie.

- A ile na pandemii stracił biznesmen Cezary Kulesza. Odejdźmy od piłki. Bo przecież pan ma hotele, pana firma organizuje koncerty. A tu długimi miesiącami hotele były puste. Nie było koncertów. Stopniała pana góra pieniędzy?

Spółeczeństwo

– Na pewno stopniała. Jak u większości przedsiębiorców. Ale wie pan co? Jestem już tyle lat w biznesie, że zawsze do sytuacji kryzysowych podchodzę bardzo spokojnie. Poza tym, przez lata zebrałem przy sobie bardzo dobrą kadrę, na którą mogę liczyć nawet w tak trudnych czasach, jak teraz.

– A jeśli pan wygra wyścig o fotel prezesa PZPN to co będzie z biznesami?

– Zarządzanie w każdym z biznesów jest bardzo dobrze ustrukturyzowane. Każdy pracownik, wie co ma robić, a dyrektorzy wiedzą, jak zarządzać. Ja sprawdzam tylko, czy wynik jest pozytywny, czy minusowy. Jeżeli minusowy to dopiero zaczynam reagować. Całe szczęście nie zdarza się to zbyt często.

– A co będzie z kolejną pana aktywnością. Gdyby pan został prezesem PZPN to będzie pan łączyć to działaniem w Ekstraklasie?

– Teoretycznie można tak działać. Prezes Boniek też był w radzie nadzorczej. Ale miesiąc po wyborach w PZPN wygaśnie mój mandat w Ekstraklasie.

- Skoro rozmawiamy o Ekstraklasie to zapytam, czego jej brakuje, że czasem mówi się na nią ironicznie ekstraklapa. Polskich piłkarzy jak na lekarstwo, sukcesów w pucharach zero, tłumów na stadionach nie ma. Co z ta naszą piłką klubową jest nie tak?

– Finanse. Nie możemy konkurować z drużynami, które masowo wyciągają od nas najlepszych piłkarzy. Bo tam są budżety pięciokrotnie wyższe niż w przeciętnym polskim klubie. Przykład z mojego klubu. Karol Świdorski rozegrał 20 dobrych meczów, strzelił 8 goli i dostał z Arisu Saloniki propozycję nie do odrzucenia. My też dostaliśmy dobrą ofertę. Gdybym ja mógł mu zapłacić 70 procent tego wynagrodzenia, które dostał w Salonikach, to pewnie by nie ryzykował i zostałby w Polsce. Jednak jeżeli on dostaje pensję większą o 80 procent niż tu i może grać w Grecji, z którą nie mamy jak się równać, to co się dziwić młodym chłopakom, że wyjeżdżają masowo z Polski.

A co robią osłabione w ten sposób kluby? Nie mamy tylu wyszkolonych na poziomie ekstraklasy piłkarzy, że jak zabiorą od nas dwóch czy trzech, to

Spółeczeństwo

od razu pięciu lepszych czeka w kolejce. Dostając pieniądze za transfer musimy to miejsce jakoś uzupełnić. I sięgamy na przykład do trzeciej ligi hiszpańskiej.

- Na koniec o tym, czy będziemy się liczyć na Euro 2021. Za tydzień rusza turniej. Jak pan obstawia? Zagramy na nim więcej niż trzy mecze?

*„ - Myślę, że **WYJDZIEMY Z GRUPY**. Grupa jest sześć. Cztery zespoły z trzecich miejsc awansują do fazy pucharowej, więc jest łatwiej. Wystarczy wygrać 2:0 w pierwszym meczu ze Słowacją.*

Nie wyobrażam sobie, żebyśmy nie wygrali z naszym południowym sąsiadem, który w rankingach jest niżej notowany od nas. Mamy lepszych, bardziej kreatywnych zawodników i jest naszym obowiązkiem zwycięstwo w tym meczu.

- Na finał naszej rozmowy pytanie przewrotne. Już wiemy oficjalnie, że pan wystartuje do boju o fotel

Spółeczeństwo

prezesa PZPN. Gdyby naszym nie poszło na EURO to porażka by w pewien sposób obciążyła też konto prezesa Bońka. Czy to by nie była wymarzona sytuacja dla pana?

– W ogóle nie mam takich myśli. Nie chciałbym, żeby tak było, ponieważ my wszyscy pracowaliśmy na ten sukces, czyli awans na Euro 2020. Zbigniew Boniek jest prezesem, ale ja również jestem w zarządzie, jako wiceprezes. I jeśli będziemy wygrywać to będę szczęśliwy, a jak przegramy, to będzie smutek. Nigdy nie mógłbym działać w takim stylu, że jak wygraliśmy, to razem z prezesem, a jak przegrał, to on sam. Przegrywamy i wygrywamy wszyscy razem. 



IGA JEST PO RAZ PIERWSZY FAWORYTKĄ

Fot. Rex Features/East News

TO NIE JEST COŚ NIEZWYKŁEGO i jeżeli ktoś chce być czołowym zawodnikiem świata, to taka dodatkowa presja jest i nie ma co mówić, że jej nie ma – powiedział **PIOTR SIERZPUTOWSKI**, oceniając pompowany balon oczekiwań przed French Open. Trener Igi Świątek w wywiadzie dla „Wprost” opowiedział o kulisach przygotowań przed wielkoszlemowym turniejem, a także wskazał najgroźniejsze rywalki, które mogą przeszkadzać polskiej tenisistce w drodze do obrony tytułu.



Rozmawiała **Magdalena Frindt**

Współpracuje pan z Igą Świątek od 2016 roku. Czy już na początku tej drogi wierzył pan, że w ciągu zaledwie pięciu lat wspólna praca doprowadzi do triumfu w Wielkim Szlemie i pierwszej dziesiątki rankingu WTA?



*Iga Świątek z Piotrem
Sierzputowskim i psycholog
Daria Abramowicz*

Fot. Piotr Figura/Newspix.pl

Spółeczeństwo

Myślę, że ciężko w takie rzeczy wierzyć, bo w każdym roczniku jest wielu zawodników, którzy grają na podobnym poziomie, a ostatecznie do takiego ścisłego „czuba” przebija się garstka. Wiadomym było, że Iga jest w czołówce Europy, świata w swoich kategoriach wiekowych i że są przesłanki, które wskazują na to, że może być bardzo dobrą zawodniczką. Natomiast bycie dobrą zawodniczką to niekoniecznie musi oznaczać awans do TOP10 w wieku 19 lat. To są raczej takie marzenia, które oczywiście można mieć.

Uważam jednak, że nie można mieć takich oczekiwań wobec zawodników, bo jest to całkowicie

Piotr Sierzputowski

- trener Igi Świątek (od maja 2016). Tenis zaczął uprawiać w dzieciństwie, ale szybko odkrył w sobie skłonność trenerską. W wieku 18 lat przewał karierę zawodniczą i doskonalił się jako trener w USA w akademii Johana Krieka. Był trenerem sekcji tenisowej Legii. W 2020 roku WTA (Women's Tennis Association) uznała go za najlepszego trenera roku.

Spółeczeństwo

bezsensowne i raczej wprowadza złą atmosferę. Na przestrzeni ostatnich pięciu lat, kiedy współpracujemy, obserwuję Igę z bliska, widzę jak ona się rozwija, jak pracuje, kiedy ma kontuzję albo kiedy jest wszystko dobrze i widzę, w jakim tempie następuje progres. To na pewno przybliżyła do wiary w kolejne sukcesy. Przyznam szczerze, że nawet nie miałem takich oczekiwań, że Iga w tym roku wejdzie do pierwszej dziesiątki rankingu WTA, bo to są marzenia, a cele są zupełnie inne.

Gdy myślami wraca pan do ubiegłorocznego French Open, to jaki obraz widzi pan przed oczami? Uniesienie trofeum?

Przede wszystkim widzę fajną przemianę. Był super okres przygotowawczy, Iga fajnie się czuła, ale były dość przeciętne wyniki i później tak naprawdę z dnia na dzień zaszła zmiana o 180 stopni. Wszystko, co zostało wcześniej wyćwiczone, było wyciągnięte na maksa i Iga naprawdę świetnie grała. To mi się bardzo podobało.

Rozpoczyna się wielkoszlemowy turniej. To naturalne, że wszystkie oczy będą zwrócone na Igę Świątek jako obrończynię tytułu. Taka presja, podbudowana sukcesami, działa motywująco?

Myślę, że to będzie na pewno trudna sytuacja z tego względu, że Iga jest po raz pierwszy stawiana w roli aż takiej faworytki. Uważam, że na tle innych dziewcząt to nie jest może do końca zasadne, ale nie chcę wyrokować. Jednak

*Ashleigh Barty jest numerem jeden na świecie i teraz w sezonie na męczce radzi sobie świetnie, a **IGA JEST JAKBY CENIONA WYŻEJ** w części przewidywań opinii publicznej.*

Trzeba nauczyć się sobie z tym radzić. To nie jest coś niezwykłego i jeżeli ktoś chce być czołowym zawodnikiem świata, to taka dodatkowa presja jest i nie ma co mówić, że jej nie ma. Jakby ktoś tak powiedział, to by skłamał. Trzeba nad tym pracować.

Spółeczeństwo

Iga jest na początku swojej kariery, więc myślę, że ma jeszcze czas i nawet jeżeli będą potknięcia, to nie będzie to coś niezwykłego. Po prostu trzeba wtedy pracować, dalej się rozwijać i tyle. Gdzieś oczywiście ta presja jest, jest większa niż wcześniej, natomiast też uważam, że Iga zrobiła świetną robotę od Rolanda Garrosa 2020 do 2021. Ten poziom, na którym grała, a także nieliczne wpadki, jak na tak długi okres, dają pozytywnie do myślenia.

Tenis lubi niespodzianki.

Trzeba powiedzieć wprost, że w tenisie, zresztą jak w różnych innych dyscyplinach, jest tak, że nie zawsze gra się dobrze. Natomiast w niewielu dyscyplinach rywalizuje się aż tak często bez wsparcia w postaci, nazwijmy to, kogoś z drużyny. Np. w piłce nożnej rywalizuje się też często, ale nie zawsze trzeba być w pełni dysponowanym, bo zawsze ewentualne braki może zakryć ktoś inny z drużyny. W tenisie tego nie ma, więc od razu wszystkie niedociągnięcia są wyeksponowane na pierwszy plan. Nie jest

Spółeczeństwo

to prosty sport pod tym względem. Uważam, że świetne wyniki mówią same za siebie. Z mojej perspektywy, jako trenera, to, co Iga osiągnie podczas French Open, nie jest aż tak bardzo istotne. Istotne jest to, jak będzie grała i jak bardzo będzie się rozwijać.

Oczekiwania na dobry wynik w Paryżu wzrosły jeszcze bardziej po sukcesie w turnieju w Rzymie. „Rowerek” w finale robi wrażenie, ale to nie był turniej, w którym Idze Świątek wszystko szło jak po maśle. Co okazało się kluczem do zwycięstwa?

Cieężko znaleźć jeden element, tu jest ich wiele. Po pierwsze – w trzeciej rundzie Barbora Krejćíková „musiała” troszeczkę pomóc, ale myślę, że właśnie ten etap gry był kluczowym – mocne uspokojenie się, skoncentrowanie na zadaniach i na małych elementach, które jednak były bardzo istotne. Ten mecz był bardzo ważny i myślę, że przełamał może właśnie takie, tak jak pani powiedziała, pewne oczekiwania, które gdzieś zawisły w powietrzu, ale też oczekiwania samej zawodniczki wobec siebie.

Spółeczeństwo

Najważniejsze są oczekiwania wewnętrzne, bo z zewnętrznymi poradzić sobie jest dużo łatwiej. Myślę, że po takim wyniku sportowiec zdaje sobie sprawę, że jest tam, gdzie być powinien, gra tak, jak grać powinien.

*To, czy się wygrywa, czy przegrywa, to już jest **WYPADKOWA WIELU, WIE-
LU ELEMENTÓW**, na które często też się nie ma wpływu – jak chociażby dyspozycja dnia, czy to, jak dysponowane są przeciwniczki.*

To też troszeczkę pozwala się zrelaksować, rozluźnić i cieszyć się tym, co tak naprawdę się robi.

W zeszłym roku zakładał się pan z Igą Świątek, że jeżeli do końca 2020 roku wygra przynajmniej jeden turniej, podda się pan zabiegowi depilacji. Zadziałało! Czy teraz też zdecydowaliście się na zakład?

Nie mamy czegoś takiego, że musimy się zakładać. Iga jest zmotywowana do pracy. Chce grać. Nato-

Spółeczeństwo

miast wtedy był trudny okres, bo mieliśmy parę miesięcy bez grania w turniejach i trzeba było szukać jakiegoś uatrakcyjnienia. Teraz wszystko jest na swoim miejscu, wszystko idzie tak, jak iść powinno. Pracujemy, jesteśmy w pełnym sezonie, więc tutaj człowiek też nie szuka atrakcji, bo tych atrakcji jest naprawdę bardzo dużo.

Z jakim nastawieniem wyruszyliście do Paryża?

Iga wyruszyła do Paryża jako obrończyni tytułu. Zdajemy sobie sprawę z tego, że obronienie tytułu to jest niezwykle trudne zadanie. Wyniki pokazują, że to się udało nielicznym zawodniczkom w historii tenisa. My jesteśmy tego świadomi. Natomiast będziemy robić wszystko, żeby Iga grała jak najlepiej, a co z tego wyjdzie, to już czas pokaże. Tak jak powiedziałem – ja nie mam żadnych oczekiwań wynikowych. Myślę, że Iga też. Chciałaby po prostu dobrze grać, a wierzę, że jak będzie dobrze grała, to będzie wygrywać.

Które z tenisistek wskazałby pan jako najgroźniejsze rywalki dla Igi Świątek?

Spółeczeństwo

Myślę, że tutaj trzeba wskazać wszystkie te dziewczyny, które ostatnio dobrze grały na mączce, czyli Barty, Sabalenka, Badosa. Jest kilka takich nazwisk, które nawet nie będą rozstawione, a na kortach ziemnych radzą sobie świetnie. Tutaj trudno wyrokować. Tutaj trzeba wygrać siedem meczów, a gra się przez dwa tygodnie. Pojawiają się często takie elementy, które mają wpływ, ale także takie, na które my nie mamy wpływu, więc nie możemy się nimi za bardzo przejmować. I właśnie umiejętnością jest to, żeby wygrywać wtedy, kiedy to też nie do końca idzie.

Z pewnością chcielibyście, żeby kolejny puchar stanął na półce. Na to liczą również kibice, mocno zaciskając kciuki. Proszę opowiedzieć o kulisach przygotowań do French Open. Czy podążacie dawno ustalonym trybem, czy zostały wprowadzone pewne korekty?

Naszym zadaniem jako sztabu jest szukanie najlepszej dyspozycji i budowanie tej dyspozycji na najważniejsze turnieje. Planujemy to na początku roku i tego się trzymamy. Oczywiście jesteśmy bardzo ela-

Spółeczeństwo



Fot. Dpipi/Jean Catuffe / Zuma Press / Forum

W przeddzień dwudziestych urodzin Iga Świątek rozegrała sparingowy mecz ze swoim sportowym idolem Rafaellem Nadalem.

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Społeczeństwo

styczni, ponieważ wiele czynników może się zmieniać z dnia na dzień. Tak naprawdę robimy bardzo podobne rozgrzewki przed turniejami, trenujemy z różnymi dziewczynami różne elementy, bo jednego dnia może wychodzić to, a drugiego coś innego i trzeba nad czymś innym popracować. Tutaj nie ma jednej takiej konkretnej odpowiedzi – i to jest ta elastyczność.

Wprowadzamy pewne obciążenia, które mamy zaplanowane.

*Tutaj nie ma nic przełomowego z punktu widzenia eksperckiego, to **KONKRETNA PRACA DO WYKONANIA**, choć mamy oczywiście swoje zawodowe know-how, swoje unikalne metody i styl pracy.*

To wszystko jest zaplanowane i należy pamiętać, że po pierwsze w czasach pandemicznych trzeba być bardzo elastycznym, po drugie – nawet w normalnych warunkach liczy się umiejętność dostosowywa-

Spółeczeństwo

nia do nowych okoliczności. Musimy być bardzo elastyczni, bo trzeba obserwować to, co się dzieje z zawodniczką na korcie i do tego dopasowywać wszystko, żeby to jej na samym turnieju było jak najbardziej komfortowo.

Czy już zastanawiał się pan, co powiedzieć Idze Świątek tuż przed wyjściem na kort w Paryżu? To czas na motywowanie, czy przypominanie wcześniej omówionej taktyki?

Myślę, że motywowanie chyba nigdy się nie sprawdza, bo zawodniczki same są swoim okrętem i sterem. Wiedzą, po co tu są. Tutaj nie ma przypadków. Każda dziewczyna jest zmotywowana i każda chce wygrywać. Nie wierzę w to, że są dziewczyny, które wychodzą na kort i nie mają motywacji. Może tak być, gdy mają jakiegoś doła, nie są przygotowane, ale mówimy wtedy już o zupełnie czymś innym.

My po prostu będziemy robić to, co zawsze robimy, czyli dobre rozgrzewki, dobre przygotowanie, rozmowa odnośnie przeciwniczek, odnośnie tego, co Iga może zagrać, co one mogą zagrać, a najważniejsze

Spółeczeństwo

jest to, żeby spróbować się do tych okoliczności dostosować. To jest dokładnie to samo, co robimy w każdym innym turnieju, ale z tą elastycznością na okoliczności właśnie.

Iga Świątek wspomniała, że jej marzeniem jest zagrać z Sereną Williams. A pan, jako trener, o czym marzy?

Chyba tak naprawdę nie mam marzeń odnośnie zawodniczki. Uważam, że rozwija się w naprawdę niewiarygodnym tempie i robi świetne wyniki. Ważne są plany i cele długoterminowe, bo te krótkoterminowe to bardziej Iga sama stawia przed sobą, ale one również się wpisują w cały plan długoterminowy i te cele, które próbujemy realizować na przestrzeni roku.

Gdybym jednak miał mówić o marzeniach to myślę, że byłoby to, żeby Iga w przyszłości była jak najbardziej samodzielną zawodniczką, żeby była w stanie, nawet jeżeli ekipy nie będzie dookoła i – oby nie – coś się wydarzyło, żeby była w stanie bardzo dobrze reagować na wszelakie sytuacje, które będą ją spotykać.

W Rzymie czekaliście na tiramisu, co będzie kulinarną nagrodą w Paryżu?

Nie mamy takich założeń (śmiech). Wiadomo, że jedzenie dużych ilości słodczy w trakcie turnieju nie jest najlepszym pomysłem, bo to wpływa na poziom sportowy. Zdarzyło się, że Iga dostała takie pozwolenie po turnieju w Rzymie. Natomiast nie mamy żadnych marchewek po to, żeby kogoś na koniec drogi ciągnąć. Tak jak powiedziałem wcześniej, te dziewczyny tutaj naprawdę są w pełni zmotywowane i każda walczy do ostatniego tchu i punktu, żeby wygrać każdy następny mecz. 

Spoleczeństwo

BEZPŁATNA POMOC

Fot. Shutterstock

*Rosną statystyki młodych osób chorych na depresję, drzwi do gabinetów specjalistów niezamykają się – o ile rodziców w ogóle na terapię dziecka stać. Dlatego postanowiliśmy działać – mówi Anna Morawska-Borowiec, prezes Fundacji „Twarze depresji”. **W DNIU DZIECKA FUNDACJA URUCHOMIŁA PIERWSZY W POLSCE PROGRAM BEZPŁATNEJ, ZDALNEJ POMOCY PSYCHOLOGICZNO-PSYCHIATRYCZNEJ DLA DZIECI I MŁODZIEŻY Z DEPRESJĄ.***



Tekst: **Paulina Socha-Jakubowska**

W Polsce przyjmuje 450 psychiatrów dziecięcych, jeden specjalista przypada na 15 tysięcy dzieci. Nawet prywatnie na wizytę u psychiatry dziecięcego trzeba czekać do dwóch miesięcy. Z psychologami jest odrobinę lepiej, ale kolejki i tak trzeba brać pod uwagę. Tym-

Spółeczeństwo

czasem, gdy mamy do czynienia z depresją, chorobą która może zagrażać życiu, z pomocą nie można zwlekać – mówi „Wprost” Anna Morawska-Borowiec.

– Badania, zarówno polskie, jak i zagraniczne pokazują, że dziś najbardziej zagrożoną depresją grupą są dzieci, młodzież i młodzi dorośli. Pandemia na tej grupie wiekowej odcisnęła największe piętno, mamy do czynienia ze wzrostem zachorowań na depresję i zaburzenia lękowe – dodaje psycholog i prezes Fundacji „Twarze depresji”.

Jak podkreśla Morawska-Borowiec, kilkanaście tysięcy dzieci w Polsce leczy się w ramach publicznej opieki zdrowotnej. Ale młodych ludzi, którzy nie mają szansy zostać objęci tym rejestrem, jest zdecydowanie więcej. – Chodzi o brak dostępu do lekarzy, ale też poczucie wstydu, które powoduje, że wielu rodziców woli zabrać dziecko do prywatnego gabinetu. Lub nie robi tego wcale. Poza tym, o czym musimy pamiętać i ciągle powtarzać, są w Polsce takie miejsca, w których w ogóle nie ma dostępu do psychiatrii dziecięcego – zaznacza ekspertka.

Społeczeństwo

Właśnie dlatego Fundacja „Twarze depresji” 1 czerwca ruszyła z programem, w ramach którego z darmowej pomocy specjalistów będą mogły skorzystać dzieci, młodzież, ich opiekunowie i młodzi dorośli do 24. roku życia.

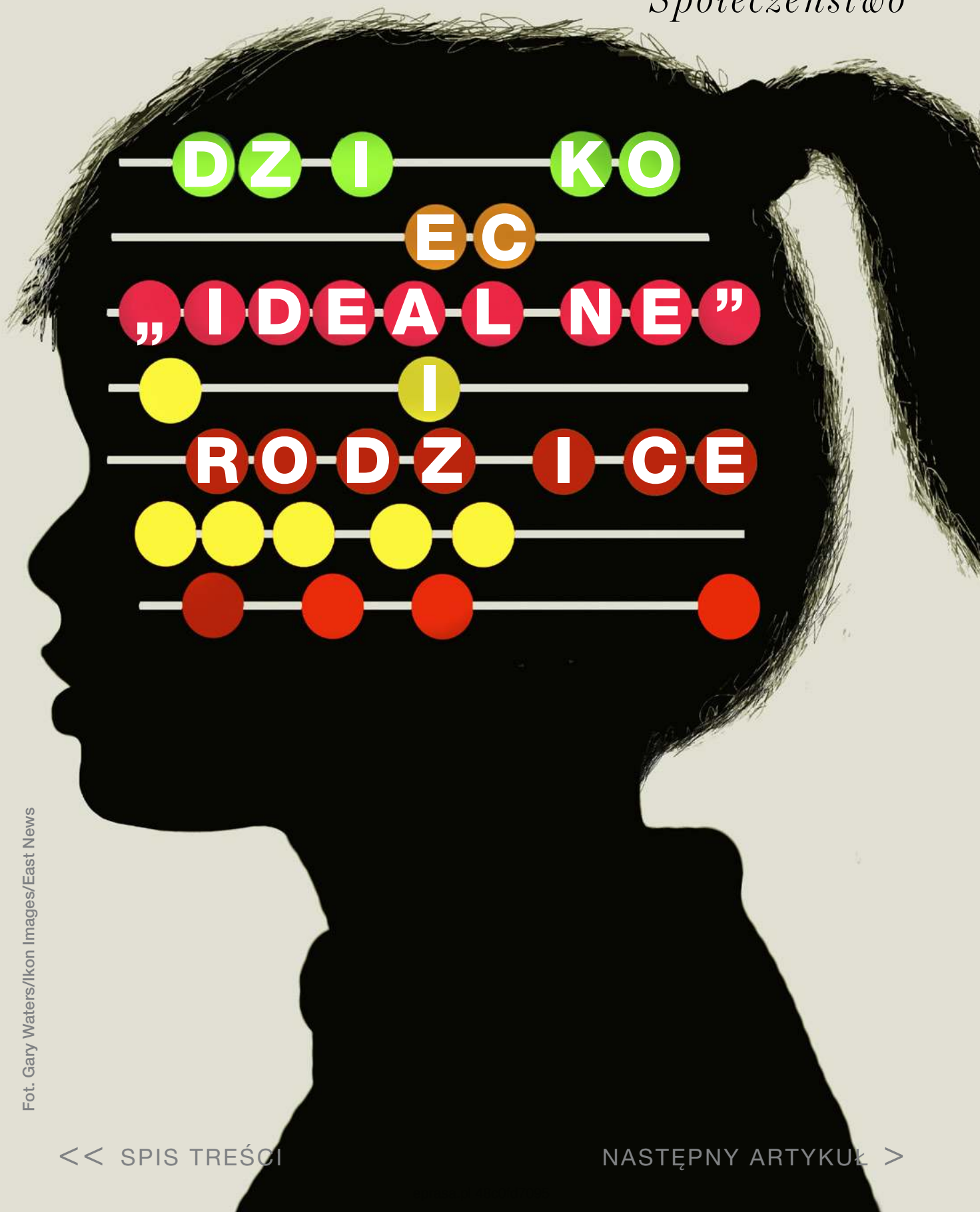
*Spotkania będą odbywać się w formie zdalnej, więc ze wsparcia będą mogły korzystać dzieci **Z RÓŻNYCH ZAKĄTKÓW POLSKI.***

– Osoby chętne do udziału w bezpłatnej konsultacji będą mogły zapisać się na spotkanie ze specjalistą za pośrednictwem strony internetowej www.twarze-depresji.pl/pomocpsychologiczna – mówi Morawska-Borowiec. (W Dniu Dziecka Fundacja zorganizowała bezpłatny webinar w całości poświęcony depresji u najmłodszych i jej leczeniu.)

– Na razie będziemy mogli pomóc 200 młodym ludziom. Finansowanie zapewnia nam m.in. Huawei Polska. Ale otrzymaliśmy także wsparcie od młodych

Społeczeństwo

ludzi z Wielkopolski, przyjaciół 13-latka, który popełnił samobójstwo. Ludzie ci zrobili zrzutkę, a zebraną kwotę przekazali właśnie nam z prośbą, byśmy mogli w porę oferować pomoc dzieciom dotkniętym depresją – wyjaśnia Anna Morawska-Borowiec. Jak podkreśla, jeśli zainteresowanie programem będzie duże, jej fundacja dalej będzie poszukiwać partnerów, by wsparcie mogło być oferowane potrzebującym. 



*Jaki jest związek między oczekiwaniem perfekcji od dziecka a trudnościami w rodzinie? Problemy w domowych relacjach często wynikają ze zbyt wysokich standardów, jakie nakładamy na siebie i bliskich, także na dzieci. Jednak **PERFEKCJONISTYCZNE OCZEKIWANIE, ŻE DZIECKO BĘDZIE IDEALNE, UDERZA W SAMEGO RODZICA** – wynika z badania psychologa dr. Konrada Piotrowskiego z Uniwersytetu SWPS w Poznaniu.*

Perfekcjonizm to posiadanie ekstremalnie wysokich standardów przy jednoczesnej tendencji do bardzo krytycznej oceny samego siebie. Rozwój tej cechy jest silnie zakorzeniony w relacjach z opiekunami w dzieciństwie i okresie dorastania. Staje się efektem presji, nierealistycznych oczekiwań i krytyki. Choć najczęściej perfekcjonizm jest rozumiany jako wysokie oczekiwania

Spółeczeństwo

wobec samego siebie, to psychologowie wyróżniają także mniej znany przejaw tej cechy, czyli oczekiwanie perfekcji od innych osób, najczęściej bliskich lub ważnych dla perfekcjonisty.

W swoim badaniu dr Konrad Piotrowski poszukiwał odpowiedzi na pytanie, czy oczekiwanie perfekcji od własnych dzieci niesie negatywne skutki także dla samego rodzica.

Oczekiwanie doskonałości

Osoby wymagające perfekcji od siebie są sumienne, mają silną motywację do osiągnięcia trudnych celów, a jednocześnie boją się pomyłek i negatywnej oceny. Perfekcioniści, którzy oczekują, że to inne osoby będą idealne, mają pewne charakterystyczne cechy, które odróżniają ich od perfekcjonistów zorientowanych na siebie.

Są bardziej narcystyczni, makiaweliczni, psychopatyczni, mniej ugodowi, lubią dominację, kontrolę oraz podkreślanie własnej siły i wyższości. Dla takich osób ważne jest, aby kontrolować innych i wywyż-

Spółeczeństwo

sząć się nad nimi. Aby to osiągnąć, wywierają presję, podlegają do konfliktów, upokarzają i gniewem reagują na niedociągnięcia bliskich.

Dziecko perfekcjonisty

Oczekiwanie rodzica, że dziecko nie będzie popełniało błędów, że zawsze da z siebie wszystko, że nie spocznie, póki nie zrealizuje celu, wpływa negatywnie nie tylko na samo dziecko, ale także na rodzica.

„*Jeśli dziecko nie spełnia nierealistycznych oczekiwań swoich rodziców, **PROWADZI TO DO WZROSTU STRESU RODZICIELSKIEGO**, braku satysfakcji z bycia rodzicem i poczucia obciążenia tą rolą.*

– W zamyśle rodzica dążenie do tego, aby wychować dziecko, które zawsze da z siebie wszystko i nie będzie popełniało błędów, jest czymś dobrym, co przysłuży się wszystkim. Nic bardziej mylnego.

Spółeczeństwo



Art. Gary Waters/Ikon Images/East News



SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Spółeczeństwo

Jak pokazują uzyskane przeze mnie wyniki, tacy rodzice są bardziej zestresowani, mają poczucie ciągłego obciążenia rodzicielstwem, a bycie rodzicem nie daje im satysfakcji. W innym badaniu zaobserwowałem także, że tacy rodzice częściej żałują tego, że w ogóle mają dzieci. A konsekwencje tego mogą być naprawdę poważne – wyjaśnia dr Konrad Piotrowski.

Badanie nie tylko pozwoliło na zdobycie nowej wiedzy na temat roli perfekcjonistycznych oczekiwań wobec dzieci, ale również doprowadziło do opracowania pierwszego kwestionariusza psychologicznego, którego będzie można wykorzystać w badaniach psychologicznych nad perfekcjonizmem zorientowanym na dzieci. Dzięki powstałemu narzędziu psychologowie przyjrzą się temu zagadnieniu z większą precyzją.

– Jak pokazują dane z ostatnich dziesięcioleci, poziom perfekcjonizmu wśród mieszkańców krajów rozwiniętych systematycznie rośnie. Mamy już dużą wiedzę na temat tego, jakie są skutki perfekcjonistycznych oczekiwań od samego siebie, ale wciąż nie-

Spółeczeństwo

wiele wiemy na temat tego, jakie skutki – nie tylko dla dziecka, ale także dla rodzica – niesie za sobą oczekiwanie perfekcji od dzieci. Dlatego właśnie zdecydowałem się na opracowanie narzędzia badawczego, które w tym pomoże. Dotychczas takie narzędzie nie było dostępne dla badaczy, mam więc nadzieję, że moja praca będzie dla nich przydatna i pozwoli nam wszystkim lepiej zrozumieć rodzicielską potrzebę wychowania idealnego dziecka – tłumaczy psycholog z Uniwersytetu SWPS w Poznaniu. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

W badaniu wzięło udział 264 kobiet i 195 mężczyzn w wieku do 40 lat (posiadających co najmniej jedno dziecko w wieku powyżej 3 lat, pozostających w związku intymnym). Osoby badane wypełniały zestaw specjalnie przygotowanych narzędzi badawczych do pomiaru perfekcjonizmu, narcyzmu oraz trudności rodzinnych. Badanie znalazło się na łamach czasopisma PLOS ONE.



NOWA PIŁKARSKA KAMPANIA REKLAMOWA GRUPY LOTOS

FOT. PIOTR KUCZA/FOTOPYK / NEWSPIX.PL

Sponsoring sportowy

*W czerwcu rozpoczną się długo wyczekiwane i przełożone z powodu pandemii koronawirusa **MISTRZOSTWA EUROPY, W KTÓRYCH WEŻMIE UDZIAŁ REPREZENTACJA POLSKI W PIŁCE NOŻNEJ. GRUPA LOTOS, GŁÓWNY SPONSOR BIAŁO-CZERWONYCH,** najnowszym spotem otwiera ogólnopolską, kilkuetapową kampanię reklamową pod hasłem: „Trzeba patrzeć szerzej, żeby widzieć więcej”.*

*Tekst: **Jan Matura***

Od 10 maja internauci i telewidzowie mogą oglądać nowy spot reklamowy Grupy LOTOS, który rozpoczął szerokozasięgową kampanię wizerunkową. Wychodząc od sportowych emocji i kibicowania piłkarzom, zwraca ona uwagę na nieustanną obecność marki tam, gdzie jest jej miejsce – tuż obok klienta i jego

Sponsoring sportowy

potrzeb. W kolejnych etapach akcji pojawią się m.in. konkurs dla kibiców oraz piłkarska promocja na stacjach sieci.



[HTTPS://WWW.YOUTUBE.COM/WATCH?V=P97AOVOLWJQ](https://www.youtube.com/watch?v=P97AOVOLWJQ)

– W naszym życiu bardzo wiele się zmieniło i nadal się zmienia. Kampania ma dostarczyć pozytywnych emocji poprzez pokazanie silnej, innowacyjnej marki oraz głównego sponsora Reprezentacji Polski w piłce nożnej. Grupa LOTOS również czekała na ten moment. Trzymamy kciuki za Biało-Czerwonych i chcemy dzielić sportowe emocje z polskimi

Sponsoring sportowy

kibicami – mówi Kinga Fedorowska, dyrektor ds. marketingu w Grupie LOTOS.

Świadoma marka

Sportowe emocje to główny, ale nie jedyny temat nowej kampanii reklamowej koncernu. LOTOS w spocie z udziałem piłkarzy zwraca uwagę na to, jak ważne jest szerokie spojrzenie na otaczający świat, który w ostatnich miesiącach bardzo się zmienił. Grupa LOTOS jako świadoma marka odpowiada na potrzeby klientów w każdy możliwy sposób.

– W nowym spocie pokazujemy, że patrzymy szerzej, a dzięki temu widzimy i rozumiemy więcej. Wiemy, że piłka łączy pokolenia, dlatego wspieramy zarówno doświadczoną Reprezentację Polski, jak i młode talenty w programie Piłkarska Przyszłość z LOTOSEM. Czujemy, ile ta dyscyplina dostarcza emocji i przeżywamy je wspólnie z kibicami, zwłaszcza teraz, kiedy poczucie wspólnoty jest tak ważne – dodaje Kinga Fedorowska.

Sponsoring sportowy

Kampania prezentuje gamę **USŁUG
I PRODUKTÓW GRUPY LOTOS.**

*Są to m.in.: aplikacja Pay&Go
(umożliwiająca bezdotykową płatność
za tankowanie przy dystrybutorze)
i wysokiej jakości paliwa Dynamic.*

To także stacje ładowania samochodów elektrycznych funkcjonujące w ramach Niebieskiego Szlaku oraz produkty dostępne w ofercie gastronomicznej Cafe Punkt na stacjach paliw gdańskiego koncernu.

W spocie zastosowano szereg technik filmowych i montażowych, które w warstwie wizualnej podkreślają perspektywę tu i teraz – wąskie oraz szerokie spektrum elementów i postaci. Całość tworzy pełny obraz tego, na co zdaje nam się patrzeć, także na ekranach telewizorów, komputerów czy telefonów. Spot z pierwszego etapu kampanii zrealizowała agencja FCB Bridge2Fun, za produkcję odpowiadało

Sponsoring sportowy

OTO Film, a postprodukcję – Televisor. Wśród autorów znalazło się także studio dźwiękowe Głośno. Reżyserem spotu jest Jakub Michalczuk, a operatorem Kajetan Pils.

Łączy nas sport

Grupa LOTOS jest jednym z najważniejszych mecenasów polskiego sportu. Od wielu lat jest głównym sponsorem Polskiego Związku Piłki Nożnej, Polskiego Związku Narciarskiego czy Polskiego Związku Tenisowego. LOTOS dostarcza rajdowych emocji i wspiera najlepszego polskiego kierowcę rajdowego Kajetana Kajetanowicza. Angażuje się także w rozwój polskiej koszykówki.

Grupa LOTOS stale promuje sport i zdrowy styl życia. Firma wspiera zawodowych, wielokrotnie nagradzanych już sportowców, ale nie zapomina również o rozwoju młodych talentów, realizując projekty takie jak: Piłkarska Przyszłość z LOTOSEM, narciarskie „LOTOS Szukamy Następców Mistrza” i „PolSKI Mistrz” czy tenisowy „Rakiety LOTOSU”.

Sponsoring sportowy

Wśród projektów, które finansuje LOTOS, jest wsparcie sportowców indywidualnych „Nadzieje Olimpijskie” w takich dyscyplinach jak kajakarstwo, żeglarstwo, pływactwo, windsurfing, łyżwiarstwo figurowe. 

„KUPUJĄ PIĘĆ GWIAZDEK”

Malediwy - na pierwszy rzut oka widać, że to wakacyjny raj.

Fot. 123rf

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Darmowe testy na Covid, zwrot kosztów leczenia i szczepienia w pakiecie. Branża turystyczna prześciga się w pomysłach, jak skusić Polaków do zagranicznych wczasów. A kusić i tak nie potrzeba, bo biura podróży przeżywają obłądzenie. NA TAŃSZE WCZASY NIE MA WIĘC CO LICZYĆ.



Tekst: **Szymon Krawiec**

Koronawirusowe all-inclusive ze szczepionką. Taki uwodzicielski pomysł na klientów mają w tym roku Malediwy. Lokalne władze liczą na to, że dzięki nowej strategii trzech „V”, czyli Visit, Vaccinate, Vacation. (Odwiedź, zaszczep się, wypoczywaj – red.) przyciągną do siebie przynajmniej 1,5 mln turystów.

Na Sycylii i reszcie popularnych włoskich wysp kończy się właśnie wielka akcja szczepień lokalnych

*Turyści oglądają
Nowy Jork z tarasu
widokowego
w Rockefeller
Center*

mieszkańców. Włosi chcą w ten sposób stworzyć na morzu turystyczne enklawy wolne od Covid.

Dwa tygodnie temu Francja ogłosiła, że wprowadza darmowe testy na koronawirusa dla wszystkich turystów. Z kolei władze Nowego Jorku planują zaparkować specjalne szczepionkobusy przy najważniejszych miejskich atrakcjach. Turyści będą mogli zaszczepić się w nich za darmo preparatem Johnson&Johnson. A potem zwiedzać Empire State Building albo iść na spacer po Central Parku.

Na całym świecie trwa wielki bój o umysły i portfele turystów. Kraje i miasta prześcigają się w pomysłach na to, co zrobić, żeby ktoś z zagranicy chciał właśnie u nich wydać pieniądze. Polskie biura turystyczne przeżywają obłęzenie. Poziomy rezerwacji wróciły do rekordowego stanu sprzed pandemii. A pomysłów na przyciągnięcie klientów też nam nie brakuje.

Test na Covid gratis

Podstawowy warunek, żeby na zagraniczne wakacje w ogóle wyjechać to negatywny wynik testu na

COVID-19. Wymaga się go w większości najpopularniejszych miejsc wypoczynkowych Polaków. A testy nadal u nas drogie. Ten antygenowy to koszt ok. 150 zł. A PCR to już wydatek rzędu 250 zł. Wypad do Turcji z dwójką dzieci to na dzień dobry 1000 zł po kieszeni. A drugi test trzeba wykonać po powrocie do kraju, żeby uniknąć kwarantanny. Biura podróży do tematu podeszły więc kreatywnie, żeby jakoś ten nie miły obowiązek wykonania testu swoim klientom osłodzić.

„Leć na wakacje w maju. Test na COVID gratis po powrocie”. Takim hasłem reklamowała się niedawno Itaka. – To okresowo wprowadzane promocje, adresowane przede wszystkim do klientów, dla których koszt testów stanowi większe obciążenie, szczególnie w przypadku wyjazdów rodzinnych – tłumaczy pomysł marketingowy Piotr Henicz, wiceprezes największego biura podróży w Polsce. Od 1 czerwca Itaka wprowadziła 50-proc. zniżkę na testy dla dzieci i młodzieży do lat 18. Promocja ma obowiązywać do końca wakacji.

Zniżki na testy oferuje też Grecos. Polskie biuro podróży specjalizujące się w greckich wakacjach oferuje na przykład test antygenowy za dwie trzecie ceny z potwierdzeniem wyniku w języku angielskim. Coral Travel wprowadził już w kwietniu promocję dla turystów, którzy chcą spędzić wakacje w Turcji.

W przypadku dokonania rezerwacji w konkretnym terminie **BIURO PODRÓŻY POKRYWAŁO KOSZTY WYMAGANEGO PRZEZ TURKÓW TESTU PCR.** Ale tylko w przypadku, kiedy jego wynik był negatywny.

Wizz Air wprowadził usługę elastycznej rezerwacji biletów. Pozwala na zmianę terminu lotu, wybór innej trasy lub anulowanie lotu do trzech godzin przed odlotem. Węgierski przewoźnik wprowadził również specjalne ubezpieczenie podróżne. - Obejmuje teraz odwołania związane z Covid-19 i wydatki

medyczne podczas podróży zagranicznych – informuje Anna Robaczyńska z Wizz Air.

Fly.pl, strona do rezerwacji lotów, wprowadziła promocję pt. „Hakuna matata”, oferując wakacje bez stresu. Tak opakowano specjalne ubezpieczenie, które można dokupić do wyjazdu. W cenie 100 proc. pokrycia kosztów leczenia i zwrot kosztów anulowania wyjazdu z powodu choroby, w tym Covid-19.

Promocje mogą rzeczywiście działać w przypadku klientów, którzy w tym roku zamierzają na wakacjach oszczędzać. Ale to, co w tej chwili obserwują biura podróży, zaciskania pasa przez Polaków nie przypomina.

Cena czyni cuda

Po fatalnym zeszłym roku, kiedy branża turystyczna szorowała brzuchem po dnie, ktoś mógłby się spodziewać, że przed tymi wakacjami na Polaków będzie czekać grad zniżek i promocji. Ale o obniżkach nie ma mowy. Popyt jest tak duży, że biura podróży nie mają interesu w tym, żeby jakoś wyjątkowo obniżyć

ceny. Polacy są po prostu głodni zagranicznych wczasów. Tym bardziej, że rok temu musieli obejść się smakiem.

– Ten odłożony popyt przechodzi teraz potężną falą po biurach podróży. Nie nadążamy z odbieraniem telefonów. Poziom rezerwacji wrócił do bardzo dobrego okresu z 2019 r. – mówi Janusz Śmigielski, wiceprezes Grecos Holiday.

Piotr Henicz, Itaka: - Od początku maja liczba rezerwacji w końcu nabrała dynamiki i jesteśmy na poziomie 2019 r., czyli dobry wynik czterocyfrowy.

Kierunki wypoczynku Polaków nie uległy wielkim zmianom. Kiedy zimą można było odnieść wrażenie, że pół Polski wyjechało na Zanzibar, bo praktycznie każdy celebryta wrzucał stamtąd zdjęcia na Instagrama, tak w tym roku powoli wraca normalność.

Grzegorz Polaniecki, członek zarządu Enter Air, największej prywatnej linii lotniczej w Polsce: - Tradycyjnie najpopularniejsze kierunki wakacyjne to Grecja, Turcja, Egipt, Włochy, Bałkany i Hiszpania w tym przede wszystkim Wyspy Kanaryjskie.

Chętnie odwiedzane przez polskich turystów są też Bułgaria, powraca też zainteresowanie Tunezją.

Co do nowych kierunków, to na przykład Itaka chce w sierpniu wystartować z wczasami w leżącym na Karaibach Curaçao. - Kierunek rewelacyjnie zapowiadał się dwa lata temu, a nie doszedł do skutku z uwagi na pandemię i obowiązujące przepisy – mówi Henicz.

*Czym kierują się dzisiaj klienci przy wyborze wczasów? Według moich rozmówców są turyści, którzy patrzą na to, **GDZIE DZISIAJ DOSTAĆ SIĘ NAJŁATWIEJ**, czyli bez testów i szczepień.*

– Widać, że aktualne wybory pasażerów opierają się głównie na informacjach dotyczących panujących warunków i ewentualnych ograniczeń czy obostrzeń – opowiada Polaniecki.

Henicz z Itaki: - Na dzisiaj bez testów czy szczepień można wjechać do Albanii, Dominikany czy Macedonii Północnej. Coraz więcej popularnych kie-



Fot. 123fr

*Flaming na plaży Jeremi na wyspie
Curacao - urok Karaibów.*

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

runków dostępnych jest dla osób w pełni zaszczepionych, jak np. Grecja czy od 7 czerwca Hiszpania – mówi Henicz z Itaki.

Jedno, co wszystkich moich rozmówców dziwi to fakt, że Polacy przestali przy wyborze wakacji patrzeć przede wszystkim na cenę.

Śmigielski z Grecos Holiday: - Jest zwrot w kierunku hoteli premium. Kiedyś świetnie sprzedawały się tańsze lokalizacje, dzisiaj szybciej i lepiej sprzedają się komfortowe pięciogwiazdkowe hotele.

Z czego to wynika? Zdaniem Śmigielskiego Polacy po prostu mieli kiedy na lepsze wakacje odłożyć, skoro rok temu mało kto był na zagranicznych wczasach. Drugi powód to względy bezpieczeństwa. – Być może panuje przekonanie, że im droższy i lepszy hotel, tym lepiej dba o czystość i reżim sanitarny – tłumaczy wiceprezes Grecosa.

Last second, nie minute

Ten boom na zagraniczne wczasy może ograniczyć ukochane przez Polaków oferty typu „last minute”.

*Widok zachodu słońca z wybrzeża Bodrum,
najpopularniejszego miejsca letniego wypoczynku
w Turcji.*



Foto 123rf

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Według badania firmy doradczej KPMG, jeszcze w 2014 roku aż jedna trzecia produktów polskich biur podróży była spod szyldu last minute. Dzisiaj, zdaniem moich rozmówców, może się to całkowicie zmienić. Takich ofert będzie niewiele lub zupełnie zmienią swój charakter.

Biurom podróży zależy przede wszystkim na tym, żeby last minute przestało kojarzyć się wśród Polaków z niską ceną. Piotr Henicz z Itaki apeluje więc do konkurencji, żeby nie obniżać cen i nie zalewać rynku tanizną typu „last minute”, bo branża odrabia straty po fatalnym zeszłym roku, więc powinna trzymać się w tym wysiłku razem.

„Lasty” jakie znamy mogą też zmienić swoją nazwę i zamiast last minute stać się ofertami pod tytułem very last minute albo nawet last second. Powodem są nieustannie zmieniające się obostrzenia w różnych wakacyjnych rejonach, więc klienci decyzję o zakupie wczasów i wylocie będą podejmować nie w ostatniej minucie, a ostatniej sekundzie, kiedy właśnie się dowiedzą, że na przykład Turcja

zrezygnowała z obowiązkowych testów PCR dla wjeżdżających do kraju.

Wakacje z papierami

Co te wakacje może Polakom popsuć? Wąskim gardłem wczasowania mogą okazać się lotniska. To tam sprawdza się wyniki testów na koronawirusa, certyfikaty szczepień, a niektórych podróżnych kieruje się na wyrywkowe badanie pod kątem Covid. – Nie jesteśmy jeszcze w pełni sezonu, ten dopiero przed nami, ale lotniska mogą być jakimś czynnikiem ryzyka. Żeby uniknąć opóźnień, będziemy apelować do naszych klientów, żeby pojawiali się na lotniskach o wiele wcześniej niż dotychczas – mówi Śmigielski z Grecos Holiday.

Inną zmorą biur podróży są wciąż zmieniające się informacje o przepisach wjazdowych do różnych krajów. - To nie tylko informacje o testach, ale także dziesiątki aktualizacji do wypełniania wymaganych formularzy, uzyskiwania kodów QR – mówi Henicz. Taki poradnik dla polskiego turysty, który wybiera

się na zagraniczne wakacje przygotował w tym wydaniu „Wprost” Bolesław Breczko.

Żeby całej tej papierologii uniknąć, pozostają wczasy w Polsce. Według tegorocznych prognoz od analityków z UCE Research, dwie trzecie Polaków, którzy w tym roku wybierają się na urlop, zamierza spędzić go właśnie w kraju. Chociaż Itaka widzi dzisiaj aż 40-proc. wzrost rezerwacji oferty krajowej, to w tym roku klienci i tak w większości wybiorą cieplejsze morza. Głównie dlatego, że na przykład średni koszt tygodniowego pobytu w Międzyzdrojach jest droższy niż tydzień na Sycylii. A 7 dni w Kołobrzegu kosztuje zaledwie kilkaset złotych mniej niż tydzień wczasów na Tureckiej Riwierze. 

WEŻMY PRZYKŁAD Z CZECHÓW

Fot. Jerzy Dudek / Forum

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

UMOŻLIWIENIE SPRZEDAŻY ALKOHOLU PRZEZ INTERNET nie sprawi, że Polacy się rozpiją – przekonuje **MAREK JAKUBIAK**. Przedsiębiorca, były poseł Kukiz’15, dziś wspiera koalicję producentów na rzecz legalnego e-handlu. W rozmowie z „Wprost” mówi również, jaki procent ceny produktów alkoholowych to podatek oraz jaki mentalny problem mają rządzący.



Rozmawiał **Dariusz Grzędziński**

Powoli kończy się pandemia, rząd ogłosił założenia Nowego Ładu i, według zapowiedzi, niebawem mamy żyć w Polsce dostatniej jak nigdy dotąd. Zyskać mają wszyscy, a producenci jakościowej żywności będą mogli liczyć na wsparcie, szczególnie to dotyczące eksportu. Pan po polityce wrócił do biznesu, czuje pan to wsparcie ze strony rządu?

Powiedzieć panu jak się promuje w naszym kraju regionalne produkty?

Zamieniam się w słuch.

Jak pan myśli, w ilu ambasadach Rzeczypospolitej, gdzie przyjmuje się notorycznie zachodnich gości, jest polska whisky, polska wódka i polskie piwo? W których, pytam?

Nie mam pojęcia. Proszę powiedzieć.

W żadnej.

To co dostają goście naszych ambasadorów?

Talerzyki są z orzełkiem, filiżanki są z orzełkiem, wszystko jest ładnie dedykowane, a polewają szkocką whisky i czeskie piwo. Nie ma ani polskiej wódki, ani

Marek Jakubiak

– przedsiębiorca branży browarniczej, emerytowany żołnierz zawodowy. Twórca i prezes zarządu przedsiębiorstwa Browary Regionalne Jakubiak. Były polityk, poseł na Sejm VIII kadencji, założyciel Federacji dla Rzeczypospolitej. Kandydat na urząd prezydenta RP w 2020 r.

polskiego piwa, ani polskiego wina. Nie ma nic. Ja to widziałem na własne oczy w wielu ambasadach. Pytam się: panie ambasadorze, pan tu reprezentuje kogo? Szkotów? A u prezydenta Rzeczypospolitej co się zagranicznym gościom serwuje? Zagraniczne alkohole.

Może chociaż popijają polskimi napojami?

Wodę polską akurat mają. Reszta zagraniczna, bo polskie to obciach dla nich. Tak się promuje rodzime polskie produkty zagranicą. Co mi po tym, że pan premier Mateusz Morawiecki mówi, że musimy jeść zdrową polską żywność, kupować polskie produkty, skoro ja muszę kupować je w zachodnich sieciach? No nie! Musi powstać sieć sklepów internetowych z naszymi rodzimymi produktami. Piwo w Polsce jest od setek lat, ale mamy też świetne regionalne wódki, miody pitne, wspaniałe whisky, wina.

Powinniśmy inaczej podchodzić do tego tematu, trochę jak Czesi. Czesi wygrali tę bitwę o popularność europejskiego napoju piwnego, a my dalej się szamoczemy, bo idiotyczne przepisy wiążą nam ręce.

Przed naszą rozmową czytałem o tym, jak pandemia dobija m.in. małe browary, ale znalazłem też informację o tym, że browary kraftowe dostały 50 proc. bonifikatę na podatek akcyzowy. To nie jest rodzaj wsparcia, odciążenia?

To była jedyna pomoc, jaką rząd zaoferował małym i średnim regionalnym browarom. Ponadto zostaliśmy nią objęci na podstawie unijnej dyrektywy, więc nie jest to w żadnym stopniu inicjatywa ani zasługa rządzącej koalicji. Tak na dobrą sprawę, nie była to żadna pomoc, tylko wyrównanie szans.

*Koszty uwarzenia piwa w małym browarze, wobec kosztów wyprodukowania piwa przez wielkie koncerny, **TO SĄ DWA ŚWIATY.** My warzemy piwo jak warzono w XIX wieku, a oni warzą po swojemu.*

Co to znaczy „po swojemu”?

Byle tanio i szybko. Zużywają niecałe 3 litry wody na litr piwa, a my od 8 do 12 litrów. No to trudno się potem dziwić, że piwa niskiej jakości, o bardzo wysokiej zawartości alkoholu kosztują 1,50 zł, czyli mniej niż woda mineralna, i na półce sklepowej nie mamy jak z nimi cenowo konkurować. A potem słyszę, że to piwo rozpija społeczeństwo. Tak. Tanie piwo, które z piwem nie ma nic wspólnego, jest w Polsce promowane. Sam na własne oczy widziałem te promocje – kup 10 piw, a kolejnych 10 dostaniesz za darmo. No, ludzie kochani...

Konsument w sklepie dokonuje wyboru portfelem. Dlaczego miałby zrezygnować z takiej promocji na rzecz piwa trzy razy droższego?

Odpowiem tak: jaka cena takie piwo. Wychowałem się na produktach czekoladopodobnych.

W Polskim Ładzie jest program Cyber Poland 2025, poświęcony szeroko pojętej cyfryzacji różnych sektorów życia publicznego. Epidemia koronawirusa przyspieszyła cyfryzację wielu dziedzin życia, w tym handlu. Ostatnio głośno jest o tym, że wy, pro-

ducenci alkoholu, też chcielibyście handlować w sieci.

Tak. Na początku maja udało nam się stworzyć szeroką koalicję z Krajową Izbą Gospodarczą na czele. To nieracjonalne, że handel alkoholem przez internet wciąż jest w Polsce nielegalny. To wynika z PRL-owskich przepisów, gdy internet jeszcze nie istniał.

Wiem o tym. Pisałem niedawno o tych staraniach producentów, ale sprawa nie jest jednoznaczna. Są wątpliwości dotyczące np. weryfikacji wieku klienta podczas e-zakupów.

Po pierwsze: to, że dziś e-handel alkoholem jest w świetle prawa nielegalny, to efekt archaicznych przepisów. Te przepisy należy uporządkować, a wręcz potraktować ten temat priorytetowo.

Ale co z tymi wątpliwościami, o których powiedziałem?

Bez względu, na to czy jest COVID-19, czy nie, dokonuje się e-rewolucja. Trzeba otworzyć e-commerce na alkohol. To jest dziś narodowe przedsię-

wzięcie. Widać wyraźnie, że małe sklepy detaliczne z różnych powodów padają jak muchy. Jedynie alkoholu nie można sprzedawać w internetowych sklepach spożywczych w Polsce. I to jest, na litość boską, ta nowoczesna Polska? Tak jest nowoczesna, że jako przedostatni kraj w Unii nie pozwalamy konsumentom kupować alkoholu online.

Dalej nie usłyszałem niczego, co rozwiałoby wątpliwości.

Wiem że pojawiają się zarzuty, że to spowoduje, że młodzież będzie chodziła pijana. Dziwię się temu bardzo. Przecież można weryfikować kupującego, sprawdzać, ile ma lat. Chociaż ja uważam, że te ograniczenia są już w dużej mierze przestarzałe.

W jakim sensie?

W takim, że możemy oczywiście weryfikować, czy konsument ma skończone 18 lat, ale dzisiaj mamy sytuację, gdzie w sklepach stacjonarnych osoby niepełnoletnie doskonale radzą sobie z kupowaniem alkoholu, tj. po prostu bez problemu go kupują i jakoś nikt na to nie reaguje.

Przecież jest wymóg okazania dowodu osobistego.

To dzisiaj działa tak, że stacjonarnie kupujący alkohol musi pokazać dowód osobisty, ale często nie pokazuje i rzadko takie sklepy mają przez to problemy. A

*„sprzedaży alkoholu przez internet prowadzić nie wolno, bo Ministerstwo Zdrowia ma jakiś problem. To są dla mnie **ARCHAIZMY, KTÓRE POWINNY ODEJŚĆ DO LAMUSA.***

Dlatego wspieram całym sercem tę inicjatywę pod parasolem Krajowej Izby Gospodarczej. Tu nie chodzi tylko o producentów alkoholi. To multi-branżowa koalicja, która ma na celu zachęcić rządzących do zmiany ustawy o wychowaniu w trzeźwości, która reguluje kwestię obrotu alkoholem tak, żeby handel nim był w internecie legalny. Koalicja proponuje konkretne rozwiązania w zakresie zabezpieczenia e-sprzedaży. Są np. zapisy mówiące o tym, że wiek

kupującego będzie sprawdzany, i to dwukrotnie – w chwili zakupu i odbioru towaru.

No dobrze, ale teraz pojawią się pytania: w czym jest problem? Przecież, mimo teoretycznego zakazu, alkohol jest już dostępny online...

No tak, handel alkoholem w sieci hula w najlepsze, a wieku konsumentów nikt nie weryfikuje.

Prawo jest łamane?

Sprzedawcy korzystają z luki prawnej i trudno im się dziwić. Skoro normalnie nie da się, „bo nie”. Zakaz e-handlu alkoholem to kompletnie zbędne obostrzenie. Przez obowiązujące archaiczne przepisy pomiędzy polskiego producenta i polskiego konsumenta wbija się klinem zagraniczna sieć, która zaczyna nimi rządzić, decydować o tym, co będzie w sprzedaży, a co nie, zbijać kokosy de facto na pośrednictwie.

Czytałem komentarze do tekstów o legalizacji, pytałem kilku polityków z różnych opcji – i wydaje się, że większość jest zgodna: stare przepisy należy zmienić i umożliwić legalny handel. Niechętnie jest nato-

miast Ministerstwo Zdrowia. Gdzieś jeszcze leży problem?

W tej sprawie musi zapaść polityczna decyzja.

To zwiastuje jeszcze długi i ciężki bój. Mówił pan o ambasadach i pokazywaniu zagranicznym gościom, że Polska też produkuje jakościowe rzeczy, ale nasze produkty spożywcze już teraz chyba są cenione poza Polską?

My ciągle musimy się zajmować takimi dyrdymałami, jak czy wolno sprzedawać przez internet, czy nie? I skupiając się na tym, nie zajmujemy się ekspansją doskonałych polskich produktów na Zachód.

Udrożnienie e-handlu dla branży alkoholowej ułatwiłoby wejście na zagraniczne rynki?

Za granicą nawet nie wiedzą, jak piwo powinno smakować. Jesteśmy w stanie to zrobić, wyjść na zagraniczne rynki. Mamy możliwości, technologie, doinwestowujemy nasze browary, mamy świetne produkty, ale ciągle musimy się zajmować naszymi urzędnikami i sprawami wewnętrznymi. Nie może-

my planować, myśleć co w przyszłości i – korzystając z otwartych rynków – na poważnie zająć się sprzedażą europejską. Ktoś tu wreszcie musi spoważnieć.

Do kogo kieruje pan te słowa?

Szczególnie do tych 130 młodych sekretarzy stanu, którzy powinni wносить do ministerstw nową jakość i mówić o tym, że musimy otwierać się na zachodnie rynki, musimy uwalniać gospodarkę Rzeczypospolitej, zamiast gadać w kółko o pensji minimalnej – bo to owszem, jest problem, ale nie jest to problem sam w sobie. Problem jest wtedy, kiedy przedsiębiorstwo nie ma pieniędzy, a ponosi stałe koszty. A żeby miało pieniądze, handel w Polsce musi być wolny, bo inaczej zginie. To jest nasz interes narodowy – otworzyć kanały dystrybucyjne odrębne od zachodnich koncernów i tym samym się od tych koncernów uniezależnić. Ustawodawca musi zdać sobie sprawę, że Polska nie jest wyspą, tylko państwem środka Europy, i nie da się być dalej takimi dzikusami.

Spójrzmy, co dzieje się dookoła nas. Czesi zalewają nas piwem. To jest ich narodowy produkt, który – co zrozumiałe, a czego my nie praktykujemy – promują za wszelką cenę i wszędzie. Jest to ich towar eksportowy. Polska jest zalewana importem piwa czeskiego i nikt się nie interesuje, czy to się odbywa drogą pocztową, legalnie – wszystko jedno, piwo jest. Natomiast

*„nasi rodzimi producenci są w Polsce traktowani jak wrogowie, jak coś niebezpiecznego, z innej planety. A ja chcę tylko przypomnieć, że **JESTEŚMY NAJBARDZIEJ OPODATKOWANĄ W POLSCE BRANŻĄ***

i te podatki kierowane są na wszystkie sektory działalności publicznej. Aż 40-50 proc. ceny produktów alkoholowych to podatek.

I obniżenia podatków też byście chcieli? To już roszczeniowość.

Nie, nikt nie mówi, że chcemy obniżenia tych podatków. Chcemy normalnego rynku.

No dobrze, ale resort zdrowia podkreśla, że zalegalizowanie e-handlu alkoholem spowoduje wzrost spożycia. Racjonalnie tłumaczył to choćby wiceminister Maciej Miłkowski.

Nie ma żadnych argumentów, które mogą to potwierdzić. Patrząc na przykłady innych krajów UE, gdzie jest zgoda na alkohol w sieci, zmieni się jedynie struktura zakupów w kierunku alkoholi premium. Trudno wyobrazić sobie, żeby ktoś kupował online tanie piwo czy tzw. małpkę.

To że prawdopodobieństwo jest niewielkie, nie oznacza, że go nie ma.

Alkohol, piwo to nie są niebezpieczne środki. Strasznie mnie drażni jak ludzie piastujący stanowiska ministrów, mają ludzi za durniów. Ten sam mentalny problem, co sprzedaży alkoholu przez internet, dotyczy np. uprawy medycznej marihuany. Im wszystkim wydaje się, że jak ją zalegalizujemy, to wszyscy będziemy palić jointy po bramach. I tak

samo jest z alkoholem – jak tylko będzie legalny e-handel nim, to wszyscy się razem rozpijemy, zapijemy się na śmierć. No nie! Tak to nie działa. I człowiek, który to mówi – mówię o ministrze Miłkowskim – jest od służenia naszym interesom Polski, a nie od przeszkadzania nam. On nie ma świętej racji w każdej sprawie.

Po to się jednak wybiera polityków, żeby to oni podejmowali decyzje.

To naród ma decydować, czego chce. Jeżeli prawo w tym zakresie nie zostanie na nowo odpowiednio uregulowane, to sklepy i producenci i tak sobie z tym poradzą – ale państwo ostatecznie utraci nad tym kontrolę, a przede wszystkim wpływy do skarbu państwa.

Powiedział pan, że to naród ma decydować. Jak?

Myślę, że rządzący powinni zapytać Polaków, czy można uwolnić e-handel alkoholem i Polacy sami tę wolność wybiorą. Jak mam ochotę, to sobie kupię. Mam tu przykład z mojego browaru. Człowiek przyjechał, zapłacił mi w kasie pieniądze i ja mu wysłałem

karton piwa do ośrodka wczasowego, w którym on spędzał wakacje, bo tam „Ciechana” nie ma. Nie prościej byłoby załatwić to online? Czemu ma służyć to utrudnianie ludziom życia?

Na koniec mamy uderzenie w wysokie tony: Polacy zasługują na łatwiejsze życie. To pan chce powiedzieć?

Ministerstwo Zdrowia koniecznie chce być mądrzejsze od nas wszystkich, a niekoniecznie tak jest. Ja mam taką sugestię do kierowników tego resortu: nie wykorzystujcie, Państwo, stanowisk, do betonowania polskich przedsiębiorców – tylko może czasem warto pomyśleć trochę szerzej. 

PRODUKCJA MIKROPROCESORÓW – TO SZANSA

Fot. TSMC

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

*Są w komputerach, konsolach i komórkach, ale też w samochodach, telewizorach, lodówkach i mnóstwie innych nowoczesnych rzeczy. Tyle tylko, że... **BRAKUJE ICH NA CAŁYM ŚWIECIE**. Na mikroprocesorach można nieźle zarobić, czemu więc nie miałyby tego robić także Polska?*



Tekst: **Bolesław Breczko**

Przeżywamy prawdopodobnie największy brak mikroprocesorów w historii. Największa na świecie fabryka półprzewodników procesorowych, tajwańska TSMC (Taiwan Semiconductor Manufacturing Company) do końca 2021 roku nie ma już wolnych mocy przerobowych – wynika ze sprawozdania dla akcjonariuszy oraz z informacji przesłanej redakcji „Wprost”.

Nic nie wskazuje na to, aby sytuacja prędko się „rozładowała”. W momencie, gdy Amerykanie i Azjaci (Chińczycy i Koreańczycy) wydają miliardy dolarów na rozwój, Europa została tak daleko w tyle, że ledwo widzi czołówkę. Według raportu paryskiego Instytutu Montaigne, nasz kontynent odpowiada za jedynie 10 proc. globalnej produkcji mikroprocesorów i jest to ostatni moment na pobudkę.

Czemu więc Polska nie miałaby zostać europejskim liderem w produkcji mikroprocesorów? Potrzebne do tego są tylko – bądź aż – trzy rzeczy: wola polityczna, sprawna organizacja, która pokierowałaby budową fabryki, a następnie pozyskaniem ekspertów, oraz kilkadziesiąt miliardów złotych.

To oczywiście spore pieniądze, ale przy polskich ambicjach, jak Centralny Port Komunikacyjny, fabryka samochodów elektrycznych czy trwający już przekop Mierzei Wiślanej, budowa Narodowej Fabryki Procesorów nie wydaje się wcale aż tak odległa.

Od czego trzeba zacząć

Taka inwestycja w Polsce jest potrzebna i możliwa – w dalszej części artykułu pokażemy najważniejsze rzeczy, jakie należy zrobić.

Na początek poprosiliśmy firmę TSMC o rozłożenie problemu na czynniki. W odpowiedzi tajwański potentat wymienił kilka elementów, które złożyły się na obecny deficyt mikroprocesorów:

- pandemia przyśpieszyła tempo digitalizacji usług, pracy i nauki oraz rozrywki – co zwiększyło zapotrzebowanie na urządzenia elektroniczne,

- na początku pandemii miały miejsce duże premiery sprzętu do gier komputerowych bazujących na najbardziej zaawansowanych mikroprocesorach (to konsole do gier PlayStation 5 i XboX Series X oraz kraty graficzne Nvidia RTX serii 3000 i AMD Radeon serii 6000),

- w obawie przed brakami wielu wykonawców zdecydowało się zwiększyć zamówienia, aby nie mieć problemów z ciągłością produkcji,

– niezwiązany z pandemią megatrend sieci 5G oraz sztucznej inteligencji, który stale zwiększa zapotrzebowanie na półprzewodniki.

Efekt powyższego jest taki, że producenci samochodów musieli spowolnić produkcję, a porządne karty graficzne sprzedawane są za dwu- lub trzykrotność sugerowanej ceny.

Aby zaspokoić zapotrzebowanie, globalni liderzy produkcji mikroprocesorów
ZWIĘKSZAJĄ SVOJE MOŻLIWOŚCI PRODUKCYJNE.

Wspomniane TSMC planuje przeznaczyć 100 mld dolarów w ciągu trzech lat na otworzenie nowych fabryk oraz badania. Nowe zakłady staną na Tajwanie oraz w Arizonie w USA. Także w Arizonie powstaną dwie nowe fabryki procesorów Intela – na ten cel amerykańska firma przeznaczy 20 mld dolarów.

Myśląc o rozkręceniu produkcji mikroprocesorów w Polsce, warto na przykładzie Tajwanu zauważyć,

jakie ogromne korzyści dla gospodarki przynosi narodowa fabryka.

Tajwan – maleński, wyspiarski kraj, który zresztą z powodu konfliktu z Chinami nie jest uznawany za niepodległe państwo przez większość świata – jest siedzibą największych firm komputerowych na świecie: Acera, Asusa, MSI, Gigabyte, HTC i innych.

Decyzja o budowie TSMC w 1987 roku została podjęta na Tajwanie ze względów politycznych przez ówczesnego prezydenta i ministra gospodarki, którzy wiedzieli, że nie mogą wiecznie żyć z połowu ryb i produkcji parasolek (to nie żart, w latach 70. XX w. parasolki były głównym towarem eksportowym tego kraju). Minister gospodarki Sun Yun-suan stwierdził wówczas, że przyszłością są zaawansowane technologie i produkcja półprzewodników. Ściągnął na Tajwan inżyniera Texas Instruments, Morrisa Changa, który założył TSMC. Reszta potoczyła się sama: wokół tej firmy zaczęły powstawać spin-offy (nowe firmy wywodzące się od „założycielki”), szkoły zaczęły kształcić inżynierów.

rów i 20 lat później Tajwan stał się komputerową potęgą.

Mamy potencjał

Czy podobny scenariusz jest możliwy w Polsce? Rozmawiamy o tym z doktorem Mariuszem Sochackim z Instytutu Mikroelektroniki i Optoelektroniki Politechniki Warszawskiej.

– Mamy potencjał, aby zaistnieć na rynku podzespołów mikroprocesorowych. Musielibyśmy jednak się za to mądrze zabrać – mówi „Wprost” Mariusz Sochacki. – Należałoby najpierw stworzyć odpowiednie uwarunkowania gospodarcze, które pozwoliłyby rozwijać wybrane procesy technologiczne. Mam na myśli przede wszystkim te dotyczące zapewnienia najwyższego poziomu cyberbezpieczeństwa na poziomie sprzętowym – dowodzi ekspert.

Same półprzewodniki możemy bez problemu importować z Dalekiego Wschodu. W Polsce moglibyśmy posiadać biura projektowe i linie



Fot. TSMC

Jedna z hal tajwańskiej TSMC - największej na świecie fabryki półprzewodników procesorowych.

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

technologiczne do realizacji ostatnich etapów, dostosowujących je do potrzeb nowoczesnej komunikacji, kryptografii czy aplikacji wojskowych.

– Dodatkowo powinniśmy się skupić na technologiach związanych z trendem „czystej energii”, wykorzystywanych w samochodach elektrycznych czy elektrowniach wiatrowych i słonecznych. Mam na myśli przyrządy półprzewodnikowe wytwarzane w technologii węgla krzemu (SiC) oraz azotku galu (GaN), które już obecnie zmieniają oblicze nowoczesnej energetyki, a czeka nas w okresie najbliższych 10-20 lat prawdziwa rewolucja w tej dziedzinie – podkreśla dr Sochacki.

– Z uwagi na straty energii powstające w przyrządach półprzewodnikowych mocy w procesie ich przełączania – i związaną z tym generację ciepła – lata świetności technologii krzemowej będziemy mieli niebawem za sobą. Nowe technologie półprzewodnikowe pozwalają na szybsze, niskostratne przełączanie przyrządów mocy, co pozwala obecnie

na konstrukcję urządzeń zasilających o sprawności energetycznej powyżej 98 proc. przy niewiarygodnym wręcz postępie w zakresie miniaturyzacji i redukcji masy urządzeń zasilających bez względu na zakres przetwarzanej mocy – zauważa nasz rozmówca.

Wszyscy pamiętamy, jak wielkie były jeszcze kilka lat temu zasilacze do urządzeń mobilnych, takich jak telefony komórkowe czy laptopy. Jeszcze niedawno zastosowanie systemów o takiej masie np. w motoryzacji nie miałoby racji bytu. Teraz sytuacja zmieniła się diametralnie.

– Właśnie dzięki powszechniejszemu zastosowaniu nowoczesnych technologii półprzewodnikowych mamy nowoczesne pojazdy elektryczne. Zresztą, branża producentów zaawansowanych systemów energoelektronicznych, czyli bezpośrednich odbiorców opisywanych technologii półprzewodnikowych, jest w Polsce licznie reprezentowana, moim zdaniem bardzo silna i bardzo dynamicznie się rozwijająca – zauważa Mariusz Sochacki.

Linie mikromontażowe

NA CZYM POWINNIŚMY SIĘ SKUPIĆ, *budując w Polsce fabrykę mikroprocesorów? – Zdecydowanie na technologiach wymagających znacznie niższych nakładów*

niż kompletne linie produkcyjne przyrządów krzemowych, obarczonych jednocześnie olbrzymim ryzykiem inwestycyjnym – uważa dr Sochacki.

Piętą achillesową wszystkich technologii półprzewodnikowych w kraju jest brak zaawansowanych technologii w zakresie mikromontażu, co poważnie ogranicza możliwości wdrożenia najnowocześniejszych polskich opracowań i rozwiązań – począwszy od źródeł promieniowania optycznego (diody LED, diody laserowe), przez detektory promieniowania, a na specjalizowanych, dedykowanych modułach mocy kończąc.

– Ustawienie kilku dobrze zaprojektowanych i wyposażonych linii mikromontażowych stałoby się z całą pewnością poważnym impulsem do doprowadzenia wielu opracowań do fazy przedwdrożeniowej i w efekcie sukcesu w postaci gotowych, bardzo pożądanых na rynku produktów, które stałyby się krajową specjalnością – uważa ekspert w Politechniki Warszawskiej.

– Rynek nie zaakceptuje jednak, przyrządów niezapakowanych w odpowiedniej klasy obudowy, gotowych do montażu na płytkach drukowanych w technologii THT, SMT lub w postaci kompletnych modułów mocy. Przygotowanie produkcyjnych linii montażowych wymaga więc ciągle inwestycji liczonych w dziesiątkach milionów złotych. Ale wartość tych nakładów jest niewspółmiernie mniejsza w porównaniu do kosztów kompletnej linii produkcji mikroprocesorów – podkreśla dr Sochacki.

Inwestycje takie są też obarczone znacznie mniejszym ryzykiem. Dedykowane moduły mocy mogą być produkowane przy wykorzystaniu impor-

towanych, nieobudowanych komponentów półprzewodnikowych, pozostawiając kwestię ich zastąpienia krajowymi układami całkowicie otwartą.

– *Nic nie stoi na przeszkodzie, aby przy sprzyjających warunkach gospodarczych* **ZASTĄPIĆ CO NAJMNIEJ 50 PROC. TYCH UKŁADÓW POLSKIMI ROZWIĄZANIAMI.**

Od czegoś jednak należy zacząć i kontynuować tę politykę rozwoju w sposób spójny. Tak samo jak nie jesteśmy w stanie zagwarantować cyberbezpieczeństwa mikroprocesorów bez inwestycji w wybrane cykle technologiczne ich produkcji, nie możemy budować krajowego rynku przyrządów półprzewodnikowych bez narzędzi do ich montażu, hermetyzacji i testowania – podkreśla nasz rozmówca.

Fabryka mikroprocesorów w Polsce? Panie premierze Morawiecki, to da się zrobić! 

KATASTROFA DEMOGRAFICZNA W CHINACH

Fot. NOEL CELIS/AFP/East News

*Partia komunistyczna pozwoliła Chińczykom na posiadanie aż trojga dzieci. Ma to powstrzymać **KATASTROFĘ DEMOGRAFICZNĄ, WYWOŁANĄ PRZEZ TĘ SAMĄ PARTIĘ PÓŁ WIEKU TEMU**, gdy wprowadzono słynną politykę jednego dziecka.*



Tekst: **Jakub Mielnik**

Chińskie Politbiuro znów zabrało się za zawracanie rzeki Jangcy kijem. Tym razem chodzi o luzowanie ograniczeń, których skutki będą odczuwalne jeszcze przez wiele dziesięcioleci. Z ich powodu Chińczyków ubywa w takim tempie, że Pekin przyspieszył demontaż restrykcyjnej polityki demograficznej, mającej trzymać w ryzach całą populację.

Procesy, zapoczątkowane totalitarną socjotechniką pod koniec lat 70. nabrały takiego tempa, że pozwole-

Zagranica

nie na posiadanie trzeciego dziecka niewiele zmieni. Chińscy demografowie i ekonomiści apelowali do partii o całkowite zniesienie limitów. Politbiuro boi się jednak wielkich napięć społecznych między miastami, których zamożni mieszkańcy z różnych względów nie kwapią się do prokreacji, i bardziej tradycyjną wsią, niezdolną do zapewniania pracy potomstwu nie-ujętemu w kolejnych planach pięcioletnich.

Produkcja egoistów

Zanim Państwo Środka stało się globalną fabryką pralek i telefonów, jednym z jego głównych obok Wielkiego Muru i mundurków Mao symboli, była niesławna polityka jednego dziecka. Świat był w szoku, gdy wprowadzono ją w 1979 roku. Było to zagranie typowe dla marksistów, wierzących, że skoro rzeczywistość nie przystaje do teorii, to trzeba wyrzucić presję na rzeczywistość, a nie zmieniać oderwane od niej teorie. Skoro więc centralnie sterowana gospodarka chińska okazała się niezdolna do wyżywienia własnej populacji, postanowiono spowolnić przyrost natural-

Zagranica

ny – zamiast skupić się na zmianie systemu tak, by ludzie nie umierali z głodu.

Jak to w systemach totalitarnych bywa, korekty rzeczywistości przeprowadzono z żelazną konsekwencją. Ludzie naruszający wyznaczone limity posiadania dzieci byli zmuszani do aborcji nadprogramowego potomstwa, karani grzywnami, utratą pracy i zsyłką do obozów. Dzięki drakońskim metodom udało się dokończyć to, czego nie osiągnęła maoistowska rewolucja kulturalna, stawiająca sobie za cel kompletne przeoranie tradycyjnej chińskiej struktury społecznej.

Komuniści WYPRODUKOWALI WIĘC CAŁE DWA POKOLENIA EGOISTÓW, oderwanych od tradycyjnych wielopokoleniowych rodzin, a przez to także bardziej podatnych na propagandę i manipulację.

Skutkiem ubocznym tego procesu było pozbawienie seniorów opieki krewnych, co stworzyło dodatko-

Zagranica

we obciążenie dla państwa. Początkowo nikt się tym nie przejmował. W 1979 roku emeryci stanowili ledwo 5 procent społeczeństwa. Dlatego partia skupiała się na sukcesie w tworzeniu narodu jedynaków.

Po przestawieniu Chin na karykaturalną imitację kapitalizmu ci jedynacy stali się dorobkiewiczami idealnymi, napędzającymi konsumpcję i wzrost gospodarczy, tak pożądaną przez Politbiuro. Typowa dla świata korporacyjnego presja na karierę, w Chinach znalazła usprawiedliwienie w restrykcjach, ograniczających rozwój rodziny. Ale skutki uboczne nie tylko pozostały, ale stały się bardziej palące. Dziś emeryci stanowią już 25 procent populacji. A ponieważ wyhodowanych dzięki polityce jednego dziecka jedynaków robi się za mało w stosunku do pokoleń rodziców i dziadków, tradycyjne więzi rodzinne nie odciążają państwa, dla których seniorzy stają się coraz poważniejszym obciążeniem.

Zapóźno i za mało

Stare chińskie porzekadło mówi, że córka to rozlana woda. W warunkach totalitarnej kontroli ten stary

Zagranica

ludowy przesąd, wynikający głównie z niechęci do oddawania części majątku na posag, stał się prawdziwym przekleństwem. Sterroryzowani polityką jednego dziecka rodzice, mając do wyboru: syn czy córka, oczywiście najczęściej wybierali chłopca. Przesąd z przysłowia w połączeniu z totalitaryzmem doprowadził do masowych aborcji dziewczynek.

Modelowy chiński jedynak okazał się być więc głównie chłopcem, z wielką perspektywą na zostanie starym kawalerem.

„*Od lat jednym z największych problemów społecznych w Chinach jest deficyt kobiet, z którymi można by założyć rodzinę. W 2020 roku w Chinach było o* **35 MILIONÓW WIĘCEJ MĘŻCZYZN NIŻ KOBIET.**

Szanse na znalezienie partnerki, z którą można by płodzić potomstwo są więc znikome dla większości mężczyzn w wieku rozrodczym. Gdy władze

Zagranica

zaczęły w końcu słuchać demografów, było już za późno.

W 2016 roku formalnie podniesiono dopuszczalny limit dzieci do dwóch. Była to kosmetyczna zmiana, bo rzeczywistość już wcześniej skorygowała marksistowską socjotechnikę: partyjni dygnitarze a także zamożni obywatele mogli już od lat 2000 kupić sobie pozwolenie na drugie dziecko.

Nic więc dziwnego, że wpływ tego milowego wydałoby się kroku na rzeczywistość okazał się znikomy. Przez pierwsze dwa lata wskaźniki urodzeń skoczyły w górę a potem znów zaczęły lecieć na łeb, na szyję w dół.

Paskudna zabawka autokratów

Gdyby twórca polityki jednego dziecka, Deng Xiaoping dożył współczesności, mógłby pewnie uznać swój pomysł za sukces. W 1979 roku na tysiąc Chińczyków rodziło się 25 dzieci. W 2016, gdy pozwolono na posiadanie drugiego potomka, na tysiąc obywateli rodziło się już tylko 12 dzieci, a w ubiegłym roku

Zagranica

wskaźnik ten spadł do 8. Dało to marne 12 milionów nowych Chińczyków w 2020 roku, czyli aż 8 milionów mniej niż cztery lata wcześniej. Pobity został jednocześnie smutny rekord: w Państwie Środka urodziło się najmniej ludzi od 1960 roku.

Deng był jednak zbyt przytomnym politykiem, żeby wierzyć wyłącznie w suche statystyki. Dlatego pewnie szybko by się zorientował, że decyzje, które podjął 52 lata temu na kacu po chaosie rewolucji kulturalnej, mają groźne skutki dla przyszłości Chin.

Model gospodarczy, którego ojcem chrzestnym także jest Deng Xiaoping, ciągle **OPARTY JEST NA TAŃSZEJ NIŻ GDZIE INDZIEJ SILE ROBOCZEJ** i wysokiej konsumpcji wewnętrznej.

Gdy ludzi ubywa, Chiny zaczynają tracić konkurencyjną przewagę, której nie równoważy spadająca również konsumpcja. To samo, choć na mniejszą skalę, przeżyły Japonia i Korea Południowa. Tam jednak

Zagranica

funkcjonuje parasol ochronny wolnego rynku i demokracji, zapobiegający siłowemu dostosowywaniu rzeczywistości do teorii.

W warunkach autorytarnych wszystko podlega arbitralnym decyzjom, których skutki odczuwalne będą jeszcze przez kolejne pokolenia. Dlatego nie ma wielkiego znaczenia, czy dziś Politbiuro dopuszcza w Chinach posiadanie trzeciego, czwartego czy piątego dziecka.

Socjotechnika to paskudna zabawka. Przy odrobinie determinacji i środków siłowych można uruchomić właściwie dowolne procesy. Odwracanie ich skutków nie jest już takie łatwe, jeśli w ogóle możliwe. 

*Brasilia, 29.05. – protest
przeciwko prezydentowi
Brazylji Jairowi Bolsonaro.*

WIADOMOŚCI Z INNEGO ŚWIATA

Fot. Gustavo Minas/Getty Images

*Sprawdzamy, co dzieje się w rejonach świata, do których rzadko zaglądają polskie media. **KIBICE PIŁKARSCY BĘDĄ W SZOKU, ZWOLENNICY PARYTETU KOBIEC W PARLAMENCIE TEŻ.** Analizujemy również sytuację polityczną w środkowoamerykańskim kraju, która niektórym czytelnikom może nieco przypominać Polskę.*



Tekst: **Mateusz Zieliński**

Trwa polityczny rollercoaster w Brazylii.

W weekend miliony Brazylijczyków wyszły na ulice blisko 200 miast, masowo protestując przeciwko prezydentowi Jairowi Bolsonaro – a przede wszystkim przeciwko sposobowi, w jaki (nie) radzi sobie

Zagranica

z pandemią koronawirusa. Wg aktualnych danych w Brazylii na COVID-19 zmarło ponad 460 tys. osób, a zakaża się średnio 60 tys. osób dziennie.

CO NA TO BOLSONARO? *Zajął się przeniesieniem do Brazylii w trybie awaryjnym turnieju Copa America, czyli piłkarskich mistrzostw Ameryki Południowej.*

Przesunięte o rok, podobnie jak nasze Euro, zawody początkowo miały się odbyć w Kolumbii i Argentynie. Ale Kolumbijczycy utracili prawo do imprezy przed 10 dniami, zaś Argentyna wczoraj.

Dlaczego? O Kolumbii jeszcze napiszemy. Co do Argentyny – przyczyną jest podobno koronawirus i nie pytajcie, dlaczego w związku z tym turniej przenoszony jest do kraju, w którym sytuacja pandemiczna jest jeszcze gorsza. W każdym razie – prezydent Bolsonaro ignoruje protestujące tłumy i w ekspresowym tempie daje swoim zwolennikom „igrzy-

ska”. Początek Copa America 2021 w Brazylii już w niedzielę 13 czerwca.

A co się dzieje w Kolumbii

Już o tym pisaliśmy w „Wiadomościach z innego świata” przed dwoma tygodniami – i niestety, sytuacja tylko się pogorszyła. Gwałtowne protesty przeciwko projektowi radykalnej podwyżki podatków nie ucichły, pomimo, że władze już się z tego pomysłu wycofały. W starciach na ulicach największych kolumbijskich miast zginęło do tej pory oficjalnie 59 osób, a nieoficjalnie znacznie więcej.

Najgorętszym miejscem w Kolumbii jest obecnie 2,5-milionowe Cali, do którego rząd na pomoc ściągnął wojsko – w ostatnich dniach zginęło tam 13 osób. Oburzeni na brutalność służb ludzie jednak wychodzą na ulice dalej. Teraz chodzi już nie o podatki, ale o wolność i wszechobecną biedę.

Masowych protestów póki co nie ma w nieodległym od Kolumbii państwie, czyli

Zagranica



Fot. Juan Pablo Pino / AFP

*Cali, Kolumbia,
28.05. – uczestnik
antyrządowych
demonstracji.*

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

w Salvadorze.

Chociaż sytuacja w tym środkowoamerykańskim kraju także dojrzewa do wybuchu, co rozumieją także Polacy. Pewnej części naszych czytelników działania prezydenta Nayiba Bukele mogą luźno skojarzyć się z tym, co zdarza się też nad Wisłą. Niespełna 40-letni Bukele przed dwoma laty wygrał wybory prezydenckie pod hasłami zwiększenia swobód obywatelskich i walki z narkogangami. Robi jednak dokładnie odwrotnie.

*Jego rząd podporządkował sobie parlament, wymienił Prokuratora Generalnego i **USUNĄŁ PIĘCIU NIEPOŚŁUSZNYCH SĘDZIÓW** Sądu Konstytucyjnego.*

Równocześnie zawarł pakt z gangami narkotykowymi, dzięki któremu na ulicach wprawdzie spadła przestępczość, ale za to służby przymykają oczy na produkcję i przemyt kokainy.

Zagranica

Dzięki podporządkowaniu parlamentu, sądów i służb, najważniejsze przygotowywane od dawna ustawy – np. o ochronie dziennikarzy i obrońców praw człowieka, złagodzeniu zakazu aborcji, zakazie dyskryminacji osób LGBT – na zawsze znikają w koszu. Obecnie w Salwadorze trwa nagonka na największy niezależny portal informacyjny, patrzący władzy na ręce, a prezydent Bukele szykuje się do zmiany konstytucji. Na ulicach jednak panuje względny spokój.

Spokojnie i zupełnie bez zaskoczenia przebiegły „wybory prezydenckie” (cudzystów nieprzypadkowy) **w Syrii.**

Według podanych w czwartek oficjalnych wyników, rządzący tym krajem od 2000 roku Baszar al-Asad, który przetrwał trwającą od dekady krwawą wojnę domową, otrzymał 95,1 proc. głosów i został prezydentem na czwartą kadencję. USA, zachodnia Europa i większość cywilizowanych krajów świata uznała wybory dyktatora, przeprowadzone w zruj-

*Duma, Syria, 26.05.
- prezydent Bashar
al-Assad i jego żona
podczas wyborów
prezydenckich.*

Fot. FIRAS MAKDESI / Reuters / Forum

Zagranica

nowanym kraju bez nadzoru ONZ, za nielegalne i sfałszowane. Za to idący zawsze pod prąd prezydent Rosji Władimir Putin pogratulował Asadowi zwycięstwa.

Z zupełnie innych przyczyn zachodni przywódcy nie pochwalą wyników wyborów parlamentarnych **w Somalilandzie,**

które odbyły się 31 maja. Chociaż głosowanie było, jak na afrykańskie standardy, całkiem demokratyczne i uczciwie oraz nadzorowali je zagraniczni obserwatorzy, problemem jest to, że istnienia Somalilandu nie uznaje społeczność międzynarodowa. Kilka dni temu minęło równo 30 lat odkąd ten czteromilionowy kraj oderwał się od pogrążonej w nieustającym chaosie Somalii.

Przez ten czas Somaliland zbudował stabilne państwo, które nieźle sobie radzi w umęczonym biedą i wojną Rogu Afryki – ale wciąż formalnie dla świata nie istnieje.

Zagranica

Wybory parlamentarne – i obowiązkowe miejsca dla kobiet w parlamencie – stały się za to przyczyną kryzysu politycznego
w wyspiarskim Samoa.

W weekend Fiamē Naomi Mata’afa miała zostać pierwszą kobietą-premierem w historii tego położonego na Pacyfiku kraju – lecz tuż przed jej zaprzysiężeniem Państwowa Komisja Wyborcza na nowo zinterpretowała obowiązujące od lat przepisy o tym, iż w 52-osobowym parlamencie Samoa musi zasiadać minimum 10 proc. kobiet.

Do tej pory uważano, że ten warunek wypełnia pięć pań. Ale teraz uznano, że musi ich być sześć – zaś tą szóstą, w miejsce polityka z ugrupowania Mata’afy, okazała się przedstawicielka partii dotychczasowego premiera Tuilaepa Sailele Malielegaoi’ego. W efekcie pani Fiamē straciła parlamentarną większość – czego jednak nie uznała i samodzielnie ogłosiła się premierem.

Kryzys rozstrzygnie Sąd Najwyższy Samoa – wyrok spodziewany w tych dniach.

*Fiame Naomi
Mata'afa straciła
większość w
parlamencie
Samoa, ale sama
ogłosiła się
premierem.*



Fot. Materiały prasowe

Zagranica

Pozostając do końca przy problematyce zmian władzy. Są kraje, jak ostatnio Izrael, gdzie demokratyczne wybory odbywają się co kilka miesięcy. Są też kraje, **jak Mali**, gdzie co kilka miesięcy cywilne władze obala wojsko.

W Mali

20 milionów obywateli przeżywa właśnie drugi wojskowy zamach stanu w ciągu mniej niż roku.

„*Armia aresztowała prezydenta, premiera i ministra obrony, a nowym „tymczasowym prezydentem” został pułkownik Assimi Goïta, który*

**OBIECUJE PRZEPROWADZENIE
WKRÓTCE DEMOKRATYCZNYCH
WYBORÓW.**

Czyli dokładnie to samo, co obiecywał po obaleniu poprzedniego prezydenta w lecie 2020 roku.

Jeśli ktoś się zastanawia, czemu nas interesuje sytuacja w tym odległym środkowoafrykańskim

Zagranica

kraju, przypominamy, że w Mali trwają ciężkie walki z islamistami, w których oprócz lokalnej armii biorą udział żołnierze ONZ oraz armii francuskiej. Prezydent Emmanuel Macron już ostrzegł, że jeśli po serii przewrotów sytuacja w Bamako się nie ustabilizuje, Francja może wycofać swoje wojsko. A gdy to się stanie – islamiści zdobędą potężny przyczółek do dalszej ekspansji w Afryce i Europie. 



FRESH
CLICK
FRESHER



11 90
PLN

PALENIE
POWAŻNIE
SZKODZI
TOBIE
I OSOBOM
W TWOIM
OTOCZENIU



szkodzi Tobie i osobom w Twoim otoczeniu



ub doładuj konto

konto

kup

Fot. 123RF



PAPIEROSY POWINNY BYĆ SPRZEDAWANE „SPOD LADY”

TRZEBA PODNIEŚĆ CENY PAPIEROSÓW I WPROWADZIĆ ZMIANY LEGISLACYJNE, *które sprawdziły się w innych krajach, jak choćby zakaz eksponowania papierosów w sklepach –* **MÓWI „WPROST” PROF. PIOTR JANKOWSKI,** *kardiolog i propagator zdrowego stylu życia. 31 maja mieliśmy Światowy Dzień Bez Papierosa. Jednak obecnie w Polsce papierosy pali ok. 26 proc. dorosłych, podczas gdy w Wielkiej Brytanii, Holandii, Danii jest to 16 proc., a w Szwecji tylko 5 proc.*



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Co robimy nie tak? Dlaczego nie mamy takich wyników, jak Szwecja czy Dania?

Obecnie w Polsce pali papierosy ok. 30 proc. mężczyzn i 20 proc. kobiet. Od wielu lat nie było jednak dużych, profesjonalnie przygotowanych kampanii antytytoniowych, robią je tylko entuzjaści. Ostatni raz dużo mówiło się w przestrzeni publicznej na temat palenia papierosów, gdy była wdrażana ustawa zakazująca palenia w miejscach publicznych, a potem, kiedy wprowadzano zakaz stosowania dodatków smakowych do papierosów i ostrzeżenia obrazkowe na opakowaniach. 10 lat temu spodziewaliśmy się, że w 2020-21 roku będzie paliło znacznie mniej osób.

Na niekorzyść działa sprytny lobbing przemysłu tytoniowego. Liczba Polaków palących papierosy zmniejsza się coraz wolniej, dlatego powinniśmy zastanowić się, czy nie wdrożyć nowych rozwiązań legislacyjnych.

Jakie zmiany w prawie należałoby wprowadzić?

Takie, które sprawdziły się w innych krajach, jak choćby zakaz eksponowania wyrobów tytoniowych

Zdrowie

w sklepach. Mogłyby być sprzedawane, ale nie ekspozowane. W ostatnich latach takie rozwiązanie wprowadzono między innymi w Australii, Finlandii, Irlandii i Kanadzie. Jeśli klient chce kupić, ekspedientka podaje papierosy „spod lady”, natomiast papierosy „nie przypominają o sobie”, nie krzyczą do klienta „kup mnie”.

Trzeba też pamiętać o dostępności cenowej. Dochody Polaków w ciągu ostatnich 15-20 lat istotnie

*Piotr Jankowski*

– kardiolog, specjalista chorób wewnętrznych, prof. n. medycznych. Pracuje w Klinice Kardiologii Collegium Medicum UJ i Szkole Zdrowia Publicznego CMKP w Warszawie.

Zdrowie

wzrosły, cena paczki papierosów nie zawsze nadąża za wzrostem średniej płacy. Obecnie w Polsce dostępność cenowa papierosów jest większa niż w takich krajach jak np. Australia, Rumunia, Serbia, Ukraina i Zjednoczone Królestwo.

Czyli papierosy są za tanie?

Moim zdaniem tak. Doświadczenia wielu krajów pokazują, że bodźce podatkowe bardzo skuteczne wpływają na wybory konsumentów. Podwyższenie podatków naturalnie zwiększa tendencję do przemytu papierosów – takie ryzyko musi być uwzględnione w kalkulacjach – jednak

na pewno część osób zrezygnowałaby z palenia w przypadku pogorszenia dostępności cenowej papierosów.

Z KORZYŚCIĄ DLA ZDROWIA byłoby, gdyby były droższe.

Polska miała być wolna od dymu tytoniowego do 2030 roku. To realne?

„Polska wolna o dymu tytoniowego” oznacza, że poniżej 5 proc. dorosłych Polaków paliłoby papierosy. Wydaje mi się, że to mało realne do 2030, co nie znaczy, że nie trzeba się o to starać. Może to być realne w 2035 lub 2040 roku, jeśli będziemy o to walczyć. Postawmy sobie cel: 2035 r.

Nie ma dziś osoby, która nie wiedziałaby, że palenie szkodzi. Dlaczego w takim razie tak wiele osób pali?

Młodzi ludzie uzależniają się od palenia, dlatego że są do tego zachęcani, wciąż wydaje im się, że palenie to atrybut dorosłości. Nikotyna jest substancją bardzo silnie uzależniającą, siła uzależnienia jest porównywalna z twardymi narkotykami, dlatego tak trudno zerwać z nałogiem, jeśli ktoś zacznie palić.

Skutki palenia to przede wszystkim nowotwory. A jak kardiolog patrzy na papierosa?

Zespół uzależnienia od tytoniu jest bardzo poważną chorobą, około połowy palaczy umiera z powodu chorób odtytoniowych.

Wśród nich pierwsze miejsce zajmują choroby układu krążenia, jak zawał serca, udary mózgu, nie-

wydolność serca. Na drugim miejscu są nowotwory: m.in. płuca, krtani, żołądka, jelita grubego, pęcherza moczowego, nerki. Trzecia grupa chorób to choroby płuc, przede wszystkim przewlekła obturacyjna choroba płuc.

Skoro zespół uzależnienia od tytoniu jest chorobą, to znaczy, że powinna ona być leczona?

*Zespół uzależnienia od tytoniu **JEST JUŻ OD DAWNA UZNAWANY ZA JEDNOSTKĘ CHOROBOWĄ**, trudną do leczenia, o przewlekłym, nawrotowym charakterze.*

Jak każda choroba wymaga zastosowania prawidłowej diagnostyki i wdrożenia skutecznego leczenia. Współczesna medycyna dysponuje narzędziami, które znacząco ułatwiają zaprzestanie palenia: nikotynowa terapia zastępcza w różnych formach (plastry, gumy do żucia, itp.), leki dostępne na receptę, jak i te dostępne bez recepty. Wszystkim palaczom należy oferować leczenie zespołu uzależniania od nikotyny.

Osobom ciężko uzależnionym – które wypalają wiele papierosów dziennie, zmuszone są do sięgania po papierosa krótko po przebudzeniu oraz tym, które mają powikłania zespołu uzależnienia od tytoniu, jak POCHP czy choroba wieńcowa lub nowotworowa – warto proponować leczenie farmakologiczne.

Choroba musi być leczona, jednak w Polsce jest tylko kilka poradni antytytoniowych?

Każdy palacz może i powinien zwrócić się o pomoc do swojego lekarza rodzinnego. Faktem jest jednak, że w Polsce jest niewiele poradni wyspecjalizowanych w leczeniu zespołu uzależnienia od tytoniu, a szkoda, bo pacjenci poważnie uzależnieni od tytoniu wymagają specjalistycznej opieki.

Mam nadzieję, że to się zmieni. Takie poradnie powinny powstawać przy ośrodkach pulmonologicznych, kardiologicznych, onkologicznych, ale także w większych ośrodkach medycyny rodzinnej. 

SZCZEPIONKI NAS URATOWAŁY

Fot. Krzysztof Karliński/REPORTER

Część osób, chociaż przyjęła pierwszą dawkę szczepionki przeciw koronawirusowi, nie przychodzi na kolejne szczepienie. CZYM GROZI NIEZGŁOSZENIE SIĘ NA DRUGĄ DAWKĘ? KTO ROZPUSZCZA FAŁSZYWE INFORMACJE NA TEMAT SZCZEPIEŃ? Jaką szczepionkę warto przyjąć w drugiej i trzeciej dawce? – WYJAŚNIA DR WOJCIECH FELESZKO, ceniony pediatra, immunolog i popularyzator wiedzy (nie tylko o szczepieniach).



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Mamy mniej zachorowań i zgonów z powodu COVID-19 – i może dlatego część osób rezygnuje ze szczepienia drugą dawką. Jest ona konieczna?

Prawie każdy schemat szczepień zakłada podawanie kilkukrotne danego antygeny, obcego białka przypominającego drobnoustroj, żeby wygenerować sku-

Zdrowie

teczną i silną odpowiedź immunologiczną. W przypadku zachorowania sprawa jest prosta: wirus długo pozostaje w organizmie, jest dostatecznie dużo czasu, by pojawiła się odpowiednia ilość przeciwciał. Gdy podajemy szczepionkę, to imitujemy zakażenie, dlatego często są konieczne dwie, trzy dawki. Jeśli ktoś ma

*Wojciech Feleszko*

– pediatra, immunolog, pulmonolog, dr hab. n. medycznych. Pracuje w Klinice Pneumonologii i Alergologii Wieku Dziecięcego UCK WUM. Jest m.in. członkiem Zarządu Sekcji Immunologii Europejskiej Akademii Alergologii i Immunologii Klinicznej, autorem kilkudziesięciu oryginalnych prac naukowych, a także autorem serii książek popularnonaukowych dla dzieci.

słabszą odporność, bo np. przyjmuje osłabiające ją leki immunosupresyjne, to konieczne może być nawet podanie szczepionki trzy, cztery razy. Nowoczesności szczepionki przeciw COVID-19 zawdzięczamy to, że możemy ją podać „tylko” dwukrotnie.

Jeśli rezygnujemy z drugiej dawki, to...?

Będziemy tylko częściowo chronieni. Prawdopodobnie nie umrzemy z powodu koronawirusa, ale możemy ciężko zachorować i mieć powikłania. Wielu moich pacjentów faktycznie miało silniejsze objawy po drugiej dawce szczepionki, niektórzy jednak ciężiej przeszli pierwszą dawkę. Wydaje mi się, że młodsze osoby mają częściej objawy uboczne. Trwają one jednak średnio do 24 godzin, podczas gdy COVID-19 i jego następstwa są długotrwałe i dotyczą nie tylko płuc. Poza tym warto pamiętać, że możemy stać się źródłem transmisji wirusa w społeczności, i że ktoś może przez nas być zarażony i umrzeć.

Są osoby, które nie powinny przyjąć drugiej dawki?

Tak. Te, które po przyjęciu pierwszej dawki miały ciężkie objawy, np. wstrząs anafilaktyczny – takie jak

pokrzywka na całym ciele, zatrzymanie krążenia, utrata przytomności; kiedy konieczne było podanie adrenaliny. Są też osoby, które w ogóle nie mogą się zaszczepić, mają przeciwwskazania, np. są w trakcie aktywnej choroby nowotworowej.

Wiele osób wciąż obawia się odległych skutków ubocznych, bo szczepionki są nowe.

Jest pandemia, dlatego szczepionki należało wyprodukować w krótkim czasie. Warto pomyśleć, co by się stało, gdyby ich nie było, ile osób więcej by zmarło.

*Maseczki, dezynfekcja rąk – na pierwszy moment te działania były skuteczne, jednak **NIE POMAGAŁY PRZY SZYBKO ROZPRZESTRZENIAJĄCYCH SIĘ MUTACJACH**, takich jak brytyjska czy indyjska.*

Szczepionki nas uratowały. Przypomnę, że prace nad szczepionką opartą o mRNA były prowadzone

już w okresie pierwszej epidemii SARS i epidemii MERS. Szczepionki otrzymało wówczas kilkuset ochotników. Tylko zrządzeniu losu zawdzięczamy to, że tamte epidemie szybko się skończyły i nie było konieczności sięgnięcia masowo po szczepionki.

Są jednak np. doniesienia z Izraela o młodych ludziach, u których pojawiło się zapalenie mięśnia sercowego, co może mieć związek z przyjęciem szczepionki przeciw COVID-19. Dowodów nie ma, ale takie informacje budzą lęk.

Bardzo się cieszę, że proces nadzoru nad szczepionkami jest tak dokładny. Przez lata mówiono o spisku firm farmaceutycznych lekarzy, koncernów, Billa Gatesa. Teraz każdy ma szansę zobaczyć, jak dokładnie każde doniesienie o szczepieniach sprawdzają Europejska Agencja Leków (EMA) czy Amerykańska Agencja ds. Żywności i Leków (FDA).

Takie rzeczy trzeba weryfikować. Jednak od kilku lat badania prowadzone na amerykańskich uniwersytetach Stanforda, Princeton, pod auspicjami Ame-

rykańskiego Towarzystwa Epidemiologii, pokazują, że wpisy antyszczepionkowe w amerykańskim internecie są generowane z niewielkiej liczby komputerów. Wszystkie ślady IT prowadziły do farmy trolli w jednym ze środkowoeuropejskich krajów. Okazało się, że Internet antyszczepionkowy jest całkowicie zdominowany przez takie działania. Niedawno ukazała się podobna praca naukowa z Polski. Okazuje się, że doniesienia w polskim internecie na temat szkodliwości szczepionki AstraZeneca są generowane przez internetowe trolle – z niewielkiej liczby internetowych adresów.

*Media społecznościowe **SĄ NARAŻONE NA DEZINFORMACJĘ**, sterowane przez osoby, które chcą destabilizować sytuację społeczną.*

Warto wiedzieć, że to celowa działalność dezinformacyjna. Społeczeństwa Zachodu nie wyrobiły sobie odporności na dezinformację w inter-

necie. Dopiero teraz zaczynamy zauważyć ten problem. Musimy nauczyć się odróżniać informacje prawdziwe, pochodzące od osób, które całe życie poświęciły na zrozumienie immunologii, od wiadomości od ludzi, którzy nie mają na dany temat żadnej wiedzy.

Szwecja wycofała się jednak ze stosowania szczepionki AstraZeneca, Dania nie szczepi Johnsonem osób młodych. Może jednak Polska też powinna ostrożniej podchodzić do szczepień?

Na początku, gdy pojawiły się szczepionki oparte o mRNA, pojawiało się wiele pytań, czy szczepionki nie zmieniają ludzkiego DNA. Na szczęście po kilku miesiącach to ucichło. Co jakiś czas internet wybuchą kompletną bzdurą. Być może w tym przypadku będzie tak samo, jednak każdą informację trzeba sprawdzić.

Szczepionka Johnson&Johnson jest jednodawkowa. Dlaczego? Nie będzie potrzebna druga dawka?

Badaczom udało się wytworzyć technologicznie szczepionkę, która powoduje tak długotrwałą repli-

kację antygeny wirusowego w organizmie, że wystarczy to do wytworzenia odporności. To też jest pewien cud, novum w medycynie. Poziom odporności po tych szczepionkach jest podobny.

Coraz częściej mówi się o tym, że dwie dawki szczepionki mogą nie wystarczyć, że będzie konieczna trzecia, a być może kolejne. Stąd kolejne teorie, że chodzi tu o zyski firm.

Będę pierwszą osobą w Polsce, która zgłosi się, jeśli będzie możliwość przyjęcia trzeciej dawki szczepionki. Już kilka miesięcy temu

pojawiły się pierwsze doniesienia na łamach pism naukowych, że jeśli podamy dwie dawki szczepionki – ale druga będzie szczepionką innej technologii – to **POZIOM ODPORNOŚCI BĘDZIE WIELOKROTNIE WIĘKSZY**

niż w przypadku dwukrotnego zaszczepienia się tym samym preparatem.

To znaczy, że osoby, które zaszczepiły się preparatem mRNA (np. Pfizerem lub Moderną), powinny drugi lub kolejny raz zaszczepić się szczepionką wektorową (np. Johnson&Johnson lub AstraZeneca)?

Tak. Ja zaszczepiłem się preparatem mRNA, to chętnie w przypadku trzeciej dawki sięgnę po AstraZeneca, J&J lub inną szczepionkę o innym mechanizmie działania, by wzmocnić odporność. Jestem przekonany, że to jest najlepsza droga.

Czy to prawda, że jeśli pojawiają się objawy niepożądane, jak ból głowy, gorączka, ból ręki, to znaczy, że szczepionka działa, a jak ich nie ma, to znaczy, że szczepionka jest nieskuteczna?

Faktycznie – ból ręki, stan podgorączkowy – wydaje się, że jest to dowód, że szczepionka „przyjmuje się”. Czy jednak osoby, które mają burzliwe działania niepożądane zyskują lepszą odporność? Tego nie udowodniono. Ja np. nie miałem objawów, a przeciwciała mam. 

Kultura

*Katarzyna Czajka-
-Kominiarczuk*

OBRAZY DZISIEJSZEJ I W CZORAJSZEJ POPKULTURY

Fot. Maciej Czajka

Na szczęście minął czas, gdy o popkulturze mówiło się i pisało z pogardą, jak o zabawce słabo rozwiniętej części społeczeństwa. To był wyższościowy błąd pięknoduchów. Dzisiaj
BADA SIĘ JĄ Z UWAGĘ, BO MÓWI ONA O ŚWIECIE TAK SAMO SKUTECZNIE, ALBO I BARDZIEJ, JAK WSZYSTKIE INNE DZIEDZINY KULTURY UWAŻANE ZA WYSOKIE. *Na naszych oczach uformowała się na przykład fala seriali filmowych które udowodniły wszystkim swoją wybitność i to zjawisko analizuje książka Katarzyny Czajki-Kominiarczuk. A jak spojrzymy wstecz, jak zrobił to w swojej książce Wojciech Przyłipiak, zobaczymy, że w popkulturowych zjawiskach zapisała się wielka transformacja ustrojowa i wielkie tęsknoty ludzi za wyrwaniem się z PRL-owskiej zgrzebności.*



Tekst: **Leszek Bugajski**

Katarzyna
Czajka-
Kominiarczuk

**„Seriele.
Do następnego
odcinka”**

WAB



„Seriele oglądamy wszyscy” – brzmi pierwsze zdanie tej książki i wraca we wstępie do niej kilka razy. Rzeczywiście, seriale oglądamy prawie wszyscy, a na dodatek żyjemy w okresie, w którym seriale stały się głównym źródłem ciekawych historyjek, jakich wszyscy jesteśmy głodni. Od zawsze dostarczała ich ludzka fantazja i opowieści snute w zimowe wieczory, potem pojawiły się powieści pisane, których dostarczali zawodowi pisarze,

potem robiło to kino, wreszcie telewizyjne seriale. Aż nadeszły czasy platform streamingowych i nagle okazało się, że seriale opanowują naszą wyobraźnię, że przewyciężyły opinię dość głupawej rozrywki i stały się pełnoprawnym (nie wszystkie oczywiście) zjawiskiem kulturalnym. Bawią, uczą, wzruszają i często bywają znakomitymi utworami – świetnie napisanymi, wybitnie zagrany i brawurowo sfilmowanymi. Dzisiaj nikt już nie gardzi serialami, nikt się nie naśmiewa z nich, jako z gatunku, jeśli tylko są wysokobudżetowymi produkcjami np. Netfliksa czy HBO. Ba, dzięki streamingowi stały się wielkimi, epickimi opowieściami, których oglądania nie musimy dzielić na cotygodniowe porcje, lecz z wdziękiem możemy zarywać noce porwani akcją i oglądać cały sezon za jednym podejściem. To wielka zmiana i w naszych obyczajach jako widzów, jak i w sposobie podejścia do serialu samych twórców. Żyjemy w innych czasach niż kilkanaście lat temu.

Książka Katarzyny Czajki-Kominiarczuk opowiada o wszystkim, co spowodowało tę przemianę i o tym, co z niej wynika. No i oczywiście o wielu jej

tajemnicach. W ciekawy sposób przeplata rozdziały, które możemy nazwać plotkarskim czy tabloidowymi z takimi, które opowiadają o specyfice pracy nad serialami, stosowanymi metodami i o ich twórcach. Czyli, mówiąc w skrócie, z jednej strony wydobywa na światło dzienne powody np. odejść aktorów z seriali w niekiedy skandalicznych okolicznościach, a z drugiej – konsekwencje takich zdarzeń dla producentów i – przede wszystkim – dla scenarzystów, którzy szybko muszą wymyślać nowe rozwiązanie akcji.

Mówiąc więc w skrócie dostaliśmy książkę, która

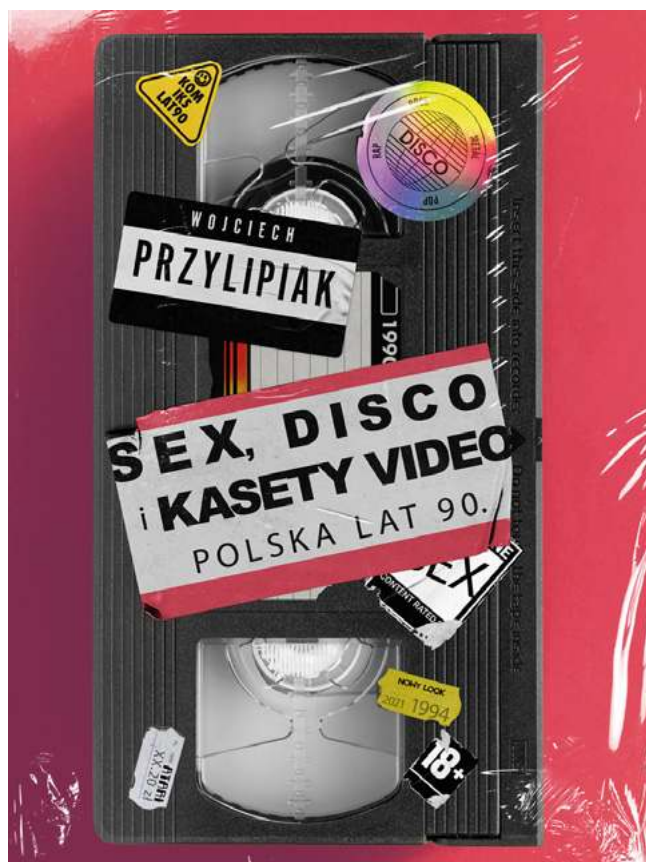
 *pokazuje* **RZECZY, JAKICH NIE WIEMY
O KULISACH POWSTAWANIA SERIALI**
*i nawet nie zdajemy sobie sprawy z tego,
że warto je wiedzieć.*

Pokazuje, co i jak się „gotuje” w wielkim serialowym kotle i jak to, co z niego wypływa zmienia nasze życie – jak odciska się na obyczajach, języku i modzie. Jak z reguły z rezerwą odnoszę się do rekomendacji z książ-

kowych okładek, tak tym razem przyznaję, że prawdą jest zdanie, iż ta książka „to kompendium wiedzy o serialach – najważniejszym fenomenie popkultury ostatnich lat”.

*Wojciech
Przylipiak*
**„Sex, disco
i kasety video.
Polska lat 90.”**

Muza, Sport i Turystyka



A skoro jesteśmy przy fenomenie popkultury, to ukazała się książka, która proponuje nam wycieczkę do lat 90. , czyli do dekady, w której wszystko się w Polsce zmieniło. Niby z dzisiejszej perspektywy wiemy, co się

*Wojciech
Przyłipiak*

*Przyłipiak opowiada, jaka muzyka
rodziła się w latach 90., **JAK
WYGLĄDAŁY ULICE**, jak i w co ubierali
się ludzie, jakie książki i pisma się
pojawiały.*

Fot. Roman Przyłipiak

wtedy stało, pamiętamy, że nastąpiła ustrojowa transformacja, że plan Balcerowicza, że radykalnie zmienił się nasz świat. Píše się zresztą o tym do dzisiaj, rozważa, czy to były słuszne i właściwie przeprowadzone zmiany, ale z reguły z poziomu polityki, ekonomii itd. Wojciech Przyłipiak napisał natomiast książkę o tamtej dekadzie z poziomu codzienności czy – mówiąc brutalniej – ulicy. Sam był wtedy dzieckiem, więc pomysłowo przeplata porcje wiedzy o tamtym czasie z osobistymi wspomnieniami, co wciąga – jak myślę zwłaszcza tych dziadersów, którzy pamiętają tamte czasy, ale nie pamiętają już zbyt dobrze, bo przecież kto tam dzisiaj zawraca sobie głowę tym, że wtedy słuchał muzyki z kaset magnetofonowych, że chodził do specjalnych zakładów usługowych, gdzie można było nagrywać (po „piracku”) utwory ulubionych zespołów, że były wypożyczalnie kaset VHS z filmami, jakich nie było w kinach. Przyłipiak już wtedy musiał tamte realia jakoś dokumentować, o czym świadczą jego zdjęcia na przykład kolekcji kaset czy dekoracji młodzieżowego pokoju. Bardzo to wszystko wzrusza-

jące, bardzo przy tym zabawne przynajmniej dla dzisiejszego obserwatora, ale też i bardzo ważne.

Rzecz bowiem w tym, że

*jest to książka pokazująca, jak
na ruinach starego porządku
obyczajowego i kulturalnego **RODZI SIĘ**
- NA DZIKO - NOWY ŁAD,*

jak bardzo wtedy chcieliśmy się przenieść z PRL-u do lepszego świata i jak pierwsze okruchy tamtego ładniejszego i fajniejszego świata wchłaniaлиśmy i adaptowaliśmy do tutejszych warunków. Niekiedy wystarczyły tylko kolorowe opakowania po coca coli czy gumie do żucia, zdjęcia aktorów czy zespołów muzycznych, ale też wkrótce zaczęły się pojawiać już prawdziwe i jak najbardziej poważne forpoczty zachodniego świata: pierwsze McDonaldsy, dostępne meble z Ikei itd., itd. Polacy na to czekali i witali z wielkim entuzjazmem, nie bardzo zdając sobie sprawę z tego, co działo się nad ich głowami, jak

zmieniają się zasady ekonomiczne i wszystkie inne. I brali też w swoje ręce okruchy wolności gospodarczej, jakie im spadały: powstawały budki z fast foodami (to wtedy były zapiekanki), powstawały rodzinne lub jednoosobowe firmy handlowe wystawiające towar na słynnych rozkładanych łódeczkach, powstawały firmy nagrywające rodzącą się muzykę poza oficjalnym systemem. Takich przykładów można wymieniać setki. Przyłipiak to wszystko opisuje, opowiada o tym, jak rodziły się i upadały większe i wielkie firmy, opisuje, jak wyglądały wtedy ulice, w co się ludzie ubierali, jak rodził się i upadał „przemysł” erotyczny, jakie czasopisma i książki się pojawiały. To fascynująca opowieść o ostatniej dekadzie XX wieku i pierwszej dekadzie kraju tworzącego nowy ład i ludziach, którzy musieli w tym wszystkim przetrwać i zbudować swoje życie. Czytając to dzisiaj, oglądając zdjęcia z tej książki obok wzruszeń przeżywa się zdumienie tym, jak Polacy starali się wtedy „pokolorować” biedę, w jakiej przejściowo żyli. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

**Michał Witkowski**

Śniegu już nigdy nie będzie – recenzja

Fot. Beata Jarzębska

Bardzo prosta fabuła. Typowe nowe strzeżone osiedle dla bardzo bogatych i bardzo zagubionych ludzi. Zbiorowisko identycznych białych pałacików z kolumnienkami i rzeźbami. W tę luksusową enklawę wchodzi Obcy – Ukrainiec z Prypeci, masażysta, będący zlepkiem wyobrażeń czło-

wieka Zachodu o wschodnioeuropejskiej mistyce: trochę Kaszpirowski, trochę napromieniowany radioaktywnie Rasputin. I światła zgasi samym wzrokiem, i ból głowy wyleczy dotknięciem i zahipnotyzuje, i przytuli, i pocieszy.

Chodząc z nim (i jego przenośnym łóżkiem do masażu) po kolejnych domach
POZNAJEMY CAŁĄ GALERIĘ DZISIEJSZEGO WYOBECOWANIA "NA BOGATO".

Pierwsza bohaterka – klientka (grana przez Maję Ostaszewską) jest bardzo podobna do matek moich rozlicznych sąsiadów na Osiedlu Wilanów. Rozkojarzona, rozdygotana, nawet w czasie masażu krzyczy do dzieci, coś jej upada, jest rozgardiasz, powtarza komunały i wylatują z niej jak z pudełka z płatkami śniadaniowymi przeczytane w Internecie newsy. Odwrotność skupionego, milczącego, skierowanego do wewnątrz masażysty o oczach mistyka. Uosabia wszystko to, co zawsze przeraża mnie w bogatych

rodzinach. Chciałaby może być sobą, pomyśleć, poczytać, ale kinderbal, ale confetti, ale kurs jogi dla dziecka, a jeszcze trzeba zamówić uber eats i jeszcze mąż, i trening. Sama w tym wszystkim kompletnie się gubi i to typowe rodzinne ADHD stanowi o jej wyobcowaniu. Kolejny dom – kolejny, zupełnie inny przypadek. I tak dalej.

Muszę przyznać, że jestem pod wielkim wrażeniem spójności zachodzącej pomiędzy ostatnimi filmami Szumowskiej. „Ciało”, „Twarz” i „Śniegu już nigdy nie będzie” układają się jak gdyby w trylogię. Wszystkie są o tym samym, o naszym współczesnym wyobcowaniu, wszystkie wykorzystują zjawiska, powiedzmy – paranormalne, ale w każdym następnym filmie reżyserka rozwija swoją wizję już zbudowaną w poprzednim i idzie o krok dalej. Taką spójność spotkać można było zwykle tylko w trylogiach, np. „Trzy kolory” Krzysztofa Kieślowskiego. Dowodzi to tego, że Szumowska coraz lepiej wie, co ją interesuje i jakby coraz bardziej z filmu na film zgłębia ten sam temat, a jej estetyka jest niezwykle spójna

Felieton

i konsekwentnie rozwijana. To bardzo rzadkie i bardzo korzystne artystycznie. I tak można wyznaczyć różne dialogi pomiędzy tymi trzema filmami. Między „Ciałem” a „Śniegiem” – temat śmierci. Między „Twarzą” a „Ciałem” – temat cielesności, między „Śniegiem” a „Ciałem” – zjawiska paranormalne, co do których nie do końca wiemy, czy są rzeczywiste, czy po prostu wynikają z niezwyklej charyzmy niektórych osób.

Wszystkie te trzy ostatnie filmy rozmawiają więc ze sobą, „działają” razem. „Śnieg” rzuca nowe światło na dwa poprzednie i pozwala na lepsze ich zrozumienie.

Mechanizm po prostu działa, filmy wzajemnie się oświetlają i to jest największe **ARTYSTYCZNE OSIĄGNIĘCIE SZUMOWSKIEJ.**

Bardzo się cieszę, że w dzisiejszych czasach jednak można robić artystyczne kino autorskie jak za

Felieton

czasów Kieślowskiego i daje się zebrać na nie pieniądze, mimo, że wyniki oglądalności na pewno nie będą tak dobre jak w przypadku gównianych komedii romantycznych czy innych komercyjnych półproduktów.

O ostatnim filmie Szumowskiej oglądaj również na moim kanale na YT „Michał Witkowski Show”. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Michał Witkowski

Jest nominowanym do wielu prestiżowych nagród pisarzem i aktorem. Jego powieści ukazały się w tłumaczeniu na 30 języków.

Iskra w oku



KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

wprost.

REDAKTOR NACZELNY: *Robert Feluś*

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZ REDAKCJI: *Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Bolesław Breczko, Dariusz Grzędziński,*

Joanna Miziołek, Agnieszka Niestuchowska,

Katarzyna Pinkosz, Mateusz Zieliński

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik),*

Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

ZARZĄD: *Andrzej Chmiel (prezes)*

DYREKTOR WYDAWNICZY: *Robert Pstrokoński*

DYREKTOR DS. ROZWOJU CYFROWEGO: *Małgorzata Golińska*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (repcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,

należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/